

## PRZEDPŁATA:

W Petersburgu wynosi rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. Z przesyłką pocztową w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza drobnym drukiem. Nra pojedynose 20 k., w Redakcyi 15 k. «Kraj» wychodzi w niedzielę rano.

# KRAJ

Biblioteka P.S.L.  
3007  
Sekretariat

## ADRES

Redakcyi i kantor: «Pe-  
dacja polskiej prasy «KRAJ»  
w Perepopyra, Placem B. Tea-  
tra 10». Kantor otwarty w dni  
powszednie od god. 10 r. do 3 p.  
Warszawska agencja KRAJU  
(Raichman i Frenkler, Senatorska,  
22) przyjmuje ogłoszenia z Kró-  
lestwa i zagranicy, przedpłatę zaś  
wyłącznie z Warszawy.

## TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Numer «Kraju» wychodzi w każdą nie-  
dziele i składa się z 12 do 16 stronnic.

Za najdogodniejszy dla nas i dla prynu-  
meratorów sposób przesyłki przedpłaty pro-  
wincjonalnej z cesarstwa i królestwa, uwa-  
żamy przesyłanie takowej wprost pod adre-  
sem Redakcyi «Kraju» (Plac wielkiego te-  
atru 10).

Petersburg, 3 (15) lipca.

Pierwsze słowo do czytelników «Kraju»  
rozpocząć musimy od splacenia długu wdzię-  
czności. Fuszczając w świat przed dwoma  
miesiącami «zapowiedź» wydawnictwa, nie  
mogliśmy rachować i nie rachowaliśmy od-  
razu na szersze poparcie, prospekt nasz  
bowiem nie stawił żadnego programu, nie  
wylizował ani współpracowników, ani skła-  
du redakcyi i podznaczony był tylko skrom-  
nym nazwiskiem dziennikarskiego pracow-  
nika, które naturalnie za sztandar starczyć  
nie mogło. Jedyną naszą nadzieją było, że  
koło inteligentnych i obywatelskimi uczu-  
ciami ożywionych ludzi, odczuje nasze za-  
miary i zawierzy nam bez szczegółowych  
obietnic.

Nadzieja nasza nie została płonna. Z wy-  
jątkiem paru głosów niechęci, czy niepo-  
rozumienia, prasa nasza odniosła się do  
«Kraju» przyjaźnie; ze wszystkich stron,  
z najdalszych zakątków państwa odbieramy  
nieustannie słowa zachęty, sympatyj, ży-  
czenia... Za to, jeszcze nie zarobiona, po-  
parcie, przesyłamy wszystkim znajomym  
i nieznanym, bliskim i dalekim przyja-  
ciolom naszego pisma serdeczne «Bóg zapłać!»

Co się tyczy naszego programu, to od-  
powiedź na to pytanie dajemy na innym  
miejscu. Tutaj pragniemy tylko udzielić  
kilka ogólnych objaśnień.

Nie chcemy zataić ani przed sobą, ani  
przed ogółem, że praca nasza musi być  
cicha, zadanie skromne i że możemy z na-  
szymi czytelnikami dzielić się tylko chle-  
bem powszednim myśli i słowa, nie pre-  
tendując do biesiadowania przy suto za-  
stawionej uczcie, gdzie krają toasty, krew  
się burzy i wyobraźnia zapala. Nie mniej  
przeto sadzimy, że i w tym skromnym i  
cichym zakresie powszedniej pracy, pismo  
nasze potrafi być użytecznym pracownikiem  
i usprawiedliwić wybór tytułu, który jest  
busolą jego uczuć i myśli.

Na jedno jeszcze pytanie chcemy od-  
owiedzieć, i odpowiedzieć otwarcie. Rozło-  
żywszy się obozem w głównym ognisku  
rosyjskiego życia, musimy zdać sobie do-  
kładnie sprawę, jak do tego życia odnosić  
się mamy. Milczeć w tej kwestyi może by-  
łoby praktyczniej, ale odezwać się może  
będzie uczciwiej. Otóż odpowiadamy, że do  
życia tego odnosić się będziemy bezstron-  
nie i bez namietności, że wysłuchamy spo-  
kojnie każde o nas zdanie czy przychylnie,  
czy nie przychylnie, byle z dobrą wolą i  
wiarą podjęte, że będziemy się starali pro-  
stować mylnie o nas sądy i rozsiewać uprze-  
dzenia, że wyrzekając się prowadzenia

polityki na własną rękę, dążyć będziemy  
jednakże do zawiązania i utrwalenia wza-  
jemnej wymiany myśli ze wszystkimi uc-  
ciwami organami prasy rosyjskiej.

W rubryce «Przegląd prasy» i w innych  
działach «Kraju», znajdzie dziennikar-  
stwo rosyjskie dość materiału dla obezna-  
nia się z różnemi kierunkami i poglądami  
polskiego społeczeństwa. Z drugiej strony  
będziemy podawali, również o ile można  
szczegółowy, przegląd prasy i literatury  
rosyjskiej, żeby dać czytelnikom «Kraju»  
możność rozejrzenia się we wszystkich prze-  
jawach politycznego, społecznego i umy-  
słowego życia Rosyi, znajomość którego  
jako już w «zapowiedzi» zaznaczyliśmy,  
stała się naszym politycznym obowiązkiem.

Jesteśmy głęboko przekonani, że takie  
dążenie do wzajemnego zapoznawania się  
jest dobrym posiewem dla przyszłości, bez  
względu na to, jak się w tej przyszłości  
ułożą nasze wzajemne stosunki.

### WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

ROZPORZĄDZENIE ministra oświaty w spra-  
wie nauczania początkowego z dnia 14 lutego r. b.  
«1) Najwyżej zatwierdzona w d. 25 maja 1874 r.  
ustawa o szkołach elementarnych ludowych, jak to  
jest widocznem z § 2-go ustawy, nie ma być  
wcale do początkowego nauczania w domach przez  
osoby różnego stanu; 2) przy stosowaniu praw obo-  
wi-zujących, na zasadzie których prawo nauczania  
w domach prywatnych zależnem jest od stosownej  
kwalifikacyi, nie brano było na uwagę domowe  
elementarne nauczanie, a w skutek tego rzeczony  
prawa nie mogą być stosowane do tego rodzaju  
nauki. Tym sposobem, chociaż na zasadzie § IV-go  
Najwyżej zatwierdzonego w d. 25 maja 1874 r.  
rozporządzenia rady państwa co do sposobu za-  
rządu szkołami ludowymi, osoby zajmujące się  
domową i prywatną nauką, podlegają władzy dy-  
rektorów i inspektorów szkół ludowych, lecz nad-  
zór dyrektorów i inspektorów nad osobami, ucza-  
ciami czytać i pisać dzieci wsijskie, nie stosując  
się do ich naukowej kwalifikacyi, może mieć tylko  
znaczenie to do politycznej i moralnej o nich  
opinii. 3) W tym celu nadzór nad nimi rozciągnąć  
winne władze policyjne i duchowne.

W skutek tego i dla uniknięcia na przyszłość  
podobnych nieporozumień w przedmiocie domowe-  
go nauczania wśród wiejskiej ludności, minister-  
stwo oświecenia wspólnie z ministerstwem spraw  
wewnętrznych i ober-prokuratorem najświetszego  
synodu uznało za niezbędne: 1) wyjaśnić, że od  
osób, zajmujących się we wsiach krzewieniem ele-  
mentarnych nauk nie jest wymagana kwalifikacya  
nauczycielska i 2) powierzyć miejscowym władzom  
policyjnym parafjalnym nadzór nad tem, aby nau-  
ką elementarną nie zajmowali się ludzie, uży-  
wający złej opinii pod względem politycznym i  
moralnym, w wypadku zaś pojawienia się takich  
osób, wskazać je naczelnikowi powiatu, który wi-  
nieu zabronić im dalszego nauczania, a w danym  
razie przedsięwziąć środki celem zupełnego wy-  
dalenia z danej miejscowości».

Petersburg, 3 (15) lipca.

Śmierć generała Skobeleva, okryw-  
szy żalobą całą Rosyę, odsunęła na drugi plan  
wszystkie inne bieżące sprawy wewnętrznej  
polityki i odjęła im to znaczenie, jakieby  
niewatpliwie zyskały, bez tej dominującej  
nad wszystkim katastrofy.

Do takich spraw, nie pierwszorzędnych,  
ale w każdym razie ważnych i charakte-  
rystycznych, należy świeżo ogłoszone Naj-  
wyższe postanowienie o podziale atrybucyj

między ministrem spraw wewnętrznych i  
jego towarzyszem. Postanowienie to obala  
wszystkie dawniejsze pogłoski o zamiarze  
wskrzeszenia III wydziału w formie mini-  
sterstwa policyi, z generałem Trepowem  
na czele. Zwierzchni kierunek policyi poli-  
tycznej pozostaje wprawdzie przy ministrze  
spraw wewnętrznych, bieżące wszakże spra-  
wy oraz naczelné dowództwo nad korpusem  
żandarmeryi, na prawach szefa żandarmów,  
przechodzi na towarzysza ministra. Posta-  
nowienie powyższe będzie miało zapewne  
ten skutek, że hr. Tolstoj, odstąpiwszy fak-  
tycznie większą część spraw polityczno-po-  
licyjnych generałowi Orzewskiemu, będzie  
miał więcej czasu od swego poprzednika,  
do poświęcenia się właściwej sferze dzia-  
łalności swego obszernego wydziału.

Wczorajsze gazety przyniosły nam bar-  
dzo ważną wiadomość, zaczerpniętą z «Wi-  
leńskiego Wiestnika», że, dawno zapowie-  
dziana i postanowiona, reforma sądowa  
w guberniach wileńskiej, kowieńskiej i gro-  
dzieńskiej, wchodzi nareszcie w wykonanie  
od nowego roku. Ze względu na półurzę-  
dowe źródło tej wiadomości, trzeba przy-  
puszczać, że mamy tym razem do czynienia  
nie z «pobożnemi życzeniami», ale z faktem  
spełnionym i że wszystkie przeszkody,  
które stały na drodze do jego urzeczywist-  
nienia, zostały przełamane. Ze przeszkody  
te nie były blahami, o tem przekonywa-  
lich historia. Cztery lata temu, dzięki ener-  
gicznej inicjatywie i poparciu ówczesnego  
wileńskiego jenerał-gubernatora, jenerał-  
adjutanta Albedyńskiego, została wyjedna-  
na Najwyższą decyzją, nakazującą wpro-  
wadzenie nowych instytucyj sądowych  
do kraju północno-zachodniego. Dwa lata  
temu Rada państwa zatwierdziła etat dla  
nowych sądów, wykonanie jednak tej u-  
chwały, t. j. wprowadzenie uchwalonego  
etatu do budżetu, odwołane zostało z po-  
wodu wykazanego przez ministra skarbu  
«braku funduszków». Obok tych przeszkód  
pozostawały jeszcze inne. Przy układaniu  
Ustawy odzywały się głosy, zarówno  
w sferach urzędowych, jak i prasie,  
odradzające utworzenie Izby sądowej  
w Wilnie i żądające przeniesienia jej do  
Mińska lub Smoleńska. Żądań tych pra-  
wodawca, kierując się widocznie szerszej  
pojętymi interesami państwa i prowincyi,  
nie uwzględnił. Wilno będzie posiadać  
w swych murach Izbę sądową, do jurys-  
dykcyi której należeć będą trzy sądy ok-  
regowe w Wilnie, Kownie i Grodnie. Ko-  
rzyść, wypływająca z wprowadzenia no-  
wych sądów w kraju północno-zachodnim,  
jest, w porównaniu z Królestwem, tem  
większą, że ustawa z 1875 r. ulepszyła  
głównie tylko procedurę kryminalną; w kra-  
ju zaś północno-zachodnim reforma, zno-  
sząc przeżyte formy postępowania sądo-  
wego, wprowadzając jawność i niezależność  
sądu, przyspieszając wymiar sprawiedli-  
wości i rozciągając większą niż dotąd kon-  
trolę i opiekę prawa, stanie się rzeczywi-

stem postępowaniem w stosunku do teraźniejszych stosunków. Oprócz tego reforma w guberniach litewskich wprowadza instytucje sądów przysięgłych, której Królestwo dotąd jest pozbawione.

Pod rubryką «Wiadomości rządowe» podajemy dziś, wydany jeszcze w lutym r. b., ale dopiero przed dwoma tygodniami opublikowany, okólnik p. ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych w sprawie nauczania początkowego. Chociaż okólnik ten znany jest już zapewne czytelnikom «Kraju» ze streszczeń dzienników, nie wachamy się jednak zwrócić nań ze swej strony szczególną uwagę inteligencji wiejskiej, która bardzo często swoją niezaradność usprawiedliwia trudnościami administracyjnymi. Okólnik p. ministra daje obywatelstwu ziemskiemu szerokie pole dla rozszerzenia oświaty ludowej, wyjaśnia on bowiem, że prawo o szkołach początkowych z 1874 r. nie stosuje się do nauczania początkowego, że osoby, zajmujące się nauczaniem domowym po wsiach, nie potrzebują mieć świadectw i stopni nauczycielskich i że nie władze okręgu naukowego, ale władze policyjne i księża powinni czuwać, aby nauczaniem nie zajmowały się osoby niepewne pod względem politycznym i moralnym. W kraju, gdzie ilość wsi nie posiadających szkół elementarnych liczy się na dziesiątki tysięcy, gdzie porządna szkoła elementarna jest rzadkością, w takim kraju nadana obecnie wolność prywatnego nauczania staje się potężną dzwignią oświaty, z której tylko nieprzebaczona niezaradność skorzystać nie zdoła.

Z wiadomości, zgrupowanych w rubryce «Sprawa rusińska», przekonanie się można, że stosunki polsko-rusińskie w Galicyi przybierają coraz ostrzejszy charakter. Nie idzie nam w tej chwili o proces Olgi Hrabarowej i spółników, który dotyczy głównie interesów państwowo-austriackich; daleko groźniejszą wydaje się nam agitacja w łonie kleru rusińskiego przeciwko bulli papieżkiej, nakazującej oddanie klasztoru OO. Bernardynów pod nadzór kongregacji jezuitów. Dzienniki galicyjskie mają nadzieję, że zamierzony protest przeciwko rozporządzeniu papieża nie znajdzie zwolenników; ostatnie jednak wiadomości nadzieję tę znacząco

#### ODCINEK «KRAJU».

### ZAMIĄST PROGRAMU.

Pod jaką wróżbą pójdziesz na świat szeroki nowonarodzona kartko papieru, tłuszcem drukarskim zaczerpniona? Zanim się urodziłaś, już o tobie przepowiedano dłużej i szerzej, niż o którejkolwiek z twoich siostr starszych, niż o jakiej polskiej gazecie z Prus, Wiednia albo z zaoceanowego Chicago; wnioskowano, że będziesz czemś w rodzaju świecącego prochu, jednym z «falszywych blasków», a jednak daleko prościej byłoby cię przyrównać nie do latarni i nie do pochodni, a tylko do małej płonącej świeczki na wielkim przeciagu. Tutejszym miejscowym u rasyan zwyczajem tysiące takich światełek migocą i pelzają po ulicach, po rezurekcyi; każdy niesie swoją jarzącą świeczkę osłaniając ją palcami, by przyszedłszy do domu od świeconego ognia swoje domowe światła zapalić. Ty nie jesteś jarząca i świecona, ani u ołtarza zapalona, nasza świeczko, tyś tylko najpospolitsza lojówka, może cię zdmuchnąć lada powiew wiatru z ulicy, możesz zgasnąć w skutek braku paliwa, knota nie stanie, łój spłynie; ale zanim to arcy-możebne nastąpi, za cóż by mieli dobrzy ludzie, którym nie zawiniłaś, zacierając ręce z racji spodziewanego zgaśnięcia, albo kiwać znacząco

nie osłabiają. Bądź co bądź, to, co się dzieje obecnie w Galicyi, jest bardzo bolesnem. W jednym z najbliższych N-rów «Kraju» rozpatrzmy się bliżej w tej smutnej sprawie.

Straszna katastrofa na d. ż. moskiewsko-kurskiej, której szczegóły znajda czytelnicy w «Kronice prowincjonalnej», wplynie zapewne na obostrzenie przepisów o odpowiedzialności konstruktorów i administratorów dróg żelaznych. Charakterystycznym jest, iż budowa drogi moskiewsko-kurskiej, istniejącej dopiero od lat 13, była jedną z najkosztowniejszych, wynosiła bowiem 111,500 rubli metalicznych na wiorstę; była też ona jedną z najdochońszych dróg, zajmowała bowiem piąte z rzędu miejsce w tablicy porównawczej dróg ż. w Rosyi. Jeżeli śledztwo wykaże, że powodem tej okropnej klęski była niedokładna budowa lub też zły nadzór nad jej utrzymaniem, to naturalnie, surowy miecz sprawiedliwości powinien dotknąć tych, z winy których kilkaset rodzin oplakuje straszną śmierć żywo-pogrzebanych ofiar.

Petersburg, 3 (15) lipca.

Revolucja wojskowa w Egipcie, przykuwająca do siebie od dwóch miesięcy główną uwagę politycznego świata, straciła w ciągu dni kilku ubiegłego tygodnia «charakter wojny wewnętrznej» i przeobraziła się w groźny dramat międzynarodowego starcia.

Historia tej, krwawymi lunami pożaru i krwią wyrzniętych europejczyków ilustrowanej katastrofy, jest bardzo, jak na wschodzie, powszednia. Naprzód pronunciamiento wojskowe, dalszy ciąg jeszcze pospolitszy: przedstawienia pełnomocników Anglii i Francyi, pp. Malleta i Sienkiewicza, upominających się o bezpieczeństwo dla swoich współziomków, kończą się rzezią cudzoziemców. Odtąd zaczynają się nowe dzieje, dostarczające ilustracyom i prasie sutego pokarmu a lekarzom dyplomacyi niemilego zjazdu na konsylium do Konstantynopola. Porta, stojąca pozornie w obronie kedywa i nieuznająca w Arabim przywódcę ruchu egipskiego, odmawia udziału w konferencyi, która uważa sobie za ubliżającą. Bezpośrednim następstwem tego faktu, jako dalszego ciągu gwałtu

głowami: czemuś się nie wylegitymowała przed nimi, czemuś się ich nie poradziła jak masz płonąć? Czemuś nie zapowiedziała, jakie twoje wyznanie wiary, principia, możesz ty jakieś ładac? Czemuż by nie mieli raczej ci dobrzy ludzie inaczej postąpić? Czemużby nie pytając o firme nie mieli powiedzieć po chrześcijańsku: Boże pomagaj, bo my ci nie wiele dopomozemy, chyba dobremi życzeniami; tyś sama swoją woła zapłonęła na własne ryzyko, nie zobowiązujemy się do dostawy tobie bawelny i loju, warunki twojego migotania są dość trudne i kłopotliwe, a jednak szczęść Boże, jeżeli nadspodzianie ogień myśli i pracy umysłowej doniesiesz do tego kraju, którego nosisz poważne i szanowane miano... Takiego tylko przyjęcia pragniemy, taki przypuszczamy, że będzie ruch pierwszy, a francuzkie przysłowie nie darmo powiada, że to zawsze najlepszy. Potem dopiero pójda już motywowane sądy ze słów i dażeń, które w zakresie działalności gazety są jej czynami i uzasadniają jej specjalną odpowiedzialność za myśl samą, prawie tak surową, jak jest surowa dla pojedynczych ludzi odpowiedzialność już nie za myśli, a za realne postęпки. Zanim jednak nasza niwa da tyle snopów, że można będzie je wymłócić, wymłócone ziarno przewiać na arfie i zważyć, czemużbyśmy nie mieli użyć tej licencyi, jak jej używał teatr szekspirowski przez za-

nad osoba poddanych angielskich i francuzkich, było wystąpienie z portów floty obu państw, a pojawienie się jej pod Aleksandryą. Tydzień ubiegły, a mianowicie wtorek i środa, przypomniały Piramidom czasy niezbyt odległe. Pancerniki angielskie pod wodzą admirała Seymoura przez dwa dni bombardowały miasto i zaprzęstały dopiero uwiedzione białą chorągwią, której wywieszenie ułatwiło tylko załodze opuścić miasto. Okropne szczegóły stanu Aleksandryi znajda czytelnicy poniżej. — Według ostatnich depeesz Arabi z wojskiem cofa się do Kairu. Niepodobna wyrokować, czem się się skończy zatarg zbrojny, w którym honor angielski zadrasnięty do żywego będzie podsycał walkę rozpoczętą na pomście krzywdy.

Historia «des bischen Herzogovina» przekonała, że na podminowanym wiekami gruncie Wschodu najdrobniejsza iskra może wielki pożar rozniecić, to też nie dziwnego, że dyplomacya i prasa europejska zaczyna śledzić z gorączkowym wyteżeniem przebieg ostatnich wypadków. W chwili, gdy to piszemy, położenie się tak przedstawia: Nie mogąc się doczekać pozytywnych skutków z prac stambulskiej konferencyi, która «par un malheur ux hasard» zabrała się do dzieła zbyt późno i przy swoim skomplikowanym mechanizmie nie zdołała dotrzymać kroku staczającej się z błyskawiczną szybkością po krwawej pochylności lawinie rewolucyjnej, — Anglja ujęła silną dłoń ster wypadków i na własny rachunek zdławiła opór wojsk Arabi-paszy. Dotąd inne zainteresowane mocarstwa robią «d o b r a m i n e», chociaż w rozpoczętej przez Anglję «grze», pierwsza stawka przegrały. Co dalej nastąpi — najbliższa przyszłość pokaże.

#### OSTATNIE WIADOMOSCI.

Łwów, 11 lipca. Jednocześnie z pojawieniem się broszury Der deutsche Krieg mit Russland, napisanej jak twierdzą dobrze poinformowani z inspiracyi ks. Bismarka, zapanowała, jak się dowiaduje «Reforma» z pewnego źródła, żywa czynność w austriackim ministerstwie wojny.

Wiedeń, 11 lipca. Pisma zagraniczne zwracają uwagę na korespondencyę z Lipska do jednego ze szwajcarskich dzienników, z której dowiadujemy się, iż wydawca Findel puszczający w świat setki broszur w celu propagandy politycznych i ekonomicznych poglądów ks. Bismarka, otrzymał

anonsowanie sztuki zawczasu w zastrzegającej ciekawość mowie osoby prologu. O podniecenie ciekawości nie chodzi, — powiedziano by, że robimy reklame, ale zaanonsować się nie wadzi, ażeby sądono przybywszy nie z samej tylko sukni, ażeby widziano jaki wyraz jego twarzy, jaki dźwięk jego głosu, jaki jego układ i obyczaj.

— Naprzód oto mój paszport: jadę z Petersburga. Panów to nie zadziwi, ale niech i nie gorszy. Nie w samej że Warszawie są tylko drukarnie. Na niezmierną przestrzeń odbiegliśmy od tych stosunków gdy w salonie warszawskim wysoki urzędnik przemawiał: «Panowie z Litwy co tam chcecie o cesarstwie wiedzieć wszystko, jak gdyby o swem gospodarstwie», ale jednocześnie nikt dobrze nie wiedział, co się dzieje w innym świecie po za Bugiem; «Constitutionnel coś raz pisał o litwinach, ale w innych gazetach francuzkich ni słowa». Czas stari na prosek i przemieszał wszystkie nie tylko powiatowszczyzny, ale i prowincjonalizmy; dzieci nasze załedwo się domyslać beda, co to litwin a co to koroniarz; samo wygaśnięcie ognisk literatury i oświaty prowincjonalnych mocno się przyłożyło do tego rezultatu, najsilniej gruntując literackie panowanie jednego tylko punktu: Warszawy, świecącej odtąd jak jedna lampa elektryczna tam, gdzie migotały pomniejsz latarki.

obecnie od żelaznego kanclerza polecenie propagowania między ludem przekonania, że wojna z Rosją jest niezbędną i niunikioną. Szowinistyczne broszury Findela rozchodzą się w ogromnej ilości i wymagają zawsze nowych edycji. W ostatniej broszurze: «Der deutsche Krieg mit Russland, Zeitgemässe Betrachtungen», berinienny autor wykazuje, że naród rosyjski popadł dziś w nihilizm i panslawizm i że Aksakow stał się wszechpotężnym. Ostatecznie Niemcy nie mogą zezwolić, aby rosyjanie zgromadzili swe siły i muszą przystąpić do ataku. W ten sposób jednocześnie można będzie zwyciężyć wewnętrznych nieprzyjaciół, przeciwników kanclerza.—jedynego męża, który czuwa nad dobrem ludu niemieckiego. Jedynym środkiem do wyparcia rosyjan ku wschodowi i odsunięcia ich granicy cłowej w tym kierunku, jest rozszerzenie geograficzne Austrii kosztem Rosyi i włączenie tak powiększonej Austrii do związku cłowego z Niemcami.

Londyn, 12 lipca. Do «Agentury Reuters» telegrafują: Aleksandrya została prawie zupełnie opuszczona przez mieszkańców i zostawiona na pastwę arabskiej tłuszczy i beduinów. Żaloga opuściła forty; wojsko egipskie całkiem zdemoralizowane cofa się w głąb kraju. W Aleksandryi szerzy się olbrzymi pożar; galernicy, wypuszczeni z więzień, podpalił miasto w kilku miejscach naraz i dopuścili się strasznych nadużyć. Część miasta, zamieszkała przez europejczyków, zburzona ze szczerem. Stu europejczyków, którzy szukali schronienia w banku otomańskim, zostało wyróżnionych, po rozpaczliwej daremnej obronie. Inni schronili się na okręta. Gdzie jest Kedyw — niewiadomo.

Aleksandrya, 13 lipca. Admirał Seymour rozkazał przewieźć tu wojsko z Cypru. Nadużycia chorągwi białej przez egipcyan, uważane jest za hańbiące oszukaństwo.

Londyn, 13 lipca. Anglja oświadcza gotowość oddać pod rozporządzenie konferencji 40 tysięczny oddział «kupacyjny».

Aleksandrya, 14 lipca. W Kairze powstanie: na ulicach panuje rzeź. Beduini wycieli część garnizonu. Arabi - pasza chciał zabić kedywa i Derwisza-paszę; żołnierze odmówili mu swej pomocy. Tylko mężstwo Raheba-paszy uratowało kedywa przed napadami rozścieżonego pospólstwa. Turecka jachta «Izzedin» wpłynęła do tutejszego portu; angielski statek «Bittern» stoi przed pałacem Ramle; położenie jednak kedywa krytyczne, gdyż pałac okrążony jest przez żołnierzy egipskich, którzy nie pozwalają kedywowi opuścić siedziby. Pożar w mieście coraz silniejszy i posuwa się ku bliskości portu. Podejrzewają, że pod miastem i pod fortami położono miny. Liczba europejczyków, zabitych w d. 3 czerwca wieczorem, nader znaczna. Admirał Seymour wysadził na brzeg egipski oddział marynarki, złożony z 600 ludzi; w mieście rozpoczęto strzelanie. Tewfik i Derwisz pasza ocenił, znajdując się już na jednym ze statków.

Londyn, 14 lipca. «Daily News» donosi, że mocarstwa zgadzają się powierzyć Turcyi uspokojenie Egiptu. Jeśli zaś Porta odmówi swego pośrednictwa, w takim razie konferencya zamierza zaprosić Anglję i Francję o przedsięwzięcie odpowiednich kroków. Lord Dufferin ma zamiar

Koleje losu daly naszemu szczerpowi bardzo szerokie rozprzestrzenienie geograficzne, na zachód przez emigracye, na wschód przez służbę rządową, wypadki po 1863 r., potem koleje żelazne przemysłu i handel przetrwały setnemi niemi ekonomicznemi słabo zaludnionymi i źle uprawnymi, ale w siły natury bogaty wschód dorastającego do 100 milionów ludzi ogromu, ze stosunkowo nie tyle może pracowitszą, ile zaradniejszą i wyżej w kulturze stojącą zachodnią jego krawędzią. Żaden statysta ze ścisłością nie oznaczy daleko na wschód do Uralu i za Uralem, pstrzeni ruchomymi punktami rozsiane, kolonie postępującej na wschód i północ migracyi. Ciągnął nie tyle lud prosty, ile klasy średnie i wyższe osiadły po większych miastach, młodzież garnęła się do zakładów naukowych i uniwersytetów. Już w 1828 roku listy Odyńca «z podróży» świadczą, jakie bogate zasoby życia umysłowego zawierała dość liczna kolonja polska w Petersburgu. Gdzie jest rozwinięte życie umysłowe, tam muszą być objawy produkcji, nie tylko literackiej, ale i specjalnie dziennikarskiej. I były takie, chociaż z przerwaniami, objawy, próby ściśle wprawdzie zależne od rządowego konsensu, w każdym jednak razie nie obojętne i zaznaczające się w dziejach piśmiennictwa. A naprzód «Tygodnik petersburski», gazeta rządowa Królestwa polskiego, pierwszy rok 1830, ostatni

wystąpić z przedstawieniem, iż Anglja gotowa jest sama podjąć się uspokojenia Egiptu, z chęcią jednak przystanie na współdziałanie drugiego mocarstwa. «Daily News» donosi dalej, że jeszcze w środę gabinety niemiecki i austriacki wyraziły drogą telegraficzną pochwałę kroków, rozpoczętych przez dotę angielską, w Aleksandryi.

Londyn, 14 lipca. W parlamencie angielskim odczytano depeszę Kartrayta, że w Aleksandryi rzeczywiście zabito kilku ludzi, lecz «rzezi europejczyków» dotychczas nie było.

## KORRESPONDENCYE «KRAJU».

Wiedeń, 1 lipca.

Pierwszy ten list zacząć muszę od wyznania, że życie literackie i artystyczne polaków w Petersburgu, przynajmniej w obecnej chwili, świetniej się na zewnątrz przedstawia aniżeli w Wiedniu. Wy, polacy nad Newą macie swój teatr, macie w «Kraju» przedstawiciela prasy; my w stolicy nad «modrym, pięknym Dunajem» jesteśmy pozbawieni obu tych ważnych czynników ruchu umysłowego. Powiem jeszcze więcej: w Wiedniu prawie nie widać zbiorowej pracy polaków. Każdy z nas żyje mniej więcej dla siebie; mało jest stycznych punktów. Nawet życie towarzyskie dużo pozostawia do życzenia. W Wiedniu mieszka dużo polskiej inteligencji; nie brak nam też i literatów i artystów i ludzi na wysokich i wpływowych stanowiskach, a przecież... przecież trudno te żywioły zespolić w jedno ognisko zbiorowej pracy. Wprawdzie posiadamy w Wiedniu aż cztery polskie stowarzyszenia, o których w następnym liście szczegółowo pomówię, mamy każdego roku w zapusty świetny bal polski, mamy zgromadzenia i wycieczki towarzyskie, ale to wszystko nie jest jeszcze takim, jakim być powinno i może. Polaków w Wiedniu jest około 20,000. Nie jest to bardzo znaczna, jednak zawsze poważna liczba, zwłaszcza, jeśli zważymy, że polacy mają za sobą znaczny sukces ze strony czechów, których jest przeszło 200.000 w Wiedniu. Od czechów którzy dla nas bardzo przyjaźnie są usposobieni i chętnie z nami szukają styczności, moglibyśmy się nawet—dużo nauczyć, a to szczególnie pod względem skrzetnej i zapobiegliwej pracowitości, oszczędności i mrowczej zaiste działalności zbiorowej. Czesi posiadają w Wiedniu dwadzieścia stowarzyszeń, z których kilka liczy po dwa a nawet trzy tysiące członków i które znaczne posiadają fundusze. Jak w każdym obcym mieście, tak i w Wiedniu, gdzie słowianie w masie niemieckiego ludu nikną, należałoby w pierwszym rzędzie zwracać uwagę na dzieci, szczególnie nie bardzo zamożnych rodziców, które, obcując ciągle z Niemcami i wychowując się w szkołach niemieckich, najczęściej tak się germanizują, iż zaledwo kilka słów

numer 30 grudnia 1858. redaktor Józef Emanuel Przecławski, zastępca Stan. Lachowicz, współpracownik Parczewski. Pod koniec już tylko pracował sam jeden Przecławski z jedynym kolidatorem starym Kazimierzem, który dwa razy tygodniowo gazetę nielicznym prenumeratom roznosił. Nieboszczyk Tygodnik umarł najnaturalniejszym w świecie sposobem: w skutku starości z wyczerpania sił, a miał jednak chwilę błyskotliwego powodzenia, kiedy przetrwał literaturą domorosłą krajową i do wściekłości doprowadzał ciętym wstecznictwem i zatwardzialem doktrynerstwem gorące, niecierpliwe młode pokolenie. Myśmy serdecznie nienawidzili ten chór zarozumiałych, wyszczerzających cyniczne zęby, starców, w których śpiewie przebiegały się nuty *consumatum est i lasciate speranza*. Dziś, przez pryzmę lat rozważane, wygląda to nieco inaczej, nie tak fantastycznie i djabelsko; sam Przecławski okazał się nie erudytą i nie tym wytrawnym krytykiem pełnym zdrowego sądu, za jakiego go poczytywał jeszcze w 1840 r. Kraszewski, ani tym złym duchem, za jakiego brała go młodzież; arystarchowie Tygodnika niebyli wszyscy pozbawieni uczuć miłości kraju; najwięcej zgrzeszył *enfant terrible* tej smutnej czeredy, niepoprawiony literacki skandalista Henryk Rzewuski. Po 1850 r. wyjaśniało się co już wtedy przeczuł Kraszewski: «Tygod-

swego ojczystego języka słowiańskiego rozumieją. Otóż czesi zwrócili na to niebezpieczeństwo uwagę. Utworzyli dwa szkolne stowarzyszenia «Komensky» i «Kolar», zebrali za pomocą tych stowarzyszeń znaczne fundusze i teraz zakładają w każdej dzielnicy miasta Wiednia—jest ich dziesięć—czteroklasowe szkoły z językiem czeskim jako wykładowym. Dzięki tej zapobiegliwości i ofiarności nie będą odtąd czeskie dzieci zagrożone germanizacją. Takie same niebezpieczeństwo zagraża polskim dzieciom urodzonym w Wiedniu. Mimo to wiedeńscy polacy nie tylko nie posiadają żadnego szkolnego stowarzyszenia, lecz nawet o czemś podobnem na serwo nie myślą. Czesi i w innych kierunkach pracy społecznej o wiele nas wyprzedzili. Posiadają oni rozmaite stowarzyszenia zarobkowe, rekodzielnicze, spożywcze, i t. p. U nas o czemś podobnem również nic nie słychać i dla tego często można w Wiedniu spotkać polskich robotników, którzy w ciągu długoletniego pobytu pomiędzy Niemcami, niestykając się prawie z rodakami, albo już zupełnie zapomnieli ojczystego języka lub też go okropnie kaleczą. Jeżeli więc już nic innego, to przynajmniej skromne stowarzyszenie oświaty ludowej z czytelnia i biblioteczką byłoby dla nas bardzo pożądanem. Czesi obok szkół czeskich urządzają tak samo w każdej dzielnicy Wiednia biblioteki czeskie dla rekodzielników.

Tu mógłby kto zauważyć, że przyczyny wyższości czechów pod względem organizacji społecznej i dbałości o język ojczysty, należy szukać w liczebnej ich nad nami przewadze, w okoliczności, że w Wiedniu mieszka czechów 200,000, polaków zaś tylko 20,000. Ani słowa, że tego jednak jeszcze nie wynika, żebyśmy nie mieli w powyżej wskazanych kierunkach w stosunku do naszych zasobów choć cokolwiek uczynić. Czesi potrzebują dla swej ludności dziesięć szkół i tyleż publicznych bibliotek. Nam wystarczałaby jedna szkoła i jedna lub najwyżej dwie biblioteczki, złożone głównie z dzieł popularniejszych i obliczone szczególnie na czytelników z kół rekodzielniczych.

Jeżeli społeczne i towarzyskie życie polaków w Wiedniu pozostawia dużo do życzenia, to z drugiej strony każdy, czystej krwi galicyjanin może z dumą powołać się na polityczne stanowisko, jakie w stolicy państwa jego rodacy zajęli. Prezesem austriackiego parlamentu jest zasłużony weteran w walce za konstytucyjne swobody, polak Franciszek Smolka. W radzie korony zasiada dwóch polaków, a mianowicie p. Juljan Dunajewski jako minister skarbu i p. Floryan Ziemiałkowski jako minister dla Galicyi. Wpływ obydwóch tych mężów w gabinecie jest wielki, a szczególnie pierwszego, który stanowi, że się tak wyrażymy, opokę ministerstwa. Duna-

nik trupem traci, jak piźmem podtrzymuje się powieściami».

W dwa dni po skonaniu Tygodnika zjawiała się prawie jednodniówka gazeta «Słowo», która nie dotrwała do końca stycznia 1859 roku i której nie udało się nawet dopowiedzieć czego chciała, ale gdyby jej wówczas dano, okazałaby się spora doza pojęć i poglądów, które dziś uchodzą za idee Wielopolskiego; ale ma się rozumieć margrabia ich nie wymyślił, krażyły one w powietrzu, tkwiły w stosunkach, aż otrzymały wyraz i znalazły wcielenie w czynach twardego człowieka, który dał się złamać, ale nie ugął się wśród wścieklej burzy szalejących żywiołów. Z natury rzeczy na glebie petersburskiej muszą zawsze bujniej niż gdzieindziej porastać te idee pojedynawcze teoretyczne, abstrakcyjne, może bezkolorowe, ale trzeźwiejsze, nienamiętne. Jeżeli prawdą jest, co powiedział wielki nasz poeta, że «gdybyś wziął martwy kamień, którym igra dziecię i cały wiek go przy sobie nosił, gdyby z tego kamienia gorzka iza nie ciekła, księżę, kamień bez sądu rzucił prosto do piekła», to prawie to samo możnaby powiedzieć o miejscach historycznych. Są wspomnienia, które wsiakają w mury, lgną do przedmiotów, nawiedzają miejscowości jak zaklęte duchy. Są one niby duszą miejsca, niby *genius loci*; na to nie poradzą żadne egzorcyzmy. Tu od samego

jewski jest w nim niezaprzeczenie najznakomitszą osobistością i jeżeli gabinet hr. Taafego przez trzy lata się utrzymał i obecnie stanowisko gabinetu jest nawet silniejsze, aniżeli kiedykolwiek przedtem, to niezawodnie główna w tem zasługa ministra skarbu. On to staczał ustawicznie w obronie rządu i większości parlamentarnej ostre utarczki ze stronnictwem niemieckiej lewicy, którą wymowa swa przekonywająca, odwagą i energją ostatecznie zmasakrował. Dunajewski jest również dobrym i wytrawnym parlamentarzystą, jak i urzędnikiem, a doprawdy podziwiać trzeba jak prędko i jak wybornie obeznał się z całym zakresem działania swojego wydziału, chociaż przedtem nigdy fachowym finansistą nie był. Cesarz osobiście sprzyja bardzo ministrowi skarbu, ceniąc jego wytrwałą i skuteczną pracę. Powszecznie wiadomo, w jakim oplakany stanie pozostawiła niemiecka lewica skarbu państwa wy po swem ustąpieniu od rządu. Była to istna stajnia Augjasza. Niedobór zatrudniający groził bankructwem i wynosił przed trzema laty 60 milionów guldenów. Państwo wypożyczające renty na pokrycie niedoborów musiało opłacać niesłychanie wysokie, prawdziwie lichwiarskie odsetki. Jednym słowem stan austriackiej skarbowości był jak najokropniejszy. Dunajewski zdołał w przeciągu lat kilku doprowadzić budżet do pożądanego równowagi i kredytowi austriackiemu powrócić dawne, należne mu stanowisko. Oddając należny hold talentom i zasługom p. Dunajewskiego, złożonym na oltarzu austriackiej idei państwowej, nie mogę nie wyrazić żalu, że b. profesorowi jagiellońskiej wszechnicy nie udało się w równej mierze użyć swojej «szczępskiej o. zyznie». — Galicya bowiem, w całym przeciągu urzędowania p. D., nie uzyskała ani jednej poważnej i dodatniej ulgi prawodawczej w dziedzinie ekonomji i pod tym względem w rodzinie ludów austriackich ten biedny kraj nie przestaje grać roli kopciuszka.

Drugi polak, Ziemiałkowski, jest już od lat dziewięciu ministrem do spraw Galicyi. W Austrii, gdzie ministrowie przychodzą i idą niemal jak fala na Dunaju, jest to osobliwym i rzadkiem zdarzeniem. Zawdzięcza on to głównie gładkości swego obęjścia i pewnej dyplomacji, która mu jest właściwa. Przeszłość Ziemiałkowskiego jest bardzo burzliwa. Syn klasztorowego kucharza, dobił się prędko nauką i zdolnościami wybitnego stanowiska politycznego w Galicyi. W r. 1848 był jako zbrodniarz stanu wraz ze Smolką skazanym na śmierć. W r. 1864 siedział w więzieniu jako przestępca polityczny i został w rok później ulaskawiony. Odzyskawszy prawa obywatelskie wybrano go zaraz z miasta Lwowa do sejmiku galicyjskiego, a następnie do parlamentu

prawie powstania miasta, bo od Piotra W., ważyły się głównie losy Rzeczypospolitej; tu szukała «familia» punktu oparcia dla swojej patriotycznej polityki, a znalazła ten punkt oparcia Targowica; tu torował sobie drogę do tronu buduarowami sukcesami i dyplomatyczną zrecznością Poniatowski; tu znalazł smutny przytułek w pałacu marmirowym, tym samym, w którym cesarz Paweł objawił osobiście uwolnionemu Kościuszkę; tu mało szanowane kamienie przykrywają obok leżące zwłoki Stanisława Augusta i Moreau; tu w szpalerach tauryckiego ogrodu zwierzał się w 1796 r. młody syn następcy tronu Pawła, Aleksander, młodszemu jeszcze Czartoryskiemu, ze swoich sympatyj i z planów na korzyść polaków; tu się aklimatyzowali, wchodząc w szeregi arystokracji rosyjskiej, albo znikając w swym położeniu urzędowym tacy ludzie jak Wielhorscy, Seweryn Potocki, książę Lubiecki, Tegoborski, Turkull; tu werbował prozelitów mistyk Grabianka; ztąd Jan Potocki wybierał się do Chin, młody Cholowiecki do Rzymu by przywdziać sutanę; tu walczyli o lepsze, o znaczenie i wpływy metropolita Sierżeniec z jezuitami; tu drukował Mickiewicz swojego Wallenroda i «dumał przed Piotra kolosem»; tu przedstawiać się przyszło u dworu cierpiącemu i moralnie i fizycznie Zygmuntovi Krasieńskiemu, przyszedłemu autorowi Nocy letniej i Pokusy; tu

austriackiego. Ziemiałkowski posiadłszy tekę ministeryalną, stracił wpływ dawniejszy prawie zupełnie i zajął mniej więcej izosowane stanowisko, chociaż był i jest ministrem dla Galicyi. Wieln wzięło mu za złe, że wstąpił do gabinetu niemiecko-centralistycznego, od wielu dawniejszych przyjaciół sam się odsunął. Pozostali mu tylko najbliżsi. Smolka, najlepszy dawniej jego przyjaciel i kolega, stał się jego przeciwnikiem i dopiero przed rokiem udało się p. Grocholskiemu pogodzić starych, zwaśnionych przyjaciół. Jako mówca zajmuje Ziemiałkowski również nieposłednie stanowisko, chociaż daleko stoi w tyle pod tym względem za Dunajewskim. Wszyscy podziwiają jego nadzwyczajną erudycję i... piękną, młodą małżonkę, która na recepcjach cotygodniowych czaruje wszystkich swym wdziękiem i uprzejmością. Ziemiałkowski, weteran z r. 1848, trzyma się jeszcze bardzo chwacko i gracko. Nie widać u niego jeszcze siwizny, podczas kiedy Dunajewski, o wiele młodszy, zsiwiał pod brzemieniem austriackiego skarbu państwowego.

Prócz dwóch ministeryalnych, zajmują polacy i wiele innych jeszcze wyższych urzędowych posad przy rządzie centralnym. Z posłów polskich zajmują: pp. Gniewosz i Chamic wyższe stanowiska urzędowe, pierwszy jako radca dworu w ministerstwie oświaty, drugi w biurze ministra Ziemiałkowskiego. Wedle wykazów szematyzmu, jest przy centralnych urzędach (rada państwa, trybunał państwa, trybunał administracyjny, najwyższa izba obrachunkowa i ministerstwa) urzędników polaków w Wiedniu 52; z tych w ministerstwie skarbu 17, w ministerstwie spraw wewnętrznych 13, w ministerstwie handlu 7 i t.p. Przytoczone cyfry niosa wprawdzie imponujące, lecz zawsze mają pewne znaczenie i doniosłość. Prawie żadnego udziału nie mają polacy w rządzie wspólnym t. j. austro-węgierskim, który stał się monopolem Niemców i Węgrów. W ministerstwie spraw zagranicznych jest na 127 urzędników, polaków 5, w ministerstwie wojny na 334 tylko 6, w ministerstwie wspólnej skarbowości i najwyższej wspólnej izbie obrachunkowej na 94 urzędników niema ani jednego Polaka. Dzienniki galicyjskie domagają się większego uwzględnienia polaków i przy wspólnym rządzie, szczególnie zaś przy ministerstwie spraw zagranicznych. Czy spełnienie takich zadań przyniosłoby Galicyi jaką realną korzyść — wątpię. Ze polacy nawet na wysokich stanowiskach rzetelnego wpływu na losy własnego kraju nie mają, dowodzi bezrobocie p. Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego. Oprócz więc osobistych widoków coż może pchać galicyjską inteligencję do Wiednia? Zaprawdę, więcejby pożytku było z pracy na własnym zagonie, aniżeli z tej nie-chłopskiej emigracji...

śrół jedynej rzeczywistej chwili powodzenia, jakiej doświadczył. Aleksander Wielopolski poznajamił się z Bismarkiem... Na wolowej skórze nie spisać wszystkich imion. wywołujących przypomnienia czynu, pracy, czy chwili pewnej, czy lat spędzonych w pewnym zawodzie, począwszy od Debolego, pracowitego i skromnego agenta króla Stanisława Augusta—do tych, którzy są niby związani z Mickiewiczem: Gieszkiewicza, Orińskiego, do Juijana Bartoszewicza, który się tu uczył. Jak w arce Noego znalazłoby się wszelkiego stworzenia po parze, nawet pasorzytów, nawet takich zimnych plazów jak Sekowski, albo brzydkich owadów jak Bułharyn. Tu nie zawsze w lot chwytało nowe prądy myśli i kierunki, tu domysłano się raczej, niż odczuwano, co kraj myśli i co mu dolega, ale zdaleka dostrzegano każdą chmurę na horyzoncie, każdy pieszczotliwy promień słońca, albo łysk gromu; tu w tem mieście, prawie kosmopolitycznym, przed kwestyami o credo, szły zawsze i uwagę głównie zaprzętały kwestye o modus vivendi. Do życia publicznego w tem mieście wplatały się z naszego kraju żywioly albo bardzo czarne, albo bardzo białe, tradycye i przyzwyczajenia dwojakiego rodzaju: postępowe i wsteczne, te, których pozbyć należało koniecznie by wyżyć i przetrwać, i te, które trzeba było wychować i wzmocnić, by zarobić na przyszłość. — Macie więc prawo panowie

Pomiędzy kupcami i fabrykantami wie-deńskimi jest także kilka większych firm polskich, jako to: Hanusz i Dziedzicki (fabryka wyrobów brązowych), Warcholowski (fabryka maszyn do szycia), Dolański (fabryka maszyn rolniczych), Michalecki, Dobrowolski i inni. Finansistów polaków mamy również znaczny zastęp w Wiedniu. Gubernatorem Länderbanku jest hr. Ludwik Wodzicki. Wprowadził on ze sobą i kilku innych polaków, jako urzędników, z których wybitniejsze stanowiska zajmują poseł dr. Arnold Rapaport i Alfred Szczepański. Inne instytuty finansowe mają także polaków urzędników, a prócz tego jest jeszcze kilka polskich kantorów bankierskich. Przy dyrekcjach kolei galicyjskich mamy również wielu polaków urzędników. Studentów polaków uczęszczających na rozmaite wydziały jest razem 437. Na wydziale medycznym jest dwóch polaków docentami, a mianowicie: dr. Borysikiewicz i Hofmokr. Adwokatura i notaryat trudni się 7 polaków, a prócz tego wielu naszych rodaków poświęca się sądownictwu. Wszystko to tworzy spory zastęp inteligencji. W następnym liście pomówię o poselskiem kole polkiem.

W. W.

Wilno. 30 czerwca.

Gubernie, należące do t. z. kraju północno-zachodniego, przebywają od lat niedawnych ciężkie przesilenie ekonomiczne, w którym najsmutniejszą rolę gra posiadłość ziemska większa. Nie potrzebujemy sięgać okresu pańszczyznianego i przewrotu ekonomicznego, spowodowanego przez uwłaszczenie włościan, żeby wykryć nici, z których się składa węzeł gordyjski tego przesilenia. Daleko praktyczniejszą i pożyteczniejszą wskazówką dla zastanawiającego się nad przyszłością, są dane, odnoszące się do lat późniejszych niż uwłaszczenie,—do ostatnich lat kilku, nie kilkunastu—tego okresu, w którym, oprócz następstw uwłaszczenia, występuje na jaw dotkliwie dający się uznać brak ziemskiego kredytu, rozwinięta wyszukująca gospodarka żydowska i inne przyczyny, jakich uosobieniem są długi, obarczające każdą większą posiadłość i prowadzące ją bardzo często do ruiny.

Uwagi te nasunęły nam fakta, które mi właśnie chcemy się podzielić z czytelnikami «Kraju». Stosownie do urzędowych obwieszczeń w lipcu odbędzie się w Wilnie sprzedaż publiczna 28 majątków wystawionych na licytację za długi prywatne i rządowe. W tutejszym zarządzie gubernialnym odbywa się dwa razy do roku, w lipcu i styczniu—taka licytacja majątków położonych nie tylko w gubernii wileńskiej, ale i w grodzieńskiej oraz kowieńskiej. Wykaz majątków, podlegających

zapytać u przybysza, chociażby swojaka, jakiego są koloru jego tradycje towarzyskie, odpowiadam bez ogródek że są — demokratyczne.

Słowo: demokratyczny tak często używane, że aż spowszedniało i spospolito-wało się. Prawie trudno uwierzyć, że było osławione i niemal wyklęte za czasów twardego konserwatyzmu, który tu panował w drugiej ćwierci XIX wieku, z czego korzystało grono zlorzeczących rozumowi ludzkiemu i jego postępowi, grono arystokratycznych obskurantów «Tygodnika petersburskiego». Dziś zaimponowałby ten, kto by się afszował jako otwarty przeciwnik demokracji, i byłaby nawet pewna odwaga w posuwaniu się w kierunku przeciwnym temu, głównemu i bezwarunkowo przemagającemu, prądowi naszego wieku, a nawet, o ile słabe ludzkie przewidzenie sięga: idei, koło której, jako około głównej osi, obracać się będą wszystkie prace, wszystkie usiłowania całego szeregu wielu przyszłych wieków. Idea demokratyczna zaledwo dziś nam świta, zaledwo oswoiliśmy się z dźwiękiem samego słowa, a nie z głębią pojęcia. Znaczy ona, że w życiu i obyczajach i we wszystkich dziedzinach pracy i w samych pojęciach — massa prym bierze nad jednostkami, że grunt w społeczeństwie stanowi to, co na pozór i małe i drobne i niepokazne, boć to tego wiele, że cywilizacya nie na to przeznaczona, by z ogromu spo-

spredaży w lipcu, zawiera dane ważniejsze następujące. W gubernii wileńskiej summa użytków i nienżytków wynosi 5259,12 dzies., w kowieńskiej 4863,82, a w grodzieńskiej 9663,95. Ogółem w trzech guberniach posiadłość większa, wystawiona dziś na sprzedaż, wynosi 19786,99 dzies. W liczbie majątków gubernii wileńskiej, pierwsze miejsce pod względem obszaru zajmują dobra Kowale w powiecie trockim p. Adama Chrapowickiego; posiadają one 3344 dzies. to jest większą część całej ilości wystawionej na sprzedaż w tej gubernii. Ocena wynosi 90326 rs. przy 7025 rs. rocznego czystego dochodu. Głuboszany (576 dzies.) i Kaszewniki (459 dzies.) w powiecie wilejskim, ocenione są: pierwsze 9507 rs., drugie 19,941 rs., w skład których wchodzi wartość lasów. Są to majątki położone w glebie żwirowatej i piaszczystej. Wszystkie, które wymieniliśmy, i mniejsze, których nie wymieniamy, są własnością obywateli polskiego pochodzenia i wszystkie wystawione zostały na sprzedaż za długi prywatne. Tylko na Kaszewnikach ciąży dług rządowy nieznaczny, bo wynoszący 5418 rs. Przechodzimy do kowieńskiego. Na pierwszym miejscu stoi majątek Dobkinie w powiecie szawelskim, własność Hierasima Sawina (1965 dzies.) w glebie czarnoziemnej, lecz przynoszący tylko 3820 rs. czystego dochodu. Ocena licytacyjna stanowi dług rządowy—26,351 rubli. Jest to jedyny majątek w tej gubernii licytowany za dług rządowy, a przy tem jedyny, którego właścicielem jest osoba rosyjskiego pochodzenia. Pozostałe, z których wymienimy tylko dwa większe, p. Jana Chlewińskiego Podhaj: i Chylewskich: Koźliczki, obciążone są długami prywatnymi. Koźliczki, w powiecie nowoaleksandrowskim (1579 dzies.), w glebie czarnoziemnej, ocenione są 50470 rs., a Podhaj w powiecie kowieńskim posiada glebę mierną (1057 dzies.) oceniony 46056 rs. W gub. grodzieńskiej trzy majątki obciążone są długiem rządowym oprócz prywatnych. Wymieniamy z nich dwa: Gawenowicze (6008 dzies.) Świeżyńskich, z długiem rządowym 29510 rs., ocenione 98019 rs., w glebie piaszczystej położony Radesz, majątek p. Jerogina (1525 dzies.) z długiem znacznym, bo wynoszącym 48500 rs., który też stanowi ocenę licytacyjną. Z większych zaznaczamy jeszcze Chobrowicze, w glebie gliniastej (1275 dzies.), ocena 15927. Tak więc odtrąciwszy 3490 dz., które stanowią Radesz i Dobkinie, otrzymamy 16296 dzies. ziemi, należącej do właścicieli krajowców. Prawie wszystkie wymienione stanowią wygodne i piękne pańskie rezydencje i wszystkie wystawione są na sprzedaż za długi; w tej liczbie, jak widzieliśmy, tylko na pięciu, z 21 majątków, ciąży

Stosownie do warunków, ogłoszonych w «Praw. wiest.», stawać mogą do licytacji, jako nabywcy, osoby wszelkiego pochodzenia, oprócz polskiego, i żydów. Przepis ten, z daty 5 marca 1864 roku, uzupełniony został następnie innemi, z których zaznaczamy, że nabywcy pochodzenia rosyjskiego, nabywający z rąk polaków, wolni są od opłat wpisowych (*kriepostnych poszlin*), a następnie że nie mają prawa nabywania majątku sprzedanego, ani puścić w dzierżawę osobom polskiego pochodzenia, ani też używać ich do zarządu.

Najbardziej charakterystycznym rysem tego stanu, w jakim się znajdują powyższe dobra, jest brak zorganizowanego stałego kredytu. Nabywca jednak może korzystać z zaliczki Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego, które oznaczyło już odnośne summy. Największą zaliczkę mogą otrzymać Dobkinie—16489 rs. i Podhaj—6904; następnie Koźliczki—5082 rs.

Powyższe cyfry, łącznie z uwagami, które umieściliśmy na wstępie, wymownie świadczą, co stanowi najpilniejszą potrzebę wiejskiego gospodarstwa w kraju zachodnim.

H. Sar.

## SPRAWA CZYNSZOWNIKÓW

w prasie rosyjskiej.

Jak wiadomo byt czynszowników w kraju północno i południowo-zachodnim ma wkrótce gruntownej uległ zmianie. Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych zwołana została w r. b. komisja mieszana, złożona z przedstawicieli władzy i obywateli ziemskich, prace której mają posłużyć jako materiał dla odnośnej reformy prawodawczej. W obec tak postawionej kwestyi, przypada prasie poważny i wdzięczny obowiązek: jeżeli nie rozwiązania tego zawilego węzła socjalno-ekonomicznego, to przynajmniej oświetlenia go ze wszystkich stron. Ze smutkiem wyznać przychodzi, że prasa polska tą tak ważną i palącą dla zachodniego kraju kwestyą, zajmuje się bardzo mało. Daleko więcej materiału dostarcza nam w tym względzie prasa rosyjska. Zanim więc sprawa ta podjęta zostanie w «Kraju» w sposób wyczerpujący\*, pragnęlibyśmy w niniejszym artykule zwrócić uwagę na dwa ostatnie głosy prasy rosyjskiej, bardzo różnorodne co do tendencji i wartości, ale może jednakowo ciekawe i charakterystyczne.

Pierwszy artykuł w «Głosie», pióra p. K. Danilowa, rozwija obszerny i starannie umotywowany projekt ustroju czynszowników w guberniach południowo-zachodnich. Według autora, konstytucya i statut Litewski uchwal

\* W jednym z najbliższych numerów «Kraju» poświęcimy tej sprawie oddzielny artykuł. (Przy. Red.)

leczeństw wydostać kilka kropel najwytworniejszych pachnidel, albo do wieczery z najwyszukańszych potraw zaprosić niewielu wybranych, ale, że do tego stołu powinni wedle możności po kolei zasiadać wszyscy, chociażby najskromniejszemu obdzielając się jadłem i napojem. Przyjawszy raz zasadę, trzeba godzić się i ze wszystkimi następstwami. Niema nic takiego z rzeczy pożądaných, do czego by nie otwierała drogę praca, niema nic także na świecie, co by się nie uszczuplało i nie traciło w końcu przez samo spożywanie i użytkowanie bez dorobku; że mniejsza o to, jaki jest punkt wyjścia czyich przekonań, ale rzecz główna, czy nie nad miarę z ujmą dla drugich wyzyskuje, czy nie nad miarę ze swego chociażby talentu korzysta. Każdy do wielkiego ogółu powinien wkładać pracę więcej, aniżeli żeń bierze tytułem społecznych pożytków i korzyści; z tych przewyżek społeczeństwo urasta i bogaci się, a we wzmożeniu się społeczeństwa tkwi i szczęście jednostek. Płaskość wzniesie się i utworzy płaskowzgórze, szczyty zmniejszą, zda się na pozór że ubędzie liczba wielkich ludzi i bohaterów, — z teraźniejszą estetyką trzeba się będzie mocno porachować i ją znacznie odmienić; wiele rzeczy pięknych i wzniosłych ubędzie, które już się nie powtórzą dla braku warunków; inne natomiast ułożą się ideały, prowadząc do tej przyszłej ziemi obiecanej.

Raczej jesteś przeczuwana za mgłą szarą, niż oglądana, ziemię Chanaan, jednakże jest, wierzymy tak mocno, jak wierzył Kolumb, że się dostanie do ładu kiedy ku Ameryce zeglował; i wejda do ciebie, nie jeden ład wybrany, ale wszystkie ludy, im młodsze tem pewniej może i prędzej, byle szły dobrą drogą nie brnąc w kałuże błota, nie błądząc po manowcach. Ktożby nie pragnął dostać się do tej ziemi mlekiem i miodem płynącej, a wydostać z tej smutnej puszczy, która nazywa się T e r a z, ale któreby iść, jakimi drogami? Tu staje stanowcze i główne i jedyne może żywotne, jak na dzisiaj, pytanie, już nie o cel, a o drogi i środki. O, na tym punkcie niema wahania się w wyborze, środki tylko moralnie godziwe, drogi tylko nie krzywe, tylko nie drogi Pankracych. We wszelkim innym układzie społeczeństwa łatwiej ujdzie nieprzebieranie w środkach, niż w tym, w którym na pierwszym planie zjawia się nie «huczny lot olbrzymich ptaków», lecz cała masa z jednostek, tak sprawujących się zbiorowo jakby jeden człowiek, jednostek, które nigdy nie szubują po za obłoki, ale suną się lawą, małymi krokami, ale zawsze naprzód i w górę. Jedna chwila zapomnienia się i rozprężenia karności, jedno uchybienie, i równowaga się traci, panujący nad sobą zbiorowy człowiek może przedzierzgnąć się w stado rozszuszonych albo żerujących zwierząt, a stado

o czynszach nie zawierały wcale, kodeks cywilny rosyjski w zasadzie czynsz ignoruje, słowem przeszłość to tabula rasa, na której teraźniejszość może napisać, co umie i powinna.

Poglądy projektodawcy możemy streścić w następujących wyrazach. Przedewszystkiem każe on odróżniać czynsze wiejskie od miejskich. Na wyrobienie się tej różnicy wpłynęły długie lata przeszłości, w której większa niezawisłość mieszczan, niż włościan, wprowadziła do czynszu miejskiego pierwiastek władania prawem ograniczonej własności i zależnej — ale w każdym razie prawem własności. Do tego przyczynił się charakter nieruchomości w mieście, dziedzie której dbał mniej o czynszowe niż o propinację. Oprócz tych dwóch rysów, cechuje czynsz miejski trzeci: prawie zawsze stosunek czynszownika do posiadacza obwarowany był piśmiennie, t. j. odpowiednim dokumentem. Co innego widzimy w czynszu wiejskim: zrodzony w zaufaniu zaścianka do zamku lub dworu, był on stosunkiem, w którym prawo własności zastąpione było prawem łaski. Czynszownik zależał nieograniczenie od chlebobdawcy — posesyonata, żadnego dokumentu nie posiadał i miał sobie niemal za punkt honoru polegać wyłącznie na słowie. Wszystkie następne szczegóły projektu p. D. mają na względzie li tylko czynszowników wiejskich.

Najwięcej miejsca zajmuje w nim usiłowanie rozróżnienia właściwych czynszowników od dzierżawców i dowiedzenia następnie, że najważniejszy z wydanych dotychczas w tej mierze wyroków senatu nie potrafił zachować tej różnicy, wbrew duchowi prawa cywilnego rosyjskiego, które czynszu w zasadzie nie uznaje.

Kodeks cywilny rosyjski wprowadzony w dziewięciu guberniach «zachodnich» ukazem z 25 Czerwca 1840 r. zastał tam Statut Litewski, o którego stosunku do czynszu już wspomnieliśmy. Solidarność polityczna dwóch żywiołów, różnych stanowiskiem, ale pokrewnych szlacheckiem pochodzeniem, sprawiła, że stosunek czynszowników do właścicieli pozostał bez zmiany. Dopiero po roku 1861 dziedzic, przyparty do muru, zapragnął pociągnąć większy zysk z czynszownika. Czynszownik, wezwany przed kratki, najczęściej przegrywał. Właściciel nie mógł sobie dać rady z wyrokiem w kieszeni. Powstała «kwestya czynszowa» w znaczeniu dzisiejszem. Sprawy z niższych instancji przeniosły się do wyższych i doszły do senatu. Rok 1868, w którym wiele szlachty zaściankowej, t. j. «jednodworców» i «ludzi wolnych», przypisano do gmin mieszczanskich i włościańskich, jeszcze więcej wpłynął na zaognienie stosunków czynszowych. Odtąd sprawy

te w jednej chwili może stratować, zniweczyć, roztrwonić większą część uzbieranego w ciągu całych wieków moralnego kapitału, który się nazywa historyczną narodowością i którego wyraźne piętno nosi na sobie odbite każdy normalny wykształcony człowiek. Szczególniej takie społeczeństwo, jak nasze, które przeżyło ciężki proceder upadłości i dźwiga się tylko jedynie tym szczupłym moralnym kapitałem kilku enót wyrobionych wiekami doświadczenia, kilku dobrych przyzwyczajęń i uzdolnień drogo kupionych, niema prawa uronić ani zdźbła z tego kapitału. Wyrzeczenie się tych dobytek, niszczenie ich, byłoby poprostu samobójstwem.

Tyle tylko na dzisiaj niech będzie słów prologu. Z niecierpliwych ruchów publiczności uważam, że trwa za długo. Maszynisto, spuszczaś co prędzej zasłonę, iaaczęj widzowie sami się rozejdą. — Słychać głosy rozchodzących się: a cóż polityka? co zamierza Bismarck? jak stoi kwestya egipska? — Powoli moi panowie, powoli; prosimy o chwilkę cierpliwości, czasu stanie na wszystko, będzie jeszcze i o kedywie i o Bismarku i o wystawie moskiewskiej i o polskim teatrze w Pawłowsku, który się nadspodziewanie udał i ściaga dużo tutejszej polskiej i niepolskiej publiczności.

W. Spasowicz.

tego rodzaju zaczęły wytwarzać nie dosięgające rozmiarów utarczki, ale bądź co bądź omal nie krwawe dramaty. Powikłanie w jakie wpadła praktyka sądowa i administracyjna, przy rozstrzyganiu spraw czynszowych, wywołało głośną decyzję kasacyjnego departamentu senatu (w sprawie Bagińskiego, Mikłaszewskiego i Niedeckiego) z daty 9 lutego 1877 r., która nawet polecono za wzór do naśladowania władzom prowincjonalnym. Treść decyzji senatu zawiera nie tylko kwalifikację kompetencji sądów, lecz nadto pogląd na treść prawa własności. Jeżeli w sporze o charakter władania, strona oświadcza, że jest czynszownikiem — to fakt sam wystarczy, żeby go usunąć z pod kompetencji sądów pokoju i przenieść do sądów ogólnych. Senat, motywując powyższą kwalifikację, sięgnął do historii i wyniósł z niej zdanie, że wszelki czynsz posiada w sobie pierwiastek prawa rzeczowego bezterminowego, t. j. że władanie czynszem połączone było zawsze z prawem wiecznego i dziedzicznego posiadania z ograniczeniem, które stanowił obowiązek składania raz na zawsze oznaczonej opłaty. Ztąd wniosek, że właściciel nie ma prawa czynszownika wypędzić, a czynszowego podnieść.

Taki jest duch postanowień senatu, które wkrótce potem zmodyfikowane zostały okólnikiem ministra sprawiedliwości, stanowiącym, że w powyższej decyzji za wzór służyć ma tylko kwalifikacja kompetencji sądów, a bynajmniej nie motywowanie prawa materialnego.

Ale przejdźmy wreszcie do treści projektu. Rozwiązać kwestję można wielorako: już to nie rozcinając związku, lecz określając dokładniej stosunek czynszownika do właściciela ziemi, z przewidzianem wiekustym dzierżawcą, z przewidzianem peryodycznym podwyższeniem renty; już to podług prawa 1861, t. j. za pomocą wykupu. Środek ostatni, mówi p. D., może przynieść ciekawe owoce, stosownie do tego, czy ogarnie czynszowników tylko, czy też rozciągnie się na wszystkich dzierżawców. W tym razie nadział, pod pozorem czynszowego, ogarnie nie tylko gubernie omawiane, ale całe Cesarstwo. Taka praktyka — dodaje p. D. — byłaby niebezpiecznym precedensem, stworzyła by bowiem nowy środek nabywania własności drogą «płatnego użytkownika». Pozostawałoby tylko każdemu dzierżawcy powiedzieć, że umowa jego jest bezterminowa.

Nad wyborem środka zastanawiać się można i należy, ale nie ulega wątpliwości, że stan obecny wymaga gruntownej zmiany; posłuchajmy jaką drogę obrał dla niej projektodawca. Ponieważ jedynym usprawiedliwieniem — mówi p. D. — interwencji prawodawczej obecnie jest przedawnienie form tolerowanych przez statut, lecz dziś przeżytych i prawem nietolerowanych, przeto reforma winna ogarnąć li tylko czynszowników (nie utożsamiając ich naturalnie z dzierżawcami) t. j. tych, którzy mogą dowiedzieć, że początek dziedzicznego ich władania gruntami czynszowemi sięga dat poprzedzających 25 czerwca 1840 roku. Do wszystkich takich czynszowników należy zastosować wykup, a to przez kapitalizację z 20 od sta obliczonego na gotówkę czynszowego. Do tej kategorii wyjątkowo dopuszcza czynszowników obecnie bezgruntowych. Ponieważ wielu z nich nie posiada dziś ziemi, przeto jedynym udogodnieniem, jakie można by było zrobić byłym czynszownikom, których nastawo dawstwo zostałoby bezgruntowym, polegałoby na tem, żeby podciągnąć pod nie tych, którzy dziś poszukują praw do postradanej ziemi czynszowej, lub którzy mogliby wnieść akcję z dochodzeniem tych czynszów, jakie posiadali nie dawniej, jak 10 lat temu. Wszelkie inne spory i zatargi byłyby zostawione zwykłemu dochodzeniu sądowemu.

«Niedziela», tygodnik mający niedawno szerokie powodzenie w kołach demokratycznych, a obecnie usiłujący pogodzić z sobą dwa sprzeczne żywioły: demokratyzm z aksakowskim panslawizmem, poświęcił artykulowi Daniłowa kilka uwag krytycznych. Przytoczywszy ogólnikowo to, cośmy wyżej podali, «Niedziela» nie zadaje sobie pracy ocenić

projekt p. D. rzeczowo, twierdzi tylko po-bieżnie, że gdyby został urzeczywistniony, 3/4 czynszowników zostałoby pozbawionych dobrodziejstw reformy; większość została by nadal na lasce i nielasce silniejszego, któryby nie omieszkiał obciążyć czynszowe nowemi dodatkami, a czynszownika w razie potrzeby wypędzić. Kogo chcemy oszukać — mówi dalej «Niedziela» — zapewniając, że człowiek, który całe lata przepędził na jednym i tem samem miejscu, sam zbudował dom i zagrodę, uprawił i ulepszył rolę, jest takim samym dzierżawcą, jak każdy, który dziś najmuje w jednym, jutro w drugim, a pojutrze w trzecim miejscu? Słowem projekt p. D. uważa «Niedziela» za jednostronny, mianowicie za dogadzający li tylko właścicielom, a lekceważący zupełnie interesa 400,000 «żywych ludzi» — czynszowników.

Autor artykułu w «Niedzieli» nie zadowalnia się ogólnemi zarzutami ekonomicznymi, ale przechodzi na śliską drogę politycznych podejrzeń. Na tej drodze towarzyszyć mu nie będziemy; zaznaczymy tylko, że naprzód podana przezeń cyfra czynszowników w kraju południowo-zachodnim jest większą nawet od urzędowych cyfr (podług raportu jenerał-gubernatora Drentelna, czynszowników jest nie 400 ale 250 tysięcy); powtóre, takie eksperymenty *in anima vili*, jakie «Niedziela» projektuje, choć rozciągnąć uwłaszczenie do wszystkich dzierżawców w ogóle, bez względu na podstawy prawne, są może zrozumiałe w ustach teoretyka, który pragnie próbować je na nie-swojej skórze; ale nam one się nie uśmiechają.

R. P.

## BELETRYSTYKA POLSKA

W OSTATNICH DWUDZIESTU LATACH \*).

Rzadko tylko dozwolonem było jakimś narodowi stanąć równocześnie na wyżynie wielkości politycznej i literackiej, połączyć potęgę zewnętrzną z rozkwitem na polu sztuki.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że łaski tej ze strony przeznaczenia, kierującego losami narodów, dostąpiła starożytna Grecja i że przeważnie na tej równoczesności najwyższego rozwoju państwowego i duchowego, polega właśnie ów, po lat tysiącach zawsze jeszcze równie silny, urok dzieł greckiego ducha.

Pomiędzy nowożytnymi narodami cywilizowanymi wskazują jako złoty wiek swego zarówno duchowego jak państwowego życia: francuzi na wiek Ludwika XIV., anglicy na rządy królowej Elżbiety, hiszpanie na czasy Filipa II.

Wątpię jednak, czy prócz legitymisty, umiającego dostyszczyć w wyrokach gabinetowych polityce zaborezej i poezji dworskiej trójdziesiąt podniosły, znajdzie się ktoś, kto by wielkie znajdował upodobanie w epoce «króla słońca» i Rasyana, który, jak powiada Vacquerie, stał się sławny nie tyle przez to, co powiedział, ile przez to, czego nie śmiał wypowiedzieć. Jeszcze bardziej zakwestywowana i mniej pocieszająca dla rozwoju ludzkości jest epoka świetności Hiszpanji, której ozdobił: Cervantes i Lopez de Vega i której bardziej narodowy geniusz, Calderon, powstał już w czasach upadku politycznego. Tak więc pozostaje nam w historii nowożytnej tylko równoczesny wzrost angielskiej potęgi mocarstwowej z ukazaniem się największego na ziemi geniusza dramatycznego, podczas gdy Niemcy i Włochy, świecili powstaniem najwspanialszych kreacji swoich poetyckich mocarzy w czasach zupełnego rozdarcia politycznego i wrogich zamachów obecnej ręki na ich prawa i niezawisłość. Wzrostu lub upadku literatury nie widzimy więc u większej części narodów równocześnie ze wzrostem lub upadkiem potęgi i znaczenia politycznego; co więcej dwon: «panowaniu nad światem» w wieku dziewiętnastym, mianowicie cesarstwu francuzkiemu od r. 1800 —

\* W miesięczniku niemieckim «Deutsche Rundschau» rozpoczęty został druk zajmującej pracy słynnego mówcy i posła w parlamencie austriackim, p. Ottona Hausnera, pod wyższym tytułem. Przytaczamy z tej pracy jeden ustęp w tłumaczeniu p. I-cza. (Przyp. Red.).

14 i cesarstwu niemieckiemu z roku 1870 towarzyszyła osobliwsza bezpłodność i płytkość twórczości poetyckiej.

Sposób jednak, w jaki się rozwijała literatura polska, przedstawia całkiem odosobnione, na pozór nieprawdopodobne i niezgodne z logiką widowisko, którego prawdziwe znaczenie odkryje może dopiero przyszłość: widowisko mianowicie najwyższego rozkwitu literatury w 30 do 40 lat po zupełnej utracie niezawisłości. Literatura polska ma wprawdzie t. zw. złotą, czyli zygmuntofską epokę, pomiędzy r. 1520 — 1640, przypadającą na czasy największej potęgi Jagiellonów i pierwszych Wazów; doniosłość jej jednak, ugruntowana w przeciągu 120 lat przez dwóch mianowicie śpiewaków narodowych, Jana Kochanowskiego i Reya, tudzież przez lacińskiego poetę, Sarbiewskiego, zniża się ze swym powolnym, wcale nie zadziwiającym rozwojem, do znaczenia przegrzywki, wobec wyłaniającej się z największego upadku, pełnej niesłychanej obfitości twórczej szkoły romantyczno-narodowej z jej równoczesnym wystąpieniem trzech poetów takiej podniosłości ducha, jak Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, z odpowiednim orszakiem uczniów i poetów samodzielnych drugiego rzędu, co znaleźć można tylko w najbogatszych w literaturę epokach u wielkich narodów cywilizacyjnych.

To jedyne w historii poetyckiej promienienie narodu, nad którego niezawisłością zamknął się grób przed 50 laty, z wszelką pewnością skończyło się dziś bezpowrotnie. Z wszystkich, żyjących ongi ogień święty, żyje dziś jeszcze tylko starzec Bohdan Zaleski, który niedawno mógł wprawdzie jeszcze zadokumentować papieżowi swą katolicką prawowierność, i którego 50-letni jubileusz poetycki obchodzono w r. b., którego lutnia jednak zamilkła dawno.

Współczesna literatura polska, aczkolwiek nie dosięga dziełami swemi blasku meteorów z owej świetnej epoki, jednakowoż zupełnie jeszcze wysechł w niej strumień, który niegdyś tak niespodzianie i głośno wytrysnął ze spieczonej na pozór ziemi, dziś w inne tylko skierowany łożysko, płynie spokojnie i nie tak głęboko jak dawniej. Udowodnić to jest tem mniej zbyteczną rzeczą, że podczas gdy romantyczno-narodowa epoka literatury polskiej stała się, za pośrednictwem mniej lub więcej udatnych tłumaczyń, własnością wykształconych Niemców, to co po niej nastąpiło, terazniejszość, z wyjątkiem dzieł Krasińskiego, jest albo bardzo mało albo wcale nieznaną w Niemczech i nieocenioną należycie.

Od lat dwudziestu kroczy w Polsce liryka po tej samej pochyłej drodze, na której znajduje się obecnie prawie we wszystkich literaturach świata, z wyjątkiem może Francji, gdzie Franciszek Coppée, Sully-Prudhomme, Andrzej Theuriet i niewyczerpany Wiktor Hugo uderzają w lutnie, zawsze jeszcze pełną gorącego uczucia i siły żywotnej, o wiele przewyższającą swą poprzedniczkę, obliczoną na skończoność formy sztuczna poezję francuzką. Polskiej jednak upadek liryki nastąpił w całkiem odmienny, brutalniejszy cokolwiek sposób niżeli w innych krajach, gdzie powoli przebrzmiała liryka i najlepsze siły odstąpiły ją wobec wybujałości objawów na polu polityki, umiętności i ekonomji, a wreszcie wobec obojętności czytelników, podczas gdy w Polsce wywołał nagłą i gwałtowną opozycję przeciwko idealizmowi, iluzjom, bezczynnym marzeniom i bezpłodnemu cierpieniu, słowem, przeciwko wszystkiemu, co dotąd wyrażała liryka — rozpaczliwy skutek powstańczych usiłowań w roku 1864 i sprawdzone przezeń otrzeźwienie pozostałej przy życiu młodzieży. Wychodzący w Warszawie od r. 1866 *Przegląd Tygodniowy*, zapelniany wyłącznie przez ludzi młodych, rozpoczął zaciekle kampanję przeciwko tym, co bezradnie pozwieszali głowy i przeciw temu, co zowią Niemcy *Weltschmerz*, przeciwko natchnionym i bolesci pełnym, i wołał do nich co tydzień: «Nie jesteście dziećmi naszego wieku, nie rozumiecie tego żelaznego stulecia, chcącego wejść na nowe drogi, nowe otworzyć widoki. Udercie w inny ton, opiewajcie postęp, pracę, wynalazki, przyszłość, albo przestańcie śpiewać». Popęd dany przez to małe nowe piśmiemko szybko rozszedł się daleko po za granice

Królestwa Polskiego\*). Wszędzie odwracała się młodzież od poezji a oddawała się trzeźwym badaniom, a nawet materializmowi, i ze zgrozą zaczęli «starzy» przewidywać chwilę, w której młodzież polska lepiej znać będzie Comte'a, Darwina, Moleschotta i Büchmera, niżeli Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego.

Ta przemiana, przeciwko której stanęli sami niezręčni albo małoduszni przeciwnicy, sprawiła pomiędzy lirykami formalne spustoszenie: kilku z nich — niekonięcznie najgorsi — spróbowało popłynąć z wodą, wnosząc do swych poezyj wymaganą tendencję przyszłości i nieustraszenie opiewało parę i elektryczność, assocyację i zaopatrzenie ubogich. Inni, pomiędzy tymi kilku lepszych, zuchwale stawili czoło natarciu, urągając sarkazmowi, jakim niektórzy w wierszach, bardzo zresztą udatnych i pełnych siły, obrzucili t. z. wiek rozsądki; w końcu najlepsi zakryli oblicza i strzaskali wzgardzoną lutnię. Rozpatrzmy się teraz pomiędzy tymi, którzy jeszcze śpiją i tymi, którzy zamilkli. Niestety, znajduje się pomiędzy tymi ostatnimi niewątpliwie najznakomitszy po zagaśnięciu owej trójgwiazdy liryk polski: Kornel Ujejski (urodzony 1823 roku w Beremianach w Galicji), stojący obecnie po świetnym z początku, później jednak posępny i niezadawalniwym żywocie, jako wulkan bezpowrotnie wygasły, w wieku, który nie zwykł jeszcze zagrzebywać siły twórczej. Mając lat 24, zdobył Ujejski z niesłychaną prawie szybkością sławę i popularność, jak daleko sięga dźwięk polskiego słowa. W wieku, w którym przeważa liczba synów Apolina zebrać musi u księgarzy i wydawców dziennikarskich o publikację swych poetyckich wylewów, widział on, jak jedna z jego najbardziej porwujących pieśni, z najgorętszym przejęciem się i natchnieniem, śpiewał w świątyniach i na zgromadzeniach ludowych cały naród, bez różnicy stanu. Ta wczesna sława, to bezprzesłanne oddziaływanie pieśni jego na cały naród były w zupełności zasłużone. «Skargi Jeremiego» (Londyn 1847), po których nastąpiły pokrewne duchem i równorzędne im «Melodje biblijne» (Lwów 1851) są może najwierniejszym przebudzeniem ducha starohebrajskiego, o jakie pokuszono się w formie nowożytniej, owego ducha, który tak cudownie łączy w sobie dziki wybuch namiętności, aż do szpiku wstrząsająca skarga i pełne rezygnacji zdanie się na wolę Bożą. Lapidarny zakrój polskiego słowa był jakby stworzony na to, by nowożytny Jeremiasz z równą poprzedniemu siłą uderzyć mógł w harte psalmisty. Niestety jednak, nie do przetłumaczenia są właśnie najpiękniejsze pieśni, jak wspomniana skarga z powodu bratobójczej rzezi chłopskiej w roku 1846, lub «Upadek Jerychonu», lub też «Jubal», zswym całym posępnym żarem i skoncentrowaną pełnią myśli, i traca w przekładzie cała woń swego kolorytu, jak po wiekach zagrzebania na powi-trze wystawione freski. O olbrzymim wrażeniu, jakie sprawia chorał, wtedy tylko dokładnie poważnie się wyobrazenie, gdy się zważy, iż w chwili, gdy się ukazał (1846) oplakiwały tysiące pomordowanych ojców, matek, braci lub dzieci, tak, że śpiew ten był najwyższym natchnieniem poematu okolicznościowego. Pomyślmy sobie «L'année terrible» Wiktora Hugo, bez wszelkich frazesów i przesady, zebrany w jeden potężny krzyk, a będziemy mieli przybliżone pojęcie o chorale Ujejskiego. Ale nie tylko pieśń, i śpiewak doznał wysokiej cześci i nagrody. Miasto Lwów wypuściło mu w dzierzawę jedną ze swych posiadłości pod warunkami wielce zbliżonemi do podzięki ze strony narodu, córka zaś sławnego starożytnego rodu hrabiowskiego, Komorowska, oddała mu swą rękę. Wtem dokonał się jakiś nieodgadniony psy-

chologiczny proces w duszy poety. W pełni młodzieńczej zwichniał się jego polot, wyszło źródło jego poezji, a tych kilka utworów, które ogłosił w długich odstępach czasu, tak mało przypominało dawnego mistrza, że je raczej milczeniem pominąć należy. Pospępnie zdumienie przyjął jego i wielbicieli, wywołane przez powolną śmierć ducha jego w żywocie ciała, napęłniło go goryczą. Życie polityczne, które go powołało w r. 1877 do austriackiej Rady państwa, przyniosło mu tylko rozczarowanie, ale nie laury. Samotny i z bojaźliwym szacunkiem oglądany, stoi największy z żyjących poetów polskich, w wieku lat 59, podobny do ruiny...

Ottou Hausner.

#### ZMIANA TARYFY CELNEJ.

Z pomiędzy rozmaitych galezi gospodarstwa społecznego jedną z najważniejszych jest niezaprzeczenie polityka celna; na tem polu bowiem stykają się z sobą z jednej strony interesy fiskalne i polityczne (w stosunkach międzynarodowych), a z drugiej — przemysłowe i handlowe. Dla tego też na zachodzie każda reforma w taryfie, a tem samem i w polityce celnej, jest przedmiotem głębokiej rozważki rządów i parlamentów, i tylko po wszechstronnem zbadaniu doniosłości projektowanych reform, tak przez prasę peryodyczną jak i przez specjalne komisje, każda taka reforma z dziedziny teorii przechodzi na pole praktycznego zastosowania do potrzeb kraju. W państwie rosyjskiem, posiadającym swój dziejowo wyrobiony, odrębny ustroj państwowy, kwestye zmian taryfy celnej nie ulegają publicznemu rozbirowi. Cała odnośna procedura odbywa się sposobem kancelaryjnym, a jeżeli nawet zdania ludzi fachowych w handlu i przemysle są niekiedy zażądane, jak to miało miejsce w r. 1868 podczas gruntownej reorganizacji celnej, to konferencye takie mają tylko charakter doradczy i na ostateczny przebieg sprawy zwykle wpływu nie wywierają.

Zresztą w zwolnionych dotąd ankietach finansowych, rola rzeczoznawców, może skutkiem nie dość szczerliwego ich wyboru, była bardzo podrzędna i smutna, większość ich bowiem albo potakiwała milcząco dowodzeniom i wnioskom członków występujących *pro domo sua*, albo wykazywała taką niezajomość przedmiotu lub krótkowidztwo finansowe, że przedstawicielom rządowym udawało się zawsze, bez wielkiego trudu, przeprowadzić swoje tendencye fiskalne. Ciężenie tego systemu odbija się najsilniej przy stosowaniu wprowadzonej w 1868 r. taryfy celnej. Stwierdzona na każdym kroku jej niepraktyczność przedstawia obszernie pole do zmian, przekształcających pierwotne cła, a to w formie wyjaśnień, dopełnień i t. p., stosownie do tego, czy i o ile ktoś z bezpośrednio zainteresowanych potrafi przekonać właściwe siły.

Taka elastyczność taryfy celnej, przy obfitującej w mnogie a zbyteczne formalności ustawie, daje powód do częstych nieporozumień, defraudacji i nadużyć, zarówno szkodliwych dla skarbu, jak i dla ogólnych interesów handlowych. Wynikające z takiego położenia rzeczy zło potęguje się jeszcze w skutek tego, że ministerjum skarbu, skazane na skierowanie wszystkich swoich usiłowań dla utrzymania chwilejającej się nieustannie równowagi budżetowej, musi całą swoją politykę celną, jak i w ogóle ekonomiczną, podciągać pod górujące nad wszystkim interesem fiskalne. Naturalnie nie stosujemy tego zarzutu do ministerstwa skarbu, które mogłoby odpowiedzieć znanym frazesem podskarbiego barona Louis z czasów Ludwika XVIII. Nie podajemy także recepty na tak zawiłą chorobę ekonomiczną, którą należałoby może rozpocząć od rozdzielenia ministerstwa handlu i rolnictwa od ministerstwa finansów, potraciliśmy bowiem o tę sprawę tylko dla jasniejszego wykazania rodowodu i scharakteryzowanie nowej reformy w taryfie celnej.

Wiadomo że 1 Czerwca r. b. Najwyżej zatwierdzony został wniosek Rady Państwa, przedstawiony przez ministra skarbu, o zmianach w opłacie cła, mających obowiązywać

od 1 Lipca r. b. Z 240 artykułów taryfy, 172 zostały zmienione. Z 40 dotąd zupełnie wolnych od cła, 30 zostały pociągniętych pod rubryki cła, mianowicie: niektóre artykuły żywności, oraz przedmioty stanowiące materiał surowy dla przetworów. Dalej cło od większej części półsurowych materiałów fabrycznych zostało podwyższone lub zaokrąglone, przedmioty zbytku obłożone wysokiem cłem, nakoniec cło od wartości (*ad valorem*) zostało zmienione na opłatę od wagi. Wyjątkowo zaś dla Królestwa Polskiego obłożono cłem, po 1 kop. od puda, węgiel kamienny, który w całym Cesarstwie bez cła się wprowadza.

Przytem zasada cła złotem, wprowadzona z początkiem 1876 r., i ogólne podwyższenie cła o 10% od artykułów, które przy obecnej reformie nie uległy przemianie, zachowują i nadal moc swoją.

Te ostatnie artykuły stanowią główny kontyngens wyrobów rekodzielniczych; musimy przy tem nadmienić, że metale, wyroby metalowe i maszyny jeszcze poprzednio, w 1880 r., były podciągnięte pod wysokie cła, na skutek domagania się przedstawicieli przemysłu górniczego i, z tej przyczyny, nie były przedmiotem obecnego przekształcenia.

Z tego krótkiego sprawozdania okazuje się, że fabrykantów wyrobów maszynowych, metalicznych i rekodzielniczych, którzy sądzili, że ministerstwo skarbu, podejmując reformy w taryfie celnej, będzie miało ich interes na względzie, spotkał niemiły zawód. Ministerstwo, oparłszy się żądaniom wytworców tej kategorii, wyszło z tej zasady, że półsurowe materiały, pierwotne produkty fabryczne oraz maszyny, ulegną nowej lub podwyższonej opłacie cła, a węgiel w Królestwie Polskiem, jakkolwiek zrobiono to w widokach rozwoju miejscowej produkcji węglowej, będzie drożej kosztował aniżeli w Cesarstwie.

Prawda, że cło od płóciennych wyrobów i ubiorów konfekcyjnych zostało lepiej niż dotąd ujednostajnione, i będzie mogło stanowić ochronę dla krajowych wytworów, ale dopiero praktyka i przyszłość pokaże, czy i o ile opłata cła od tychże przedmiotów została trafnie i odpowiednio zastosowana.

Nie ulega wątpliwości, że cło od sprowadzonych z zagranicy wełny i łoju, może dopomóc do utrwalenia i podniesienia chowu bydła i hodowli owiec, tem bardziej, że oba artykuły sprowadzone do nas w massie z zamorskich krajów, nie mało przyczyniły się do upadku tej ważnej galezi przemysłu rolniczego. I tu jednak dopiero przyszłość dopiero pokaże, o ile obywatele ziemscy będą umieli korzystać z opieki, jaką pod tym względem, tudzież odnośnie do maszyn rolniczych, pozostawionych bez cła, zreformowana taryfa nad nimi rozpostiera.

Streszczając przewidzieć się dające rezultaty przejrzanej taryfy celnej, możemy zażądać, że przemysł fabryczny krajowy żadnej korzyści z niej odnieść nie może, zaś korzyść — przewiduje się niepewną tylko dla płóciennictwa, rzemiosł miejskich. Wobec górniczego przemysłu (oprócz w Polsce) oraz uwzględnienia wytworców metalowych i maszynowych, nowa taryfa postąpiła po macoszemu, za to częściowo wzięła pod opiekę przemysłu rolnicze.

Za granicą, szczególnie u naszych sąsiadów z nad Sprei, słyszeć się ciągle dają skargi z powodu ciągłych podwyżek rosyjskiej taryfy celnej. Dzienniki niemieckie narodowo-liberalne dowodzą, że jest to odpowiedź Rosji na walkę celną prowadzoną przeciwko niej przez księcia Bismarka; utyskiwania te są co najmniej mylne, jeżeli nie ze złą wolą zrobione dla politycznych celów. Skarb rosyjski, w obec przedsięwziętej reformy, w przestarzałym systemie podatkowym, musi szukać nowych źródeł dochodu, które upatruje w taryfie celnej, bez względu na politykę międzynarodową.

Kończymy życzeniem, aby tak dawno przyobiecane przerobienie ustawy celnej, najbardziej tamującej rozwój handlu międzynarodowego i wewnętrznego, jak najrychlej mogło się urzeczywistnić.

Josef Poznański.

\*) Sz. Autor, zdaniem naszym, nadaje zbyt już szerokie znaczenie działalności «Przeg. Tyg.» Orgau p. Wislickiego, położył niewątpliwie zasługi, skupiając młode siły literackie i wywieszając sztandar postępowych przekonań, które wówczas zaczęły już zyskiwać prawo obywatelstwa. Można więc powiedzieć, że «Przeg. Tyg.» przyczynił się do rozwoju tej działalności, ale nie stworzył jej. Jeżeli zaś koniecznie szukać rodowodu prądu «postępowego», to raczej znaleźć go można w orzechowaniu społeczeństwa, które nastąpiło po smutnej katastrofie 1864 r. (Przyp. Red.)

## KRYTYKA I BIBLIOGRAFJA.

### ROSYJSKI PRZEKŁAD MICKIEWICZA.

Сочинения А. Микевича. Русскій переводъ В. Бенедиктова, Н. Семенова, и другихъ писателей подъ редакціею П. Н. Полеваго. Съ біографіею и портретомъ автора на етали. Томъ I. Мелкія стихотворенія. Баллады. Сочетія. С.-Петербургъ и Москва. Изд. М. О. Вольфа. 1882 г. 8-во ст. 374.

Książka, której tytuł wypisaliśmy na czele, jest zapowiedzią całego zbioru pism naszego wieszca, który zamierza wydać znany księgarz petersburski, p. B. M. Wolff. Dotąd, oprócz rozproszonych po różnych czasopismach przekładów drobniejszych zwłaszcza utworów Mickiewicza, literatura rosyjska pełnego zbioru jego poezyj nie posiadała. Pod zewnętrznym względem wydanie przedstawia się bardzo pokaźnie. Druk i papier bardzo dobry. Przekładu dokonali różnemi czasy, oprócz Benediktowa i Semionowa, wymienionych na okładce: Puszkina, Mej, Minajew, Lugowski, Kostrow, Petrowski, Golicyu, Berg, Gerbel, i Omulewski, a z tych wypadaloby chociaż Puszkina wymienić w tytule. P. Polewoj, który redagował zbiór przekładów utworów Mickiewicza, napisał ad hoc życiorys wieszca, umieszczony na czele tomu pierwszego. Nie jest to wszakże biografia, lecz prosta kilka faktów z życia wielkiego poety, uszeregowanych w taki sposób, jak to się zwykło robić dla formularzy i stanów służby. Gdyby p. P. zechciał był prosto przelożyć te króciuchną biografję, która przed laty K. Wł. Wójcicki poprzedził Merzbacha wydanie Mickiewicza, byłby daleko właściwiej postąpił; rosyjska publiczność zawsze choć trochę więcej dowiedzialaby się o Mickiewiczu. Na wstępie p. P. słuszną robi uwagę, że dotąd nie zdobyliśmy się na pełny i obszerny życiorys wieszca, co już zrobiono jednak dla gwiazd mniejszej wielkości, np. dla Juljusza Słowackiego. Przyczyny jednak, które podaje p. Polewoj, są zupełnie niesłuszne. Objasnia on to tem, że słabnie wśród inteligencji polskiej chęć do badania utworów Mickiewicza i tem także że obecnie ideały Mickiewicza zbyt są oddalane od współczesnych ideałów inteligencji. Że ogół polski żywo interesuje się utworami i wszystkiem co się tyczy Mickiewicza, najlepszym dowodem są: drugie tanie wydanie «Pana Tadeusza», będące już na wyczerpaniu, przed miesiącem ukończone wydanie tej epopei ozdobne i ilustrowane, projekt pomnika i składki nań spływające do redakcyi pism ze wszech końców świata, żywe dyskusye, jakie ta sprawa wywołuje, mające wkrótce nastąpić przewiezienie zwłok do Krakowa i t. d., o czem p. Polewoj zdaje się wcale niewiedzieć.

Nie możemy tutaj rozbiierać prawdziwych powodów, dla których dotąd nie posiadamy całkowitego, obszernego i wyczerpującego życiorysu Mickiewicza. Data śmierci poety i te przejścia, jakie przechodziliśmy — a z drugiej strony ciągle gromadzenie materiałów, które wiele wymagają czasu i pracy — oto są dość ważne przyczyny, aby je p. P. u względnąć zechciał. Jest jeszcze jedna przyczyna, również ważna: jest nią cześć, jaką otaczamy drogie nam imię wieszca, cześć nie słabnąca wcale, która nie pozwala porywać się na wielkie zadanie stworzenia pełnego życiorysu dla tego właśnie, że jak p. Polewoj słusznie twierdzi, «wiele stronic biografii Mickiewicza na długo jeszcze pozostanie niepojętych... Gromadziły cegły i cegielki — a gdy materiał cały zwieziemy, wtedy dopiero możliwym się stanie życiorys wieszca.

P. Polewoj twierdzi, że najlepszym wydaniem utworów Mickiewicza jest wydanie paryżkie 1860 — 61 r. Tak nie jest — o tem p. Polewoj, jako redaktor przekładów wieść być powinien. Najlepszym i najpełniejszym wydaniem Mickiewicza jest wydanie ostatnie lwowskie i paryżkie (tytułowo to ostatnie), które zawiera wszystkie utwory wieszca.

W pierwszym tomie zebrano przekłady ballad i romansów, sonetów (Sonetów Krymskich — niema) i bajek, które te ostatnie w przekładzie nie z właściwego im wdzięku i dowcipu nie straciły. W pięciu następnych

oddziałach porzmięszczano przeważnie drobne utwory, z których największym jest Farys. Przekłady niektóre świetne, inne bardzo dobre — grzeszą czasem brakiem ścisłości i zбочeniem od oryginału, jak np. tłumaczenie w «Śmierci Pułkownika» wyrażenia «dziewica-bohater» przez «woźd-agitator»! Następne tomy więcej zawierają będą większych i cenniejszych utworów — a tem samem będą o wiele więcej zaciekawiać tych, dla których są przeznaczone.

Byłoby bardzo pożądanem, ażeby w następnych tomach zachowano większy porządek w rozmieszczeniu utworów i opatrywano je data właściwa.

W każdym razie, stawiając zarzuty redaktorowi, nie myślimy powstawać przeciwko wydawcy, któremu się należy szczerzy pokłask za myśl spopularyzowania w społeczeństwie rosyjskiem wszystkich utworów polskiego wieszca.

Henryk Gliński.

**ANTI-ENCYKLIKA.** — W Charkowie wyszła niedawno broszura o 120 stronnicach pod wyższym sensacyjnym tytułem. O ile nam wiadomo, autorem jest niejaki Platonow, b. profesor uniwersytetu charkowskiego. Charkowska Anti Encyklika jest odpowiedzią na znaną encyklikę papieżką do słowiańszczyzny, która, jeżeli nas pamięć nie myli, powtórzoną nawet została przez «Goniec Urzędowy». Autor obrał sobie za zadanie dowieść, że apostołowie słowiańscy Cyryll i Metody nie byli wcale solidarni z Rzymem, jak twierdzi zaprzeczona Encyklika Leona XIII. Metody, podług autora, różnił się z papieżem w trzech zasadniczych punktach: 1) nie uznawał go za głowę kościoła, 2) nie uznawał filiaque i 3) równouprawniał w liturgii język starosłowiański z łacińskim.

Pozostawiając specjalnym organom kościoła rzymsko-katolickiego krytykę tych twierdzeń, które p. Pl. popiera zbyt wąską argumentacją i osłabia sprzecznościami własnych sądów, zaznaczymy tylko, że autor przechodząc do teraźniejszości, wyrzuca słowianom-katolikom, że nie wezwali na przeszłoroczną pielgrzymkę słowian wyznania wschodnio-greckiego i proponuje swoim współwyznawcom, żeby wyprosilili od Rzymu zwłoki Cyryla — i przenieśli je do Belgradu lub na Hradczyn.

ap.

## SPRAWA RUSIŃSKA W GALICYI.

LWÓW, 3 lipca. Wydział rusińskiego towarzystwa Sicz w Wiedniu rozesłał do dzienników tutejszych następującą odezwę:

«Szanowna Redakcyo! W toczącym się obecnie we Lwowie procesie o zdradę stanu zostały odczytane doniesienia Włoz. Naumowicza i listy Mirosława Dobrzańskiego, które mogłyby przedstawiać stowarzyszenie Sicz w zupełnie nieprawdziwym świetle. Wydział Stowarzyszenia poczynił za swój obowiązek zaprotestować przeciw nieprawdziwym doniesieniom, jakoby nasze Stowarzyszenie rozwijało agitacye socjalistyczne i stało w związku z kimkolwiek z zagranicy. Również żaden z członków nie wie ani o jakimś nihiliscie z Moskwy, ani o zabójcy Mezencewa, o których wspominają W. Naumowicz i M. Dobrzański, jakoby oni udawali się do naszego Stowarzyszenia. Wszystkie te doniesienia świadczą, jeżeli nie o niczem więcej, to co najmniej o wielkiej niesumienności W. Naumowicza, który bez najmniejszej podstawy donosił zupełnie nieprawdziwe rzeczy na Stowarzyszenie i pojedynczych jego członków.»

LWÓW, 4 lipca. Agitacya w łonie księży unickich przeciwko bulli papieżkiej, oddającej unicki zakon Bazylianów pod opiekę jezuitów, trwa ciągle. Odbyte niedawno zgromadzenie, na które zjechało się do 500 księży, przyczyniło się naturalnie do tego prądu opozycyjnego. Gazety rusińskie «Słowo» i «Prolom» ogłosiły obecnie łaciński tekst protestu do papieża, jako głowy kościoła unickiego. Podajemy go w polskim przekładzie «Gaz. Nar.» i «Dzien. Polsk.»

«Ojciec najświętobliwszy! Wasza Świątobliwość pragnęła za pośrednictwem nas Rusinów unitów pozyskać cały Wschód dla unii z św. rzymskim kościołem. Lecz sposób postępowania z nami, ob-

jawiony autokratyczną i despotyczną bullą, napadającą na nasz, przez poprzedników Waszej Świątobliwości za nienaruszalny uznany obrządek, targająca się na realną własność zakonu św. Bazyliego w Dobromilu, oczerniająca cały nasz kler — jak gdyby u nas nie było doktorów św. teologii najczystszej katolickich, poddająca zakon św. Bazyliego Wielkiego pod władzę jezuitów, zakonu, w całym świecie znienawidzonego i zewsząd wyganianego, jest środkiem, który nietylko cały Wschód od unii z rzymskim kościołem odstrasza, lecz także i naszą unię najsilniej podkopuje.

Z tych przeto powodów protestujemy z niewypowiedzianą goryczą serca przeciwko wspomnianej bulli, która niewatpliwie wydana została na zasadzie mylnych informacji Waszej Świątobliwości, i upraszamy jak synowie ojca, o jak najspieszniejsze odwołanie tej bulli dla uspokojenia ruskiego narodu.»

Polskie gazety galicyjskie wątpią, ażeby znalazł się ktoś z duchowieństwa greckokatolickiego, któryby tak ostry protest do swego najwyższego duchownego zwierzchnika podpisać zechciał.

LWÓW, 5 lutego. «Dzien. Polski» donosi za «Słowem» ze Zborowa: dnia 24 t. m. odbył się tam soborezyk dekanalny, na którym jednogłośnie uchwalono, wysłać do ks. metropolity adres dziękczynny za wstawienie się jego do wyższych władz, tak duchownych, jak i świeckich, za duchowieństwem i w ogóle za całą archidiecezję lwowską, oraz przedstawienie ich w prawdziwym świetle, a następnie dołączyć prośbę o dalsze wstawienie się jego do dotyczących władz, ażeby została odwołana bulla papieżka oddająca zakon Bazyliński pod opiekę oo. jezuitów, reforma zaś tego klasztoru, ażeby poruczona była samemu ks. metropolicie, OO. Jezuiti odebrali w Dobromilu, według «Słowa» prócz trzech wsi, 85,000 zlr. w papierach wartościowych, a 18,000 zlr. w gotówce. Budynek klasztorny, cerkiew i inwentarz gospodarski ocenia to pismo na 250,000 zlr.

LWÓW, 6 lipca. «Gaz. Nar. pisze: Zjazd dziekanów z całej diecezji skończył się bardzo cicho i spokojnie. Ci co zamierzali sprawę bulli papieskiej wnieść pod obrady tego zjazdu, chociaż czynili zabiegi ku temu, zaniechali w końcu swego zamiaru, widząc, iż nie znajdują odpowiedniego pola. Gotowy protest oddali jedynie dwóm tutejszym dziennikom: «Słowo» i «Prolom», aby za tym protestem rozpoczęto agitacyę. Zdaje się, że X. metropolita nie informuje się o przebiegu procesu, toczącego się obecnie we Lwowie, skoro podczas wizyty w Skalacie, po odprawionem nabożeństwie w cerkwi w Skalacie, złożył na czele asystującego mu duchowieństwa ostentacyjnie swe uszanowanie żonie X. Naumowicza.»

LWÓW 7 lipca. «Dz. Pol.» donosił był niedawno, że ks. kanonik Szaszkiewicz, zawiadujący diecezją przemyską reguły grec., rozesłał miał do wszystkich dekanatów memoriał do cesarza i papieża, zawierający oprócz skarg na ucisk rusinów przez polaków, rodzaj protestu przeciw bulli papieżkiej o reformie zakonu Bazylianów. W skutek zaprzeczenia tej wiadomości przez ks. Szaszkiewicza «Dz. Pol.» ją odwołał. Tymczasem wczoraj otrzymała «Gaz. Nar.» z diecezji przemyskiej oryginal litografowanego i z Przemysła między księży z wezwaniem do podpisu rozestanego obszernego podania do papieża, w którym zawarty jest jeszcze jaskrawszy protest przeciw bulli, niż proponowany przez «Słowo» i «Prolom». Sam protest jest po łacinie napisany, a wezwanie do podpisu po rusku. Ale odezwa nie ma żadnego podpisu.

LWÓW, 8 lipca. «Dz. Pol.» donosi: «Dziś ogłaszamy protest księży gr. kat. diecezji przemyskiej, którego istnieniu niedawno zaprzeczono. Geneza tego dokumentu jest następująca: księża gr. kat., zgromadzeni na soborezyku w Przemyslu, ułożyli ten protest mimo sprzeciwiania się dwóch proboszczów, którzy jednak później położyli na nim także swoje podpisy. Soborezyk odbył się w seminarjum ruskiem. Kanonicy nie byli obecni na soborezyku i niby nie przykładali ręki do tego dzieła. Adres ten został przez jednego z katechetów ruskich w Przemyslu poprawniony i odlitografowany.



«Z Rzymu donoszą nam, że papież Leon XIII poinformowany jest dokładnie o knowaniach pewnej części kleru ruskiego. Przyjmie on adres wierności księży ruskich i odpowie, że cieszy się z ich przywiązania, jakie mu objawiają w adresie. «że się czuje szczęśliwym, mając w nich dobrych synów kościoła i dla tego pragnąc im przyjść z pomocą i od złych prądów zabezpieczyć, żąda jako od wiernych synów zastosowania się do Jego woli i poddania się ochotnego postanowieniom i zarządzeniom, które wobec deputacji wyliczy». Będą to nowe, radykalne reformy.»

### SPRAWA ŻYDOWSKA.

Petersburski korespondent «Clairon» miał, jak donosi «Now. Wr.», długą rozmowę z hr. Ignatiewym, po usunięciu się tegoż ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych. Z rozmowy tej, w której b. minister skarżył się na niesprawiedliwe napadzi, którym uległ dzięki głównie poduszczeniom prassy niemieckiej, wyjmujemy następujący ustęp, dotyczący kwestyi żydowskiej i panslawizmu. «Mają mnie za sprawcę anti-żydowskiego ruchu. Kiedy się ruch objawił, zacząłem szukać sposobów waleczenia z nim. Jeneral-gubernatorowie zaprojektowali utworzenie mieszanych komisyj, składających się wpolowie z chrześcijan, wpolowie z żydów. Lecz żydom nie starczyło meztwa do zapotrzebowania reform na seryo. Drząc o własne życie, wystąpili z projektami, które były, jak to mówią, «ni ryba, ni mięso» i nie zadowolnilyby stanowczo nikogo. Odmówiłem zatwierdzenia postanowień komisyj i zwołałem komitet żydowski. W Moskwie ganiono środki, które przedsiębrałem, ale w Moskwie mianowicie wymagano najbardziej nieludzkich i srogich środków przeciwko żydom, na które nie zgodziłem się. Pozbawić żydów prawa handlu napojami, znaczyliby zrujnować 40.000 rodzin, a zatem stworzyć kwestyę socjalną. Wziąwszy to pod uwagę, postanowiłem tylko surowo zastosowywać prawo. Jeżeli żydzi chcą stać się obywatelami rosyjskimi, niech zrzeką się pewnych przywilejów. Cała inteligencya żydowska, wszyscy wykształceni żydzi podzielają moje zdanie. Potem rozmowa zesłała na panslawizm. «Ci, co utrzymują, że jestem zawziętym panslawistą, mówią nie prawdę, powiedział hrabia. Bo przecież w ostatecznym rezultacie panslawizm jest nie więcej, jak literacka fikcyja. Rosyanin jest zbyt ociężały i niedość ambitny, żeby dążyć na seryo do politycznego i religijnego zjednoczenia słowian. Panslawizm uprawia się tylko przez pewne osobistości i przez poszukiwaczy przygód dla celów osobistych. Upewniam pana, że nie jestem wcale panslawistą, moje ruskie uczucia biorą za panslawizm. Jestem rosyjaninem do szpiku kości i wymagam zruszczenia wszystkich narodów wchodzących do składu państwa. Niech mnie nazywają, jeżeli chcą, nacyonalistą, ale nigdy panslawistą. Jestem o tyle panslawistą, o ile książę Bismarck, naprzykład, pangermanistą, lecz, jak i on, życzę, żeby moja ojczyzna była silną, i zjednoczoną». W końcu zauważył hrabia, że miał za dużo zajęcia, by mózdz wchodzić w politykę zewnętrzną. «Nie było żadnej niezgodności zdań między mną a p. Girsem, przeciwnie, łączyl nas zawsze najprzyjaźniejszy stosunek».

Ogłoszona w «Now. Wr.» rozmowa hr. Ignatiewa z korespondentem gazety «Clairon» dała powód «Mosk. Wied.» do zamieszczenia półurzędowego komunikatu. Według tego komunikatu, moskiewski jeneral-gubernator jeszcze w maju 1881 r. ogłosił wezwanie do mieszkańców Moskwy, w którym wyraźnie określił, jak władze moskiewskie na ruch anti-żydowski zapatrują się. W kwietniu r. b. znów znacznie złagodził rozporządzenia władzy co do wysiedlania żydów z Moskwy. Nareszcie

«kiedy warszawski komitet giełdowy w maju r. b. zwrócił się z prośbą do p. ministra finansów, ażeby w Moskwie przez czas trwania wystawy zezwolono na czasowe zniesienie praw, ograniczających przebywanie żydów w stolicy i kiedy prośba komitetu została przesłana przez hr. Ignatiewa jeneralowi-gubernatorowi moskiewskiemu

z prośbą, aby orzeczono, czy zdaniem jeneral-gubernatora życzenie komitetu na uwzględnienie zasługuje. — ten ostatni odpowiedział w sposób niepozostawiający najmniejszej wątpliwości, że zapatrywanie się administracyi moskiewskiej nie niema wspólnego z tym poglądem i z temi «nieludzkimi» środkami, które, jeśli wierzyć mamy korespondentowi gazety «Clairon», hr. Ignatjew przypisuje domaganiu się administracyi, której żądania nie zostały przezeń zatwierdzone».

Dalej komunikat wyjaśnia zapatrywanie się jeneral-gubernatora na kwestyę przedłożoną przez komitet giełdowy i tak kończy:

«Przytoczyliśmy powyżej fakty, które zaprzeczają słowom korespondenta; zestawienie jednych z drugimi najłatwiej wyjaśni omyłkę i widoczne nieporozumienie»...

«Nowosti» ze swej strony, po przytoczeniu półurzędowego komunikatu, czynią uwagę, że

«bardzo byloby dobrze, gdyby inne administracye różnych części Rosyi zechciały również otwarcie wypowiedzieć swe zapatrywania na kwestyę żydowską. Wtedy można by dokładnie zbadać przyzyczne «nieczynności» władz, która konstatuje znany cyrkularz hr. Tolstoja. W danej chwili byloby bardzo właściwem zbadanie, czy owa «nieczynność» miała swe źródło w niejasnych rozporządzeniach władzy wyższej, czyli też wypływała wprost z niezaradności. Od odpowiedzi na to pytanie zależy przyszły kierunek władzy i polityki rządowej co do kwestyi żydowskiej.»

— Dzienniki donoszą, że nowy minister spraw wewnętrznych hr. Tolstoj, w rozmowie swojej ze znanym finansistą p. Polakowem, w następujący sposób scharakteryzował swój pogląd na kwestyę żydowską: «Z serdecznym żalem patrzyłem na oburzające nadużycia, których dozwalał żydzi w ostatnich czasach, i użyję wszelkich starań, aby położyć koniec tej niegodziwości, jak to zobaczycie w predkim czasie, dlatego iż w moich oczach niema różnicy pomiędzy żydem a nie-żydem. Gdy byłem ministrem oświaty, pomiędzy uczniami się w ogólnych zakładach naukowych, odróżniałem tylko pilnych i zdolnych, od leniwych i niezdolnych, nie zwracając uwagi na ich wyznanie wiary i narodowość.»

— Aspirantów do Palestyny ożywia znów nadzieja. Sultan zezwolił ostatecznie na kolonizacyę Mezopotamji i Syryi (na wschód i północ od Jordanu). Depesza z Konstantynopola o tem donosząca, dodaje, iż żydom, tam osiedlającym się, udzielone będą grunta bezpłatnie i projekt budowy drogi żelaznej znajdzie u rządu silne poparcie. Postanowienie to, o którym zawiadomieni już zostali jeneralni konsulowie Turcyi w Rumunji i Odessie, — miało zapasć na radzie ministrów pod prezydencyą sultana. d. 23 z. m.

— O położeniu wychodźców w Ameryce, smutne dochodzą wiadomości. Z New-Yorku telegrafują do gaz. «Jewish Chron.» «Ze wszech stron dochodzą telegramy z prośbą o zawieszenie wysyłki emigrantów. Położenie tychże jest straszliwe. Pozbawieni wszelkich środków utrzymania, skazani są na głód. Na dobroczynność miejscową mało co można liczyć». Liczba wychodźców którzy od Grudnia r. z. do 1 Maja r. b. przybyli z Rosyi do Ameryki, wynosi, wedle ogłoszeń pism tamiecznych, 3,693 osób. Na ich wspomnienie wydatkowano do 75,000 dolarów.

Czytamy w «Dzienniku Polskim» z dnia 5 lipca. rb.: Wiadomo, że komitet lwowski powstrzymał dalszą wysyłkę emigrantów żydowskich do Ameryki. Uczynił to jednak nie dla braku funduszy, lecz z powodu dezorganizacyi całego komitetu i różnicy panujących zapatrywań, która skloniła już niektórych członków do wystąpienia. Repatriowanie jednak wychodźców odbywa się dalej i podobno na większą niż przedtem skalę. Ta stagnacya w wysyłce emigrantów, tudzież nowe rozruchy antisemickie w Balcie i powstające ztąd widoki na świeżą immigracyę, napawać muszą kraj obawą, ażeby wychodźcy żydowscy, którzy notorycznie rochodzą się po Galicyi, nie stali się jej ciężarem. Spodziewamy się więc, że namiestnictwo zwróci swą uwagę na ten stan rzeczy i obmyśli środki, prowadzące do jak najrychlejszej ewakuacyi Brodów, a zarazem poleci władzom, do których to należy,

aby z podwojoną czujnością strzegły granicy przed dalszą immigracyą.

LWÓW, 7 lipca. Poskutkowało zdaje się przestrogi ze strony rozmaitych komitetów żydowskich, gdyż coraz mniejsza jest immigracya żydów do Galicyi, a repatriowanie coraz łatwiejsze. I tak repatriowano w ostatnich dniach około 600 osób, podczas gdy do Ameryki odjechało tylko 300. Strzeżenie granicy przez żandarmów, którym dodano do pomocy 66 strzelców, okazuje się zupełnie wystarczającym.

LWÓW, 8 lipca. Z Brodów donoszą, że wysłani już za granicę emigranci powracają, nie znalazłszy żadnego zatrudnienia. «Alliance Israelite» postanowiła więc wychodźców, o których przypuszczać można, że może daliby sobie już rady w Rosyi, repatriować, zaopatrzwszy wprzód w odpowiednie środki pieniężne. Nowych emigrantów nadzoruje policya ściśle, i w razie, jeżeli nie zaopatrzyli się w paszport, zostają także repatriowani. P. Wenzianer wspiera w imieniu bar. Hirscha ubogich, a chorych wysłał nawet do zakładów leczniczych. W najbliższych dniach spodziewają się w Brodach całego transportu emigrantów, powracających już z Ameryki.

Począwszy od 1 maja b. r. odeszło 23 transportów z Brodów do Ameryki, wywieziono razem 7250 osób. Według ostatniego wykazu, znajduje się obecnie w Brodach 10,796 osób, podczas gdy jeszcze przed kilku dniami było 11,132 (repatriowano zatem 336), pomiędzy tymi 2994 mężczyzn, 2375 kobiet, 2938 dzieci wyżej 10 lat, 2825 niżej 10 lat. Ponieważ zabrakło funduszy na dalszy transport, repatriowanie jest więc coraz liczniejsze, czemu jednak największy opór stawiają kobiety i dziewczęta. Wyzywienie emigrantów kosztuje tygodniowo 9633 zir., do której to sumy przyczynia się Veneziani, pełnomocnik jednego z bankierów paryzkich, kwotą 1926 zlr.

KRAKÓW, 11 lipca. Wiadomości nadchodzące z Brodów są, podług «Czasu», coraz pomyślniejsze. Repatriacya ciągle postępuje a napływ emigrantów ustal zupełnie. Liczba ich w ostatnich dniach zesłała do ośmiu tysięcy. Obecnie ewakuacya odbywać się będzie przeważnie za pomocą repatriacyi, gdyż emigracya do Ameryki, dla wiadomych powodów zaniechana została; jednak jest mniemanie, że jeszcze ze trzy tysiące żydów wywiezionych zostanie z Brodów do Nowego-Swiata. W każdym razie Brody zostaną zupełnie opróżnione.

### ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

LWÓW, 5 lipca. Zawiazane pod przewodnictwem d-ra Euzebjusza Czerkawskiego, b. rektora uniwersytetu lwowskiego, posła do Rady państwa, «Kolo polityczne», mające za cel walkę z partyą Stańczyków, ogłosiło niedawno memoriał, z którego wyjmujemy następujące konkluzye:

I. Kolo polityczne ma przekonanie, że kraj nasz zdolny jest do przyjęcia jak najrozleglejszej autonomji. Podejmując więc zasadę, z której wynika rezolucya sejmowa z r. 1868 sędzi, że obowiązkiem jest Reprezentacyi jego dążyć do rozszerzenia atrybucyi Sejmu, jakoteż do wytworzenia tak w centrum, jakoteż w kraju samym, odrębnej, a Sejmowi, w zakresie, wyżej oznaczony się mającym, odpowiedzialnej administracyi.

II. Kolo polityczne uważa załatwienie tak zwanej sprawy ruskiej w naszym kraju, zarzec wielkiej wagi i godną głębokiego zastanowienia. Zdaniem jego naród polski, co się zawsze powołał zasadami sprawiedliwości, nie odmówi jej także ruskiemu szczerpowi, byle żądania jego przewodców nie zagrażały krajowi wynarodowieniem, lub zgubnym przewrotem stosunków społecznych.

III. Kolo pilnie śledzić będzie bieg spraw krajowych tak na polu prawodawczym, jakoteż administracyi i ekonomji krajowej, niemniej jak oświaty narodowej, a roztrząsnawszy je, podawać swe zapatrywania do wiadomości szerszych kół, dla oświecenia opinji w duchu prawdy i rzetelnego postępu, jakoteż dla rozbudzenia zajęcia się sprawami, które wpływają na dobro popoillite.»

LWÓW, 6 lipca. Sprawa tyle pożądaných «kólek włościańskich» w Galicyi idzie niemiernie opornie. «Dzien. Pozn.» charakteryzuje stan tej kwestyi w następujących słowach: «Szlachta trzyma się w tym względzie

opinii, wypowiedzianej przez ks. Adama Sapiechę na zgromadzeniu z dnia 3 maja. Gdy zaś szlachta z nieufnością spogląda na tę robotę, włóścianie jej nie pojmują, żydzi przeciw niej intrygują i świętojurcy ją dyskredytują, to na kim-że ma oprzeć się organizacja «kółek»? Z tych przeto powodów nie można rokować u nas powodzenia szlachetnym usiłowaniam, podejmowanym w celu szerzenia w kraju naszym «kółek włóściańskich». Jest to sprawa przyszłości.

Słowa te są smutnym świadectwem obojętności inteligencji galicyjskiej na sprawy ludu.

Z TORUNIA. Na wzór istniejących prawie w każdym znacniejszym mieście niemieckim towarzystw naukowych, zawiązało się i w Toruniu podobne towarzystwo za inicjatywą s. p. Zygmunta Działowskiego. «Ateneum» zdając sprawę z ostatniego rocznika towarzystwa, słuszną robi uwagę, że towarzystwa takie są jeszcze właściwsze wtedy, gdy zakres i zadanie swe ograniczają do badania przeszłości miasta, w którym się zawiązały, wraz z najbliższą jego okolicą. Tę okoliczność zawdzięczają Niemcy ową nadzwyczajną dokładność i drobiazgowość, z jaką dzieje najmniej znaczącej ich prowincji są znane. Towarzystwo naukowe toruńskie powinno by za obszerny swój predykat na «historyczne» zamienić, i w przeciwstawieniu do niedawno założonego towarzystwa historycznego zachodnio-pruskiego w Gdańsku, być organem historyków polskich, specjalnie zajmujących się dziejami Pomorza i Prus. Wyszyli dotąd dwa roczniki wypełnione przeważnie pracami historycznymi księży Stanisława Kujota i Gapińskiego.

Z POZNANIA. W tych dniach przypadł wybór starszego tutejszego Towarzystwa strzeleckiego, które już lat 625 istnieje i składa się przeważnie z Polaków. Pomimo to, skutkiem nieporozumień pomiędzy Polakami co do wyboru kandydata, wybrany został Niemiec Ory.

Z CIESZYNA. Memorjał posłów sejmowych Szlaska austriackiego, p. Ciencialy i ks. Świeżego, został już doręczony prezydentowi Szlaska, margr. Bacquehemowi, i po wstępie przedstawia pięć punktów, osobno motywowanych. Z opuszczeniem motywów, punkta te brzmią jak następuje: a) Aby do sądów dzielnic cieszyńskiej wolno było wnosić podania i allegata w języku polskim, a sądy i władze polityczne aby po polsku odpowiadały. To samo prawo aby miał język czeski w okręgu sądu frydeckiego. b) Aby w słowiańskich szkołach ludowych naukę języka niemieckiego według zasad pedagogicznych urządzono — t. j., aby w tych szkołach słowiańskich, gdzie się po niemiecku uczy, na przyszłość uczyło się wedle zasad rozumnego wychowania, aby z niemieckim językiem poczynano się dopiero w ostatnich trzech albo czterech latach, aby niemieczyzna była odrębnym przedmiotem nauki a do innych przedmiotów aby się nie rozciągała. c) Aby w Cieszynie urządzono seminaryum nauczycielskie z polskim językiem wykładowym, albo przynajmniej aby w obecnym seminaryum bodaj dwa przedmioty po polsku wykładano. Aby też w szkołach polskich nie był ustanawiany na nauczyciela żaden kandydat, któryby w tem, albo w innym polskim seminaryum nauczycielskiem studiów nie odbył, albo przynajmniej egzaminu z polskiego języka w mającym się w Cieszynie urządzić seminaryum nauczycielskiem nie złożył i tem swej zdolności do uczenia w polskiej szkole ludowej nie udowodnił. d) Aby do urzędów politycznych i do sądów tylko takich urzędników mianowano, którzy polskim, a w okręgu sądu frydeckiego czeskim, językiem władają. Aby do krajowej rady szkolnej takich inspektorów i członków powoływano, którzy nie są wrogami Słowian, ani też przeciw nim nie są preokupowani. Memorjał tak się kończy: «Racz przeto, JW. p. prezydencie krajowy, przyjąć te wynurzenia i wystuchać głos ludności słowiańskiej, która z zaufaniem ku Tobie zwraca swe oczy i zapytuje: Kiedy nam się stanie sprawiedliwość?»

Z ZAGRZEBIA. Na prośbę rady gminnej zagrzebskiej o pozwolenie odprawienia starostwiankiej mszy w dzień św. Cyryla i Metodego, odpowiedział sekretarz stanu, kardynał Jacobini, że papież udzielił miastu Zagrzebiowi błogosławieństwa apostolskiego, nie może jednak zadość uczynić prośbie, ponieważ święte kolegium obraduje właśnie nad zasadniczym rozwiązaniem tej sprawy.

## PRZEGLĄD PRASY.

KWESTYA NADBALTYCKA. W Lipsku wysłał w języku rosyjskim książeczka, której bezimienny autor roztrząsa kwestyę prowincyj nadbaltyckich (*Nasz ostzejskiej wopros*) ze stanowiska narodowości, administracji i ekonomji i rozpatruje się w stosunku, jaki między inoplemiennymi prowincjami a całością urzędów politycznych w państwie zachodzić powinien. Warszawskie «Ateneum», w lipcowej kronice miesięcznej, zdaje sprawę z tej interesującej pracy, która rzuca ciekawe i prawdziwe światło na kwestyę wprowadzoną obecnie na porządek dzienny zarówno przez prasę, jak i przez fakt rozpoczętej rewizji senatorskiej.

«Autor — pisze «Ateneum» — spełnił swoje zadanie chłodno, z rozważą jakiej drażliwości przedmiotu wymagała, a dobor argumentów, których mu wszechstronna i praktyczna znajomość rzeczywistych warunków życia dostarczyła, musi i przez nieprzychylnych poglądom autora czytelników być uznana. Z takim przeciwnikiem walczyć ogólnikami niepodobna. Broszurę tę zalecano nam do odczytania z innego jednak powodu. Chciano dopatrywać analogji między stanowiskiem prowincyj nadbaltyckich a położeniem naszego kraju. Analogia to jednak pozorna tylko. Niemcom nadbaltyckim chodzi o zachowanie tego co mają: nam status quo nie wydaje się do tyła rozkosznym, abyśmy za jego utrzymanie kopje kruszyć pragnęli. Różnice między nami a Niemcami nadbaltyckimi istnieją pod wieloma względami: oni są kasta, my — narodem, i t. d.

O ile nam się zdaje, krytyk dojrzał w tem porównaniu tylko jedną stronę. Jeżeli analogja w stosunku do królestwa zamieszkałego przez ludność jednorodną, jest dość daleką, to za to jest dość blizką w kraju zachodnim, gdzie, podobnie jak w prowincjach nadbaltyckich, własność wieksza i mniejsza są narodowościowo odmiennie. Również niewłaściwym jest mniemanie, jakoby «wszyscy» Niemcy nadbaltyccy uważali utrzymanie status quo za ideal. — przeciwnie i pomiędzy nimi coraz więcej zyskuje gruntu stronnictwo demokratyczne, które również pragnie reformy socjalnej, tylko spokojnej, bezwstrząszeń i drażnień. Dodajmy przy tej sposobności, że autorem lipskiej broszury jest znany publicysta, ten sam, który niedawno podniósł w feljetonie «Głosu» sprawę nadbaltycką pod pseudonimem «ostzejskiego barona».

SPRAWA DROBNEJ WŁASNOŚCI w Galicyi, będąca obecnie na porządku dziennym, zajmuje w żywym stopniu i warszawską prasę. W ostatnim zeszycie «Niwy» znajdujemy cenny materiał do tej kwestyi. Jestto odpowiedź Tow. rolniczego krakowskiego na kwestyonaryusz urzędowy. «Kuryer Warsz.» na podstawie tej pracy, pomieszczył w № 152 osobny artykuł pióra p. Franciszka Olszewskiego, z którego wyjmujemy następujące ustępy:

Stan obdłużenia małej własności w Galicyi jest bezprzykładowy. W 1867 roku subhastowano 164 posiadłości, których suma obdłużenia wynosiła 105,884 zlr.; w 1879 r. subhastowano już 3,164 posiadłości na sumę 979,986 zlr. obdłużenia. W ciągu pięciu lat (1874—1879 r.) potroiła się i liczba wywłaszczeń i wartość gruntów subhastowanych, a łącznie wystawiono na licytację za długi 10,500 posiadłości włóściańskich w cenie szacunkowej przeszło 10 i pół milionów.

Co jest w tych cyfrach ciekawego i smutnego, to, że połowa tych wywłaszczeń za 1879 rok nastąpiła wskutek długów nie przenoszonych 25 zlr., a znaczna część wskutek długów nie przenoszonych 10 zlr.!

Sprawozdawca «Kur. War.» przychodzi do wniosku, że tylko

«racjonalnie uorganizowany kredyt amortyzacyjny, długoterminowy, może odegrać rolę ekonomiczną w sprawie upadających gospodarstw włóściańskich; wszelki inny łatwy kredyt prowadzi

do takich anomalji, jakie spotykamy tylko w kronikach ekonomicznych Galicyi, gdzie za dług 1 zlr. wierzyciel wywłaszcza gospodarza!

Lecz ażby kredyt ten był oparty na zasadach, uwzględniających potrzeby włóścian, nie zaś akcyonariuszów, na to potrzeba towarzystwa kredytowego włóściańskiego, brak którego silnie odczuwa Galicya.

Trudno zaprzeczyć, że polepszenie stosunków kredytowych byłoby wielką pomocą dla drobnej własności w Galicyi, sędzić jednakże, że ten jedyny środek zdolny jest uratować ją, jest to ludzić się. Większa własność w Galicyi jest dotykającym dowodem, że największe nawet udogodnienie kredytu nie zdolnem jest powstrzymać przesilenia ekonomicznego, zależącego od wielu i różnorodnych przyczyn. Powrócimy w jednym z następnych n-rów «Kraju» do tej ważnej kwestyi.

SPRAWA ROZWODU. Uchwalone niedawno przez francuską izbę poselską nowe prawo o rozwodach dało «Nowinom» powód do wystąpienia z artykułem wstępnym, z którego przytaczamy najważniejsze ustępy:

«Co począć ma para ludzi ze sobą, którą jedną niekiedy chwila nierozwiazalnie wpręgią w nierozzerwany łańcuch, a którą całe życie potem rozpięra i rozdziela gwałtem? Czy małżeństwo zle i niedobre ma być pokutą całego życia za błąd popełniony przypadkowo, lub ze świadomością lekkomyślną? Czy wolno dla jakiejś idealnej zasady poświęcać szczęście i harmonję całej rodziny i równowagę moralną całych społecznych grup?.. Możnaż zmuszać dwoje ludzi, aby się kochali pomimo wzajemnej niechęci i nienawiści, żyli z sobą w zgodzie, gdy różnią ich przekonania, poglądy, gusta, instynkta i dążenia, aby dotrzymywali sobie wiary, gdy ich wszystko rozdzielać zaczęło, a wszystko zbliżać przestało?.. Czy większa pewność utrzymania społecznej moralności w nierozzerwanych, choć często rozłącznianych więzach małżeństwa, czy też w powrocie swobody małżonkom i przywróceniu im praw do szukania pewniejszego i trwalszego szczęścia w nowym związku?..

Takie pytania stawiali sobie moralisci i prawnicy francuzcy, rozumując za i przeciw, broniąc kwestyi rozwodu lub świętości sakramentu, zapatrując się z idealnego i praktycznego stanowiska na sprawę jedną z najżywotniejszych, ale i najdrażliwszych.

Znaleźli się i tacy, którzy tę sprawę z ograniczonych szranków kodeksu prawnego, wyprowadzali na szerokie pola zagadnień społecznych i na wzór racjonalnych moralistów rozwiązywali ją w ten sposób: «zamiast podnosić kobiety upadłe nie pozwalajmy im upadać», — i analogicznie: «zamiast rozwiązywać zle małżeństwa, starajmy się kojarzyć tylko dobre», a więc wychowujmy lepiej kobiety pod względem umysłowym i fizycznym, rozwijajmy poważniejszy charakter mężczyzny, uczmy dzieci nasze przyszłych obywateli krajów i uczciwych ludzi.

Nie słuszniejszego, — lecz taki programat, obejmujący reformy moralne całego społeczeństwa, wymagałby stokroć dłuższego czasu i pracy, współdziałania całego ogółu, całych pokoleń, a tymczasem zło, jakie jest, pleniłoby się dalej, jak kakol i głuszyło powolny posiew zdrowego ziarna. Trzeba było z konieczności chwycić się radykalniejszego, lecz na razie skuteczniejszego, środka, i pomyśleć wpięrw, nie o naprawianiu społeczeństwa, jako organizmu, ale o zaradzeniu złemu w mniejszym zakresie, w sposób łatwiejszy.»

Następnie «Nowiny» rozwijają przyczyny, które skłoniły dzisiejszą Rzeczpospolitą francuską do zniesienia dawnego prawa z 1816 r., zabraniającego rozwodów, zaznaczają, że nowe prawo wskrzesza rozwód tylko w zasadzie, uznaje go bowiem w bardzo nielicznych wypadkach i kończy swój artykuł następującą sentencyą moralną:

«Dla szczęśliwych małżeństw i dobranych, kwestya rozwodowa nie istnieje i istnieć nie potrzebuje, — ustawy reformujące ją są dla nich względnie tak obojętne, jak kodeks kryminalny dla prawego i uczciwego człowieka. Ułatwienie rozwodu nie skusi dobrego męża do wiarołomstwa, jak i nie naprawi złej żony; ureguluje tylko jedną z zawilich spraw w stosunkach społecznych, które na jej postępowej demoralizacji cierpieć muszą. «Przy tem wszystkim najszczęśliwszymi będą te społeczeństwa, które rozwodów wprowadzać nie potrzebują.»

ŻYDZI. «Głos», broniący dotąd żydów przeciwko napaściom judofobskim, wystąpił w tych dniach z artykułem wstępnym, w którym dowodzi, że w obec najnowszego okólnika hr. Tolstoja do gubernatorów, zapobiegającego dalszym anti-żydowskim rozruchom

zmienić się musi sposób traktowania tej kwestyi przez prasę. «Golos» konstatuje, że

«grunt dla rozwoju i powstania nieporządków przygotowali sami żydzi; przynajmniej wielce się do tego przyczynili przez to, że będąc obywatelami państwa rosyjskiego, stanowią jednak odrębny naród w narodzie, różniący się od reszty obywateli wszystkiem, począwszy od najdrobniejszych rzeczy, a skończywszy na swych celach, zadaniach i dążeniach. Obchodzenie prawa, nychlanie się od obowiązków państwowych i wyraźne dążenie do wydzielenia się z pośród ogółu, przy faktycznie istniejącej z ich strony eksploatacyi narodu — wszystko to są rzeczy, które nie mogły wzbudzać w narodzie uczucia miłości dla żydów. Nie przeczymy, że wszystkie powyższe właściwości wytworzyły się pod wpływem otoczenia i stosunków, jak również prawodawstwa, które ich stawiało w szczególnem położeniu, ale dziś, gdy widoczna jest zmiana na lepsze, żydzi powinni sami zastanowić się nad tem, jak zło usunąć. Oddanie się pracy produkcyjnej (co jest rzeczą łatwą dla żydów, ponieważ zdolnościami do każdej pracy natura ich hojnie obdarzyła), stopniowe niszczenie tych ścian, którymi się opasali, stopniowe przyswajanie sobie form i zasad życiowych otaczającego ogółu, zbliżenie się do chrześcijan i podzielenie ich pojęć co do państwowych i społecznych korzyści i obowiązków. — słowem, stopniowe przetrzymanie się narodu żydowskiego w taki sposób, aby żyd był «rosjaninem możliwego wyznania», jak to ma miejsce w Anglii, we Francji i w Niemczech — oto są jedyne środki, o których żydzi zapominać nie powinni, a które prowadzą wprost do celu.»

Postawiwszy otwarcie ten programat, «Golos» z jednej strony wkłada obowiązek na inteligencję żydowską, która powinna działać w tym kierunku dla dobra swego narodu, a z drugiej nie wątpi, że rząd przez odpowiedni kierunek władzy prawodawczej zadanie to ułatwi. Praca to długa i zmudna, wymagająca wiele czasu, ale

«wodzowie narodu żydowskiego nie powinni zapominać, że tylko tą drogą da się rozwiązać bardzo ważną kwestyę, od której kierunku i rozwiązania zależy życie i dola pięciu milionów ludzi.»

**SMIERĆ SKOBELEWA** w a zapelniała głównie w ciągu ostatniego tygodnia szpalty rosyjskiej prasy. Nie przywodzimy tutaj tych poszczególnych głosów, wszystkie one bowiem zamykają się w łatwym do zrozumienia okrzyku boleści z utraty bohatera, z imieniem którego wiązano wszystkie pragnienia narodowej dumy, wszystkie daleko sięgające nadzieje. Nie możemy się jednak powstrzymać od przytoczenia z «Mosk. Wied.» ustępu z niedawno pisanego listu zmarłego generała do p. Kattkwa: «Temi politycznymi i wojennymi ideałami, które w przyszłości powinny stać się podstawą naszych działań, pomny na święte słowa zmarłego monarchy wyrzeczone do mnie przed wyruszeniem na ekspedycyę, zawsze się rządziłem. Dla mnie osobście cała średnio-azyatycka kwestyę jest dotykalnie prawie jasną; jeśli za jego pomocą nie zdecydujemy się w krótkim stosunkowo czasie zapanować nad kwestyą wschodnią, to skórka azyatycka za wyprawę nie starczy. Sądzę, że wcześniej lub później rosyjscy mężowie stanu będą zmuszeni przyznać, że Rosya powinna mieć Bosfor w posiadaniu, że od tego zawisła nietylko jej wielkość, lecz i jej bezpieczeństwo w znaczeniu obrony, a stosownie do tego i rozwój jej fabrycznych centrów i jej handlu. Mam nadzieję że nikt przeczyć temu nie będzie, że dopóki kwestyę polska i zachodnio-ruska będą ciążyć nad nami, wszelki rozwój prawidłowy w lepszym, narodowo-historycznym znaczeniu tego wyrazu, będzie nader utrudniony. W obecnym czasie pomimo krwawych ofiar, wszystkie nasze granice stoją otworem dla wrogów, którzy zmuszają nas do utrzymywania tak ogromnej armji, a kwestyę polska, teraz szczególnie, w obecnych koniecznych komplikacyj, wytworzonych przez związek austriacko-germański, trzyma nas w oblężeniu. Tylko panując nad Bosforem, Rosya będzie miała dość siły, żeby wypowiedzieć samowiednie i nieodwołalnie przedwczesny dotąd okrzyk pobitego Kościuszki: «Finis Poloniae.»

**STOSUNKI NADBALTYCKIE.** — Nowe światło na pomieszczenie pojęć etycznych w kraju nadbałtyckim, rzuca następujący artykuł «Golosu»:

«Ryż. Wiest.», który wyobraża sobie, iż jest strażnicą ruskich interesów w nadbałtyckim kra-

ju, nie powinienby zapominać historii o przyjacielach, okazujących «niezdźwiedzie usługi». Robimy tę uwagę z powodu następującej, wydrakowanej przez to pismo wzmianki: «W piątek wieczorem, w wermeńskim ogrodzie, aktorowie tutejszego teatru dali koncert, podczas którego, między innymi, zagraniczny aktor, p. Thomas, wypowiedział mowę o rozwinięciu sztuki niemieckiej w ruskim mieście Rydze i t. p. W afiszu nie było zupełnie wzmianki o tej mowie, a więc była ona wygłoszoną bez pozwolenia właściwej władzy. Jeśli u nas w ogóle nie są dozwolane w miejscach publicznych bez pozwolenia władzy nawet takie rzeczy, które były już przedstawiane na innych scenach, to czyż jest to prawem, pozwałać przyjezdnym obcym komedyantom kształcić publiczność ruskiego miasta improwizowanymi hymnami na cześć Niemiec i niemieckiej sztuki. Czas już jest aby policya nasza rozpoczęła kroki, by nie dopuścić podobnej nieprawnej propagandy niemieczyzny na ruskim gruncie.» Jeśli «Ryż. Wiest.» przypuszcza, że za pomocą podobnych sposobów okaże ruskim interesom jakiegośkolwiek usługi, to myli się strasznie. Te specjalno-moskiewskie «zamaszki» — przywoływanie policji i zatykanie ust antagoniście, — są w stanie nawet rzecz zupełnie słuszną osławić w oczach wszystkich porządnych ludzi i bynajmniej nie mogą podnieść szacunku dla ruskiego imienia wśród ostzejskich Niemców.»

**STRONNICTWA W ROSSYI.** Z powodu nominacyi hrabiego Tolstoja, «Kijewlanin» czyni uwagę, że okoliczność, iż w Rosji w ciągu trzech lat zmieniło się aż czterech ministrów, jest bardzo znaczącą, jako objaw walki partji politycznych. Oto rozmowianka tego dziennika:

Cokolwiekby mówią o tem, że w Rosji partji politycznych nie ma, partye te istnieją i wpływ ich odbija się bardzo silnie w zarządzie kraju. Jest tych partji trzy: t. z. «zachodnio-liberalna», z należąciami do niej innoplemiennymi i separastycznymi frakcyami, partya narodowa, do której należą kółka słowianofilów i partya konserwatywna. Partya zachodnio-liberalna wielce jest nieprzyjazną dwom tym i schodzi się ze słowianofilską na jednym tylko punkcie konstytucyjnym; ale i to podobieństwo jest czysto-zewnętrznem tylko, gdyż jedna i ta sama rzecz słowianofile i liberaly rozumieją zupełnie inaczej i życzą sobie dla różnych zgola celów. To, co słowianofile uważają jedynie za środek wyjścia z trudności w chwilach wyjątkowych, środek zgodny bezwzględnie z zasadniczymi tradycjami państwem w Rosji, liberaly uważają za stopień kardynalnej reformy w ustroju państwa i chcą w tem widzieć początek dzieła, które zamierzają posuwać w kierunku i dachu, wręcz przeciwnym pragnieniem słowianofilów.

Una z uów frakcyi partji narodowej nie trzyma się poglądów słowianofilskich na tym punkcie, nie potępia reformy Piotra W. i t. d., ale w kwestyach praktycznych stoi na jednym ze słowianofilami gruncie. Partya konserwatywna nareszcie, sympatyzuje poniekąd ze słowianofilami, bo stanowi część wielkiej narodowo-rosyjskiej partji, ale w niektórych punktach zasadniczych ma własny swój programat...

Jakiz tedy był stosunek następujących w kolei po sobie ministrów spraw wewnętrznych do tych partji? Hr. Loris-Melikow grawitował ku partji liberalnej w takiej samej mierze, jak hr. Ignatiew do narodowo-słowianofilskiej, a teraźniejszy minister, hr. Tolstoj do konserwatywnej.»

**REFORMA KODEKSU CYWILNEGO.** Zapowiedziana już urzędownie, została przyjętą przez prasę rosyjską z zadowoleniem. «Strana» wypowiada z tego powodu następujące słuszne uwagi:

«Część pierwsza tomu X Zbioru praw nietylko nie odpowiada teoryom naukowym, ale i życiu samemu, więcej nawet sprzeczną jest z pozostałym prawodawstwem. Praktyka kassacyjna wnosiła jeszcze większy chaos w pojęcia, ponieważ uznawała literalne tłumaczenie prawa za lepsze od wykładu według ducha i znaczenia prawa w związku z całem prawodawstwem. I stało się coś dziwnego: kodeks cywilny, przecząc na każdym kroku prawnym obyczajom narodowym, jednocześnie staje w kolizyi z nauką prawa i z naturalnymi wymaganiami wyższych i średnich warstw społecznych. Rząd był zmuszonym nawet wytwarzać dla obejścia prawa szczególną praktykę, jaką up. przedstawiały sprawy rodzinne. Szczególniej prawo rozwodowe i niektóre oddziały prawa spadkowego wymagają radykalnych zmian.»

W dalszym ciągu «Strana» życzy ażeby «przy przerabianiu prawa spadkowego uwzględniono prawo zwyczajowe i nareszcie doprowadzono do końca to, czem prawo ruskie się szczyci, a mianowicie aby co do spadków, kobiety były zupełnie równouprawnione z mężczyznami.»

**BOMBARDOWANIE Aleksandryi spr-**

wilo głębokie wrażenie na prasę rosyjską. «Pet. Wied.» nazywa ten fakt tak ważny «rozbojem, rozbojem oburzającym. Dziwimy się obojętności Europy, spokojnie patrzącej, jak Anglicy, w imię jakichś praw do gospodarowania w cudzym kraju, niszczą przeszliczne miasto z 200 tysiacyami mieszkańców! Cóż więc znaczy konferencya konstantynopolitaska? Jakie mają znaczenie wszystkie traktaty mające na celu zabezpieczenie całosci Turcyi?»

**WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.**

\* «Journal de St-Petersbourg» zamieszcza następujący komunikat: «W gazetach zagranicznych znajdujemy telegram z Petersburga, który opiewa o wykryciu tajnej drukarni w ministerjum marynarki. Przyaresztowano, podług tych wiadomości, 9,000 egzemplarzy proklamacyi rewolucyjnych «z podpisem bardzo wysoko położonej osoby», poczem zastrzelili się dyrektor tej drukarni p. Czyczagow. Wszystko to jest nieprawda. P. Czyczagow — wysłużony urzędnik cywilny, był dyrektorem drukarni. Był to człowiek w bardzo podeszłym wieku i przed kilku miesiącami podał prośbę o uwolnienie go od obowiązków. Wyznaczono mu emeryturę, ale zmarł zanim mógł z niej korzystać. Drukarnia zaś ministerjum niema żadnego znaczenia: drukuje tylko rozkazy i cyrkularze ministerjum, a nigdy żadna proklamacya z niej nie wyszła.»

\* Z półurzędowego «Wil. Wiest.» dowiadujemy się, że reforma sądowa w guberniach wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, wprowadzoną być ma od 1 stycznia r. p.

\* W sprawie regulacyi rzeki Wisły otrzymujemy z dobrego źródła następujące objaśnienie: Na mocy konwencyi, zawartej z Austryą przez rząd rosyjski w r. 1864, rzeka Wisła, w części granicznej między Królestwem Polskiem i Galicyą, t. j. od Zawichosta, miała być uregulowana w ciągu lat 20, przyczem rząd rosyjski zobowiązał się asygnować na ten cel po 20,000 rs. rocznie. Roboty regulacyjne rozpoczęto w r. 1870. Ponieważ z czasem fundusz okazał się niedostatecznym, przeto dla przedszego urzeczywistnienia tyle pożądanej regulacyi, asygnowane summy coraz wzrastały, tak, że na ostatnie pięćdziesiąt lat naznaczony był blisko pół miliona rubli i roboty oddane przedsiębiorcy Endelmanowi. Z tej summy na roboty wykonywane się w roku bieżącym, przypadło 120 tysięcy. Dla osiągnięcia najlepszych rezultatów i racjonalnego rozstawienia tam budowlanych, projektowanie robót odbywa się z wspólnem porozumieniem inżynierów naszych z austriackimi, do czego naznaczona jest rok rocznie komisya mieszana. W miesiącu czerwcu r. b. taż komisya, badając rzekę na całej jej rozciągłości od Zawichosta ku Krakowowi, znalazła koniecznym wykonanie niektórych dodatkowych robót jeszcze w roku bieżącym. Dodatkowo potrzebna summa około 25,000 rs., zapewne asygnowana będzie. Ze strony Rosyi, naczelnym inżynierem, mającym główny nadzór nad robotami, jest inspektor komunikacyi wodnych w Królestwie, p. Konstanty Lisowski. Na miejscu dozoruje robót inżynier Mikuliński i naczelnik dystansu Russyan. Po stronie austriackiej prowadzą roboty inżynierowie Tomek i Gross.

\* W sferach rządowych, jak się dowiadujemy, rozpatrywana jest obecnie kwestyę wyznaczenia funduszów na pomieszczenie biur sędziów śledczych w Królestwie Polskiem. Co do źródła, z którego fundusze te zaczerpnięte być powinny, zdania są podzielone. Niektóre wydziały wyraziły zdanie, że potrzebna na ten cel summa w ilości 33,500 rs. rocznie, winna być pokrytą z ogólnych dochodów państwa, inne natomiast sądzą, że właściwszem źródłem byłoby dochody ściągane od mieszkańców Królestwa na potrzeby kwaterek wojska. Nam się zdaje, że pierwsza propozycyja jest bardziej uzasadnioną, ponieważ podług litery i ducha odnośnej ustawy, t. z. «kwaterek» ma swoje specjalne i wyłączne przeznaczenie.

\* Dowiadujemy się, że na studia drogi ż. sybirskiej rząd wyasygnował summe rs. 195,000. Obecnie sprawa ta kieruje pomocnik dyrektora departamentu d. ż., inżynier Kologriwow. Skład przyszłych party inżynierów dla studyów dotąd nie został oznaczony.

\* Ustawa o służbie cywilnej w Królestwie Polskim z roku 1859, obowiązująca u nas dotychczas, jak zapewnia «Mos. Wied.», ma być zniesiona i zastąpiona przez ogólną ustawę obowiązującą w Cesarstwie, ze zmianami uwzględniającymi potrzeby miejscowe. Odpowiedni projekt, został już podobno złożony radzie państwa przez ministeryum sprawiedliwości po porozumieniu się z innymi ministeryami.

\* Władze właściwe, jak zapewnia «Pet. Wied.», rozpatrują obecnie podanie drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej w sprawie budowy kolei z Siedlec do stacji petersburskiej dr. żel. Małkini, oraz podanie drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej o budowę linii do komory pruskiej w Praszce w powiecie wieluńskim.

\* Kanałowi Ogińskiemu, łączącemu jak wiadomo Niemen z Prypecią, wpadająca do Dniepru, grozi, jak się dowiadujemy, obездwodnienie. Tyle pożyteczne roboty około osuszenia błot pińskich, dla spławu po wspomnianym kanale i mniejszych rzekach w skład systemu wchodzących, okazały się szkodliwymi.

Zarząd okręgu kowieńskiego doniósł już o tym stanie rzeczy ministeryum komunikacyi. Na przyszłość roboty około osuszenia błot w okolicach rzek Jasioldy, Piny i Szcary powinny być projektowane z uwzględnieniem potrzeb wody dla spławu po tych rzekach, dlatego też projekty robót rozpatrywane być winny wspólnie z inżynierami rządowymi i otrzymać zatwierdzenie ministeryum komunikacyi. Znaczy z osuszeniem błot nastąpi i osuszenie systemu. Jednostronne korzyści z zyskania ziemi, przynieść mogą nieocenione szkody dla spławu. Sprawa ta wkrótce zapewne wejdzie na rozpatrzenie komitetu ministrów.

\* Według wiadomości, podanych przez półrządowy «Wil. Wiest.», istnieje projekt podzielenia studentów uniwersytetów na dwie kategorie: 1) utrzymujących się z własnych funduszy i 2) korzystających ze wsparcia. Pierwsi będą obowiązani przedstawiać zaświadczenie osób wiarogodnych lub kaucyę pieniężną, że mają środki do życia i nigdy z żadnych wsparć i zapomóg korzystać nie będą. Stypendyum (rządowe i prywatne) może być zamieniane na ofiarowanie studentowi pomieszczenia i zaspokojenia wszystkich jego potrzeb. Stypendyaci będą zostawać pod kontrolą i nadzorem osób ad hoc wyznaczonych. Kontrola ta, stosownie do życzenia ministeryum, może się rozciągać i na wszystkich w ogóle studentów.

#### KRONIKA PETERSBURSKA.

= Tutejszy księgarz B. M. Wolff otrzymał od J. I. Kraszewskiego, list następującej treści: «Drezno 31 Nordstr. 23 maja 1882. Szanowny Panie! Z prawdziwą przyjemnością odebrałem wczoraj pierwszy tom Mickiewicza, w przekładzie rosyjskim, i wieszuję Panu tej dobrej myśli, która się tak pięknie pierwszym tomem zapowiada. Na tej to drodze spokojnej, nawzajem się bliżej zapoznając, stosunki życiowskie zawiązują się najskuteczniej. Bardzo właściwie początek zrobić od Mickiewicza. Zyczeń serca, aby to Panu Dobr. powiodło się szczęśliwie i poprowadziło go do dalszych wydawnictw tego rodzaju. Nawzajem dla czego by tak słicznych opowiadań Turgenjewa nie wydać wszystkich w dobrym przekładzie polskim? Mało znamy go i za mało oceniony jest u nas — a godzien uznania i poznania. Ponawiam życzenie, aby tak pożądane wydawnictwo szło szczęśliwie. Z najgłębszym szacunkiem. J. I. Kraszewski.»

= Prawie na miesiąc przed pojawieniem się naszego pisma, w dniu 1 czerwca r. b. zmarł nagle w silie wieku w Petersburgu jeden ze znakomitszych obywateli naszego kraju, Wiktor hr. Starzeński, b. marszałek

gubernialny szlachty grodzieńskiej, od lat kilku w mieście naszym zamieszkały. Przez wszechstronne wykształcenie, wysoką szlachetność charakteru, dziwnie pociągającą, uprzejmość obejścia, zmarły umiał pozyskać sobie szacunek i sympatyę wszystkich znających go bliżej. Zasługi i znaczenie hr. Starzeńskiego, jako obywatela kraju, zbyt są doniosłe, ażebyśmy mogli zbyć je krótką wzmianką. Obszerniejszy życiorys podamy niezadługo, skoro zbierzemy przyobiecane materiały, dziś pragniemy tylko złożyć hołd pamięci człowieka, śmierć którego jest niepowetowaną stratą nie tylko dla kolonii polskiej w Petersburgu, ale i całego polskiego społeczeństwa.

= Od dwóch miesięcy bawi w Petersburgu znany naszemu społeczeństwu patriota serbo-łużycki Smolar. Celem jego przyjazdu i pobytu jest zdobycie zasiłków na koszt utrzymania probostw łużyckich i księży. Nie możemy w pobieżnej wzmiance wyjaśnić szczegółowo znaczenia jego misyi, wszelako zapewniemy, że nie tyle idzie tu o cele religijne ile o narodowościowe, zagrożone u podstaw przez system kulturkampfu. Niektóre osoby i instytucje w Petersburgu przyszły już z pomocą łużyczanom. Czeska Beseda udzieliła podobno z swych szczerupłych funduszy około 200 rubli. Starania w petersburskiem Towarzystwie Słowiańskiem przyniosły dotychczas tyle, że 23 maja r. b., na uroczystym posiedzeniu, podniesiono rzeczoną kwestyę publicznie i zrobiono Smolarowi nadzieję otrzymania zasiłku. W kołach polskich z inicjatywy kilkunastu, zdołano zebrać kilkadziesiąt rubli, które są kroplą w morzu w porównaniu z tem, co stanowi summe niezbędna. Redakcyja «Kraju» uważa sobie za obowiązek zachęcić współbraci, mieszkających w Petersburgu równie jak zamiejscowych, by rzucili życzliwym okiem na wysiłki staro-patrioty i przyszli z pomocą braciom łużyczanom. Godzien współczucia naród, który swoich przewodników musi wysyłać na obczyznę po jałmużnę, dlaocalenia w walce z przemocą, tego, co stanowi najdroższy skarb dążącej do swobody jednostki i społeczeństwa...

= Do tej chwili nie otrzymaliśmy żadnych autentycznych szczegółów w kwestyi żywo zajmującej naszą kolonję, mianowicie o przyszłych losach dwóch przedsiębiorstw teatralnych p. Lukowicza i Wesołowskiego. Według dziennikarskich wieści dzisiejszy przedsiębiorca teatru pawłowskiego, p. Lukowicz, wynajął podobno na sezon jesienny i zimowy salę w hotelu Demuth, gdzie dawać ma przedstawienia obecna trupa krakowska, naturalnie zreorganizowana, bo część artystów musi powrócić na zimowe leże do Krakowa. Urzeczywistnienie tego, niezaprzeczenie pożądanego, projektu, zależy będzie od tego, czy p. L. będzie miał odpowiednie środki dla postawienia teatru na właściwej stopie i czy zamiast artystów, którzy ustapia, potrafi pozyskać inne, równej wartości, siły artystyczne. Co się tyczy przedsiębiorstwa p. Wesołowskiego, to według doniesień gazet warszawskich, koncesyonaryusz powierzył kierownictwo przyszłego «stałego teatru» polskiego i prowadzenie całego przedsiębiorstwa pp. Tekslowi i Lubicz-Choromańskiemu. Z prywatnego źródła zapewniono nas, że panowie ci zaangażowali dotąd, oprócz znanego artysty dramatycznego Rychtera, tylko kilku aktorów z truppe prowincjonalnych. Jeżeli to prawda i jeżeli dalsze angażowanie pójdzie dalej w tym samym kierunku, można z góry przewidzieć, że tutejsza kolonja polska odniesie się do takiej truppe obojętnie. Ogólne przekonanie panuje, że tylko doborowe towarzystwo artystów może liczyć u nas na powodzenie i poparcie. Drugiej wersji, jakoby pp. Teksel i Choromański chcieli tu sprowadzić operetkę, wierzyć nie chcemy, tak dalece myśl ta wydaje się nam dzika. W każdym razie dla wyrzeczenia stanowczego zdania czekamy na bliższe i pewniejsze szczegóły.

= Opowiadano nam ciekawy fakt, który może służyć jako przyczynek do... statystyki polaków w Petersburgu. Jeden z tutejszych przemysłowców ogłosił w gazetach, iż poszukuje do stałych zajęć piśmiennych młodego

wykształconego człowieka. W ciągu trzech dni zgłosiło się 107 młodych ludzi, pomiędzy nimi było 54 polaków — po większej części nie mających w obecnej chwili żadnego stałego zajęcia!

= P. Henryk Gliński, niezrażony obojętnością kolonji polskiej w Petersburgu, która nie bardzo skwapliwie popierała jego dobre chęci — wydaje swój kalendarz «Gwiazda» i na rok 1883. Będzie to już trzeci rocznik z rzędu. Dwa pierwsze (za r. 1881 i 1882) uzyskały nader pochlebne oceny krytyki, — ale materialnie nie pokryły nawet kosztów wydawnictwa. «Gwiazda» przyszłoroczna zawierać będzie wiele rzeczy ciekawych. Z nagromadzonego dotąd materiału wyróżnić należy: bardzo mało u nas znane poezye Bolesława Czerwińskiego, którego portret i życiorys będzie podany; artykuł dr. Wł. Wiślickiego p. t. «Z godów weselnych księcia Pania Kochanku»; życiorys T. T. Jeża; «Z wyprawy wiedeńskiej»; obrazek sceniczny p. t. «Potwór» i kilka innych. Oprócz tego będzie zamieszczony dokładny przewodnik petersburski. Cena nader umiarkowana — 60 kop. za egzemplarz. Czyżby i w roku przyszłym kalendarz p. Glińskiego miał przynieść w zysku... tylko stratę?

= Towarzystwo dramatyczne polskie przeniosło się ubiegłej srody na kilka przedstawień do «Ozierków», letniego przedmieścia Petersburga, poczem znowu powraca do Pawłowska. Odkładając do przyszłego numeru obszerniejsze sprawozdanie o artystycznej działalności i znaczeniu truppe pawłowskiej, zaznaczymy tylko, że w ciągu krótkiego swego pobytu zdołała ona sobie zarobić na powszechną, gorącą sympatyę i uznanie. Nie tylko kolonja polska, wśród której znaleźli się tacy, którzy po raz pierwszy usłyszeli dźwięk ojczystej mowy na scenie i dla których naturalnie zawitanie polskiej truppe nad Nowe, jest podwójną uroczystością, — ale nawet cała prasa rosyjska, tym razem bez żadnego wyjątku, powitała ze szczerem zapalem grę polskich artystów. Mimo tak wielkiego moralnego tryumfu, przedsiębiorstwo teatru polskiego w Pawłowsku nie doznało materialnego powodzenia. Teatr z wyjątkiem paru przedstawień, jest zwykle w połowie pusty i dochód z widowisk nie może naturalnie pokryć kosztów utrzymania personelu teatralnego. Przyczyny tego niepowodzenia są bardzo różnorodne. Głównej przyczyny szukać naturalnie należy w wyborze miejsca. W Pawłowsku polskich rodzin mieszka bardzo mało; podróż zaś z Petersburga jest tak kosztowna, że dla mniej i średnio zamożnych rodzin, mieszkających latem w Petersburgu, częstsze korzystanie z tej pożądanej rozrywki jest po prostu niepodobniństwem. Cokolwiekby, reszta kolonji, która mimo tych przeszkód do teatru pawłowskiego chodzić może, ma moralny obowiązek poparcia sceny, utrzymanie się której leży nam wszystkim na sercu.

= Reżyser baletu teatru pawłowskiego, p. Zabczyński, ułożył nowy trzyaktowy balet, p. t. «Stach i Zośka» którego treść przypomina znaną sztukę ludową Galasiewicza p. t. «Czartowska Lawa». Balet ten da możliwość zaprowadzenia wiązanki krakowiaków, mazurów i obertasów, które licznych ściagną zapewne widzów. Muzykę zastosował z różnych kompozytorów i ze swojskich tematów p. M. Czechowski.

= W miesiącu naszym odbywał się niedawno egzamin uczniów konserwatorjum muzycznego. Dzienniki petersburskie z wielkimi pochwałami wyrażały się o p. Domaniewskim, młodym fortepianistcie, obdarzonym niepospolitymi zdolnościami wykonawczymi, które uwydatnił w odegranym «Danse macabre» Liszta. P. D. otrzymał w nagrodę mały złoty medal.

#### KRONIKA PROWINCYONALNA.

Z WARSZAWY. Jenerał-gubernator Albedyński w tych dniach wyjechał za granicę koleją warszawsko-bydgoską. Jenerał-gubernatora podczas jego nieobecności zastępować będzie jenerał piechoty baron Krüdener.

Żółkowski, po swym jubileuszu pięćdziesięciu lat pracy na scenie, który niewątpliwie obchodzony będzie uroczystie przez miłośników teatru, zamierza, jak donosi «Gaz. Pols.», udać się na wycieczkę po całym kraju do miast większych, a najprzód do Lublina, ażeby dać się poznać szerszemu kołu lubowników sztuki dramatycznej. Będzie to pierwsza wycieczka Żółkowskiego po kraju, nigdy bowiem podczas tylu lat chlubnej pracy dla naszej sceny nie wydal się on z Warszawy, grał tylko w teatrze warszawskim. (Jeżeli znakomity artysta w tej Odyssei zawadzi o Petersburg., może być pewnym entuzjastycznego przyjęcia). (Przyp. Red.).

∞ Z WARSZAWY. Wykłady literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim, jak donosi «Tydzień» piotrkowski, odbywać się mają stanowczo w języku rosyjskim. Jeżeli się dr. Chmielowski na to zgodzi, to wykladać będzie literaturę polską tylko do XV stulecia; wiek XVI, jak również okres Mickiewiczowski, wykladać ma p. Makuszew.

∞ Z WARSZAWY. O dalszych losach wyprawy polskiej do Afryki pisma tutejsze podają w dalszym ciągu następujące szczegóły. Wiadomo, że zakupiony przez Szolc-Rogozńskiego żaglowiec «Lucya-Małgorzata», dotychczas beczymnie stał w Hawrze, z powodu, że do kapitału potrzebnego na podjęcie wyprawy brakowało jeszcze około 2,000 rs. Otóż obecnie hr. Benedykt Tyszkiewicz, który już poprzednio na ten cel ofiarował 1,000 rs., przesłał dodatkowo p. Rogozkiemu 7,000 fr. Oprócz tego słynny podróżnik Réclus z Genewy nadesłał także 100 fr., przy liście nader serdecznym, w którym wyraża mu swą sympatię i gorące życzenie powodzenia. Tym sposobem podróżnicy nasi wkrótce zapewne będą mogli rozwinąć żagle. Czekają tylko jeszcze na przybycie poleconego przez Norden-skjölda kapitana Een'a, Szweda, niegdyś towarzyszącego głośnego eksploratora Afryki środkowej, Andersona. Kapitan Een, znając zwyczaj i język tamecznych krajowców, może porozumiewać się z nimi bez tłumacza, a tym samym wyprawie znakomite oddać usługi.

∞ WARSZAWA. Podług otrzymanych wiadomości z Bydgoskiej rejencji władze tamtejsze ostrzegają robotników niemieckich przed udawaniem się do Królestwa Polskiego i Rosyi, gdyż zarobek tam jest bardzo trudnym w obecnym zastojem wszystkich interesów, a wychodzący niemieccy mogą tylko być narażeni na wielką needę. Przyczem i to należy wziąć na uwagę, że obecnie nie ma już dla powracających z Rosyi robotników niemieckich wolnych biletów kolejowych.

∞ Z WARSZAWY. Dzięki staraniom p. Lewickiego, założone tu zostało muzeum pszczolnicze, które prawdopodobnie przyczyni się do podniesienia i pilniejszego uprawiania tej tak ważnej, a nie dość wyzyskanej, gałęzi naszego gospodarstwa. Ogólnie chwala ul, konstrukcyi założyciela wystawy, cały szklarny, jako najlepszy z dotychczas znanych.

∞ Z RADOMIA. Roboty na d. ż. deblisko-dąbrowskiej już się zaczęły i prowadzą się energicznie, chociaż nie na wszystkich oddziałach, bo w wielu miejscowościach włościanie wygórowanemi żadaniami utrudniają nabycie gruntów pod kolej. Pod Iwangorodem praca partya robotników, sprowadzona przez przedsiębiorcę Frumkina z gub. Witebskiej i Grodzieńskiej. Jest ich przeszło trzystu, otrzymują 11 rs. 50 k., utrzymanie całodzienne, oraz koszta podróży tam i z powrotem.

∞ Z KOWNA. Kółko filologów, jakoteż miłośników przeszłości i jej pamiątek powzięło zamiar opracowania i ogłoszenia drukiem gramatyki, oraz słownika polsko-litewskiego. Krząta się już około ich spore gronko ludzi dobrej woli, których w liście nadesłanym do redakcji «Wędrowca» wymienia p. Mieczysław Dowojna Sylwestrowicz, zamieszkały w Dowojnowie pod Rosienami. Ks. Mieżutowicz ma już wykonany słownik porównawczy litewsko-lotewsko-polsko-rosyjski, obfitujący w mnóstwo przysłów i zagadek litewskich. Profesor literatury litewskiej w seminarjum duchownem w Kownie chowa w tece gotową, bardzo cenną gramatykę litew-

ską w litewskim języku, znana już wielu uczonym zagranicznym, a zwłaszcza niemieckim. W temże samem seminarjum kowieńskim poświęca się także studjom nad litewskim językiem ks. Jawnis. Autor lista również zajął się zebraniem rozmaitych przysłów i maksym litewskich, a oprócz tego przygotowuje do druku kalendarz litewski, wydawany dawniej przez Wawrzeńca Iwińskiego, z którego śmiercią wydawnictwo to przerwane zostało. Tenże sam Iwiński, zamilowany badacz języka litewskiego, pozostawił podobno po sobie słownik i kilka innej wysokiej wartości prac w języku litewskim, będących dziś do nabycia, i to podobno za bardzo niską cenę. P. Sylwestrowicz, rozumiejąc wybornie jak bardzo w opracowaniu słownika ważną rzeczą jest zapoznanie się z rozmaitemi prowincjonalizmami, zaprasza do siebie osoby pragnące praktycznie wykształcić się w tym kierunku i poświęcić się pracy naukowej na tem wdzięcznym polu.

∞ Z BALTU donoszą do «Gołosa» iż znów zjawily się tam jakieś ciemne osobistości, które starają się wywołać na nowo w ludności chrześcijańskiej nienawiść ku żydom. W tym celu rozpuszczono pogłoskę, że podczas rozruchów w Balcie, w marcu, pewna kobieta-chrześcijańska zarżnięta została przez żydów. Lekarskie oględziny trupa, myślnie wyjętego z grobu, dowiodły, że pogłoska nie miała żadnej podstawy.

∞ Z GUŚLIC, moskiewskiej gub., piszą do «Rus. Wied.», że na grób księdza staroobrządku Leontja, zmarłego w zeszłym stuleciu, podczas najsilniejszych prześladowań «staroobriadców», zjechało w d. 22 i 23 czerwca około 12,000 pielgrzymów. Pomnik na grobie Leontja został zburzony; zebrani rozebrali między sobą jego szczatki, jako święte relikwie. Kraża także pogłoski o cudach... W gronie patników znajduje się podobno, według słów «Rus. Wied.», bardzo wielu prawosławnych.

∞ Z KAMIENIA PODOLSKIEGO. Wielkie premium Cesarza Piotra I (2,000 rs.) za rok 1881, zostało przyznane przez uczony komitet ministerstwa oświaty, nauczycielowi tutejszego gimnazjum p. Stanisławowi Opuckiemu, za rozprawę: «Składnia łacińska w stosunku do gimnazyalnych kursów». Postanowienie uczonego komitetu zostało zatwierdzone przez ministra oświecenia.

∞ Z KIJOWA. Znany redaktor «Kijewlana» p. Pichno, rzucający na wszystkie strony obwinienia «o bezprawie», został sam w tych dniach sądowo ukarany za nieposzanowanie prawa. Zarząd donosi, że p. Pichno chcąc uwolnić się od wykonywania, jak wiadomo bezpłatnych, obowiązków sędziego przysięgłego, przedstawił sądowi świadectwo lekarskie, udowodniające, że p. P. cierpi na reumatyzm i dla polepszenia zdrowia wyjeżdża do Krymu. Sąd jednak nie uwzględnił tej wymówki, opierając się na tem, że reumatyzm nie przeszkadza bynajmniej wykonywać obowiązków sędziego i skazał p. P. na 50 rs. grzywny.

∞ Z KIJOWA. Prawie wszystkie dzienniki warszawskie powtórzyły z gazet rosyjskich statystykę ludności kraju południowo-zachodniego podług kapitana Tarnkowskiego. Jakkolwiek nie sądzimy, aby cyfry te, zwłaszcza szczegółowe, były zupełnie autentyczne, przytaczamy je wszakże, ad referendum. Otóż podług p. T. ludność gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej dzieli się na:

Mażurusińców . . . . .	5,300,000
Zydów . . . . .	750,000
Polaków . . . . .	91,000
Wielkorosyan . . . . .	50,000
Niemców (kolonistów) . . . . .	39,000
Czechów (Wołyn głównie) . . . . .	21,000
Moldawian . . . . .	12,000
Cyganów . . . . .	1,000
Tatarów . . . . .	500
Karaimów . . . . .	350
Cudzoziemców (angl., franc., belg.) . . . . .	7,000

Razem . . . 6,271,850

∞ Z EKATERYNBURGA otrzymał «Tyg. Ill.» następującą korespondencję: «Katolicy wschodniej połowy permskiej gubernii, oddaleni o mil 70 i więcej od guber-

niałnego miasta, a o parę set mil od parafji w Kazaniu, nie mają dotąd kościoła. Pan minister spraw wewnętrznych, przychyliając się do ich prośby, zezwolił na pobudowanie świątyni Pańskiej w Ekaterynburgu, oraz na zbieranie dobrowolnych na ten cel ofiar. Ufni w pomoc Bożą, ze szczupłeni środkami przystąpiliśmy obecnie do budowy kościoła; fundamenta z ocembrowaniem będą wkrótce wzniesione, a pragnielibyśmy do jesieni wyprawić mury i pokryć je. Ale kraj zauralski niewiele liczy zamożnych rodzin katolickich i, jakkolwiek kościołek w skromnych zamierzony jest rozmiarach, nie możemy jednak podolać temu przedsięwzięciu inaczej, jak przy pomocy spółwyznawców naszych w kraju. Spodziewamy się, że zamiar nasz wzniesienia świątyni Pańskiej za Uralem, u bram Syberji, obudzi ogólne społeczeństwo katolików i dlatego prosimy o umieszczenie słów tych w szpaltach Tygodnika ilustrowanego.» Syndycy kościoła w Ekaterynburgu: *Walery Waszkiewicz. Zdzisław Mitkiewicz.*

Redakcyja «Kraju» ze swęj strony oświadcza gotowość pośredniczenia w tej sprawie i przyjmowania ofiar.

∞ Z MOSKWY piszą nam: «Gladiator» Welońskiego robi na wystawie moskiewskiej furorę. Pisma rosyjskie jednogłośnie chwala rzeźbę młodego artysty, a znawcy wróżą mu świetną przyszłość. P. Weloński jest już drugim z rzędu wychowancem petersburskiej akademii sztuk pięknych—polakiem, który zdobywa sobie głośnie europejską sławę.

∞ Z KIJOWA. Tutejsza gazeta «Trud» podaje następujący charakterystyczny fakt: W powiecie giuchowskim (gub. czernihowskiej) rozpowszechniła się wieść, że jakiś pobożny patnik idący do Kijowa, we wsi Polozki rozdaje broszury treści rewolucyjnej. Rzeczywiście jakiś podróżny dał komuś broszurę Szarapowa «Laska cesarska dla narodu na rok 1882.» Obdarowany a nie umiejący czytać, trawiony żądza jak najprędzszego dowiedzenia się co się w książce zawiera, udał się do rzadcy majątku p. Jacenko, u którego wtedy akurat był w gościnie p. naczelnik powiatu. Książka została skonfiskowana i odesłana do urzędu policyjnego, a prawy jej posiadacz drzał już ze strachu; po kilku dniach jednak książkę mu zwrócono, a władza miejscowa otrzymała rozkaz, o z powszecznianiu jej jak najszerzego.

∞ Z MOSKWY. Śmierć Skobelewa jest jeszcze ciągle na porządku dziennym. Z obowiązkowi dziennikarskiemu posyłam wam kilka choć spóźnionych szczegółów z życia zmarłego generała rosyjskiego. Michał Skobelew był synem żyjącego jeszcze generała wojsk rosyjskich Dymitra Skobelewa. Urodzony 29 września 1843 r., po odbyciu nauk poświęcił się zawodowi wojskowemu. Służbę swoją rozpoczął w kawalerji i mając lat 18 wstąpił jako podoficer do pułku kawalergardzkiego, w 2 lata po tem mianowany kornetem i przydzielony do grodzieńskiego pułku konsystującego w Warszawie, z pułkiem tym brał udział w walkach przeciw powstańcom w Król. Polskiem r. 1863. Po powstaniu wyszedł w stopniu sztab rotmistrza i jako taki w latach 1871 i 1872 dokonał kilku rekonesansów w Turanie, które były zarazem geograficznymi badaniami i dostarczyły obfitego materiału do następnej wyprawy do Chiwy, w której uczestniczył w roku 1873 w stopniu pułkownika, przyczyniwszy się znacznie do szczęśliwego rezultatu wyprawy. W roku 1874 został generał-majorem i gubernatorem wojennym fergańskiego okręgu a w roku 1877 generał-lejtenantem i dowódcą dywizji, w którym to charakterze rozpoczął kampanję turecką, w Turcyi europejskiej. Rozgłos pozyskał sobie Skobelew przez przejście Bałkanów i zabranie armii na Szypcę (dnia 9 stycznia 1878 r.) oraz zajęcie Adrianopola, zkad posunął się aż nieopodal Dardanelów. W roku 1880, mając sobie powierzone zwierzchnie dowództwo nad drugą wyprawą przeciw Teke-Turkomanom, ukończył ją ostatecznie w dniu 23 stycznia 1881 r. Mianowany został generałem piechoty a w ciągu kilku miesięcy odwołany do Petersburga, wyjechał za granicę. Podróż ta wywołała niezmiernie wrazenie z powodu mowy wypowiedzianej w Paryżu

do studentów serbów, witających w nim jednego z oswobodzicieli słowian południowych. Po powrocie do kraju został dowódcą korpusu konsystującego obecnie w Mińsku gubernialnym i na tem stanowisku zaskoczyła go śmierć w czasie wycieczki do Moskwy. Jeneral jechał do majątku swego w gubernii riazkańskiej i zatrzymał się w Moskwie na kilka dni dla obejrzenia wystawy. Przez cały poprzedni dzień i wieczorem jeneral był zupełnie zdrow i wesół, bawiąc się jak zwykle w najlepszym humorze. Zmarł o godzinie 1 w nocy. Ulicę przed bramą hotelu Dussaux, gdzie jeneral zwykle zamieszkiwał, od rana zapelniał tłum ludu.<sup>4</sup>

CO MOSKWA, 1 lipca. Tylko co rozeszła się po mieście wieść straszny m wypadku, który zdarzył się na d. z. kursko-moskiewskiej pociągnął za sobą śmierć kilkudziesięciu pasażerów. Bliższe szczegóły dotychczas nie znane; oczekują ich z niecierpliwością. Donoszę wam tymczasem to, co z wiarygodnych źródeł udało mi się zebrać w pośpiechu. Wypadek zdarzył się pomiędzy stacjami Czern i Bystyjewo, 276 wiorst od Moskwy. Pociąg złożony z 13 wagonów, który wyszedł z Moskwy o godzinie 3 w nocy, we wspomnianym miejscu wykołcił się i spadł z nasypu linii drogi żelaznej, t. j. z wysokości 7 do 8 sażni. Przesiaknięta woda powierzchnia ziemi w jednej niemal chwili pochłonęła wagony i pokryła je grubą warstwą. Pociąg formalnie utonął w ziemi, pokrył się nią, nie pozostawiając po sobie śladu... Zabitych na miejscu 75 osób, ranionych 60; według innej wersji zabitych 100 osób, rannych 80. Dokładnych szczegółów niema. Wiadomo tylko, że w pociągu znajdowało się 239 płatnych pasażerów; do Mcenska dostarczono rannych, pokaleczonych straszliwie 35, w drodze umarło 3, pozostało przy życiu 64. Po sprawdzeniu liczby biletów okazało się, że 130 pasażerów zniknęło bez śladu. Prawdopodobnie leżą oni pod ziemią, w zarytych wagonach. Administracja kolei, która pośpieszyła dziś na miejsce wypadku, rozpoczęła poszukiwania i wykopywanie ziemi. Jako przyczynę nieszczęścia podają ulewę, które panowały w ostatnich czasach i które, podmoczywszy nasyp drogi żelaznej, zniszczyły zupełnie drogi. Czy tak jest w istocie—nikt jeszcze nie wie; powyższe przypuszczenie zdaje się mieć jednak prawo bytu. Burza zniszczyła również i przewaliła słupy telegraficzne, i z tego powodu wiadomość nadeszła do Moskwy dopiero w południe. Z trzynastu wagonów częścią rozbite, częścią pochłonięte przez ziemię 8; mianowicie 4 wagony pierwszej i drugiej klasy, trzy wagony trzeciej klasy, które znajdowały się w tyle pociągu, wagon pocztowy i żołnierski. Wypadek zrobił tu, w Moskwie, okropne, przynębiające wrażenie i w obec tego straszego nieszczęścia, otwarcie posiedzeń handlowo-przemysłowego zjazdu, pod prezydencją w. ks. Alexego, przeszło prawie niepostrzeżenie. K. L.

CO Z OLONIECKA pisza do «Kur. Warsz.»: «Łość polaków, przebywających w stronach tutejszych, wynosi około 250 osób, rozrzuconych głównie po miastach i w znacznej części posiadających dyplomy uniwersyteckie. Są pomiędzy nimi włościanie, którzy w małej liczbie przemieszczają tu jako dymisjonowani żołnierze. Pomimo, że od kilkudziesięciu lat strony rodzinne porzucili, zatrzymali jednak typ indywidualny, co ich odróżnia od miejscowej ludności. Wielu z nich dobiegło 70 lat wieku, mimo to przecież pracują uczciwie, strzegąc się żebractwa; statystyka kryminalna nigdy ich nazwiskami nie świeci. Z pomiędzy tej klasy rekrutują się woźni, stróże i służący w domach prywatnych, odznaczający się wstrzeźliwością i sumiennym spełnianiem obowiązków; wielu z nich drogą oszczędności zebrało po kilkaset rubli z oszczędności. Inteligencya zajmuje wyższe posady w najrozmaitszych wydziałach służby rządowej, korzystając z uznania władzy i sympatji ogółu, czego dowodzi fakt, iż urzędy wybieralne często im bywają powierzane. Zbierają tu kolekcję do fauny i flory północnych gubernij celem ofiarowania onej warsz. gabinetowi».

## KRONIKA

### LITERACHO-ARTYSTYCZNA.

— Sz. Autorów i wydawców, życzących sobie, ażeby o ich wydawnictwach były umieszczane w «Kraju» sprawozdania lub wzmianki, upraszamy o nadsyłanie tych prac do redakcyi.

TOWARZYSTWO HISTORYCZNO - LITERACKIE polskie w Paryżu skończy w r. b. pięćdziesiąt lat swego istnienia, zapelnione, względnie do środków, któremi rozporządzało, i trudnych okoliczności, wśród których się rozwijało, działalnością wagi niemaliej. Z ważniejszymi momentami tej działalności obiecuje dzisiejszy zarząd Towarzystwa (prezes ks. Władysław Czartoryski, wiceprezes Aleksander Chodźko, konserwator biblioteki Władysław Chodźkiewicz, podskarbi Józef Rustejko, sekretarz i dyrektor biblioteki Lubomir Gadon) zapoznać ogół polski w osobnym sprawozdaniu. Obecnie daje rzut oka na czynności towarzystwa z roku ubiegłego. Na posiedzeniach odbywanych co miesiąc, z wyjątkiem pory wakacyjnej, czytano rozprawy treści historycznej, z których przedewszystkiem zaznaczyć potrzeba dwie prace zmarłego niedawno w młodym bardzo wieku (lat 26) a już chlubnie znanego historyka, Stanisława Lukasa. Jedna z nich miała za przedmiot rzecz o rozwoju dziejopisarstwa polskiego, druga zaś przedstawiała jednę chwilę z dziejów polskich XVII wieku. Z innych odczytów wydają się interesującymi ze względu na treść: Adama Rzążewskiego «O Państwa i Konstancję Wolskiego», Władysława Czartoryskiego «Nico o kolejach zbiorów Puławskich», K. Gregorowicza «Prawa historyi w zastosowaniu do polityki».

MALABZE-POLACY W PARYŻU. Z Paryża donoszą, że Józef Brandt otrzymał «mention honorable» za wystawiony w tegorocznym salonie «Jarmark na konie w Balcie». Taką samą zaszczytną wzmiankę otrzymał Józef (Chelmoński) za dwa swe obrazy: «Przed karczmą» i «Odpozynek kozaków». Z innych naszych artystów Szyndler Pantaleon wystawił portrety pana i pani Godebskiej, obydwu znakomite: Bakalowicz (ojciec) wystawił portret mężczyzny i «Henryka III wśród migronów swoich». Obrazy te nabył nasz rodak, p. H., za 8000 franków. Loewy (z Warszawy) dał do salonu portret Zygmunta Miłkowskiego (Jeża). Wizerunek sympatycznego powieściopisarza posiada pewną energię techniczną i może się podobać. Nadto malarstwo polskie reprezentowane jest jeszcze na ekspozycyi przez utwory: Piotrowskiego, Lucjana Przepiórskiego, Merwarta i Roszczyńskiego. Z rzeźbiarzy naszych, Godebski wystawił biust z brązu i «Amour mendiant», statuetkę istotnie śliczną jak miłość; a panna Dąbrowska biust brązowy.

SYROKOMLA cieszy się w literaturze rosyjskiej szczególnem powodzeniem. Przekłady utworów naszego poety znajdujemy w większej części miesięczników rosyjskich. Rozpoczęte jednak przed kilku laty w Moskwie wydanie dzieł Kondratowicza w tłumaczeniu rosyjskich poetów pod redakcją Palmira jakoś nie posuwa się naprzód. Wyszli tylko pierwszy tom, a o wyjściu dalszych tomów nie słychać.

POLSKI PLAC WOJNY. W Hannoverze wyszło drugie wydanie ciekawego studjum strategicznego p. t. «Der polnische Kriegsschauplatz». Autor, przewidując że w przyszłości brzegi Wisły staną się teatrem wojny, stara się zaznaczyć w tych rodzajach niemców z geograficznym i statystycznym położeniem kraju. Jeżeli może obawy co do bliskiej wojny pana Sarmaticusa (tak podpisuje się autor) są płonne, tem niemniej wspomniana książka dla specjalistów ma pod pewnym względem ważne znaczenie.

ŻYWOPIŚNOJE OBOZRENJE». Jedno z pism ilustrowanych rosyjskich, które najwięcej posiłkowało się ilustracjami polskich rysowników i rytowników, mianowicie «Obozrenje», z powodu śmierci wydawcy Szulgina, czasowo przestało wychodzić.

### KRONIKA POWSZECHNA.

TEATR POLSKI W CHICAGO. Od ks. Żyżewskiego, proboszcza parafii katolickiej polskiej w South Bend w Stanach Zjednoczonych, otrzymujemy ciekawą wiadomość, iż w Chicago, gdzie mieszka obecnie 50,000 polaków, sformowało się z miejscowej młodzieży towarzystwo dramatyczne celem dawania polskich przedstawień w większych miastach amerykańskich, posiadających liczniejsze polskie kolonie. Na czele towarzystwa stanął p. Władysław Pudalik, były artysta i sufler teatru poznańskiego. Obecnie trupa przyjechała do South Bend (w Stanie Indiana) i rozpoczęła przedstawienia widowiskiem złożonym z «Lobzowian»

Anczyca, tudzież wyjątków z «Halki» i znanej farsy niemieckiej: «Trójka hultajaka».

CO PARYŻ CZYTA? Na to pytanie daje wyczerpującą odpowiedź wydany świeżo *Annuaire de la Presse*. Niemniej jak 1,341 dzienników płodni i pożera obrzym nadsekwański. W tej potężnej cyfrze znajdujemy 209 pism finansowych, 88 ilustracji, 19 poświęconych sztuce pięknej, 10 kolejom żelaznym, 38 nauce i wychowaniu, 61 prawoznawstwa, 30 literaturze, 97 medycynie, 17 wiedzy militarnej, 61 modom, 53 polityce w wielkich a 18 w małych rozmiarach, 41 umiejętnościom, 13 teatrowi, 5 uprawie wina, 6 piernictwu a 2 stręczeniu małżeństw. Reszta rozdziela się pomiędzy administrację, aeronautykę, anonse a wreszcie—pornografię. Jeden z najoryginalniejszych dzienników paryżskich przestał niedawno wychodzić. Nazywał się: l'Anticoncierge i walczył przeciw specyficznemu gatunkowi paryżskich cerberów łożu portjerskiej.

WARSZAWA MOŻE SIĘ JESZCZEPUŻYCZAC. Długi miejskie wynoszą na jedną głowę ludności: w Paryżu 1,005 franków, w Florencyi 933, w Wiedniu 209; od 200 do 100 franków w Berlinie, Sztokholmie, Lipsku, Kolonii, Tryjeście i Chrystyanii, a w Warszawie tylko 7!

### KORESPONDENCYA REDAKCYI.

J. I. KRASZEWSKIEMU w Ems. Listy wasze, czcigodny Panie, odebrałismy. Za obietnicę współpracownictwa i za życzenia dziękujemy najserdeczniej. Obznajmianie ogółu czytelników polskich z pracami rosyjskich pisarzy o naszych stosunkach, wchodzi naturalnie w zakres naszego programu i pod tym względem zgadzamy się najzupełniej z poglądami czcigodnego Pana. Jesteśmy również przekonani, że poczucie tej potrzeby u myślącego naszego ogółu dojrzało.

M. M. w War. Artykuł «Plany strategiczne i my» zanadto nastrojony jest na wielką politykę, niemająca z naszymi realnemi stosunkami nic wspólnego, abyśmy w «Kraju» umieścić go mogli. Proponowane artykuły o urządzeniach gminnych, kwestyi włościańskiej i t. p. byłyby daleko ciekawsze.

C. LEW. w Saratowie. Dziękujemy. Korespondencye i wiadomości o życiu polskim, rozproszonem na całym obszarze cesarstwa mają dla nas wielką wartość.

E. JABL. w Bobrujsku. Naturalnie powieści wyliczamy zupełnie. W odcinku zamieszczać będziemy głównie studia i szkice literackie i od czasu do czasu krótkie nowelki znakomitszych pisarzy. Dotąd obiecali je nam łaskawie: Sienkiewicz (Litwas), Orzeszkowa Bliźniński i inni.

### ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI.

#### Dla Serbów Łużyckich.

Redaktor «Kraju» rs. 10, Dr. F. R. rs. 1, J. S. k. 50, Z. L. rs. 1, H. Gl. k. 50, H. D. k. 25, A. P. k. 30, S. S. rs. 1.

#### Na Kościół w Ekaterynburgu.

Redaktor «Kraju» rs. 10, Dr. F. R. rs. 2; Józ. S. rs. 1; H. Gl. k. 50, Żyd-polak 50 k., S. S. rs. 1, Ig. Now. rs. 1, Ant. Bors. k. 25, Ign. Sidor. k. 20, P. Sob. k. 25, K. Łoz. k. 25.

### Reportuar Teatru Polskiego w Pawlowsku.

W Niedzielę, d. 4 lipca: Damy i Huzary, kom. w 4 aktach proza, oryg. napisana prz. z Al. hr. Fredry (ojca). Balet: Wesele w Ojcowie, w 1 akcie.

We Czwartek, d. 8 lipca: Stach i Zośka, balet w 3 aktach, ukł. Zabczyńskiego. Muzyka M. Czechowskiego. (1-szy raz). Teatr amatorski, kom. w 2 aktach M. Bałuckiego.

W Sobotę, d. 10 lipca: w sali dworca drogi żelaznej i w ogrodzie Wielka zabawa, w której przyjmą udział artyści baletu, orkiestra p. Gławacza, chór cyganów i t. p. Ogród będzie uilluminowany świetnie. Fajerwerki i ogień bengalskie. Początek o godz. 7. Ostatni pociąg z Pawłowska wyjdzie o g. 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po północy.

W Niedzielę, d. 11 lipca: Stach i Zośka, bal. w 3 aktach. Dwie bliźny, kom. Al. hr. Fredry, w 1 akcie, z udziałem p. A. Hoffmanowej i Przedśniadaniem, kom. w 1 akcie, J. A. hr. Fredry (syna).

## SPECJALNY

hurtowy i detaliczny skład termometrów (wszelkiego rodzaju), barometrów, areometrów i innych towarów optycznych

A TAKŻE

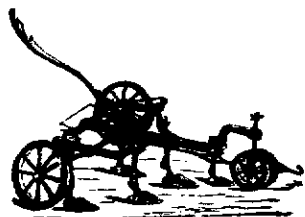
skład główny wioda kolońskiej pod firmą

# „FORTUNA“

Zimni pierewłok N 1 w bliskości Kazan'skiego Soboru. (4-3-1)

WYDAWNICTWA POLSKIE B. M. WOLFFA

w Petersburgu w Moskwie
Gościowy dwór 17 i 18. Petrowca d. Michalkowa.
Mickiewicz. «Konrad Wallenrod», «Grażyna» z do-
laczaniem tłumaczeń francuskiego i angielskiego,
z ilustracjami K. Tysiewicza. W wielkiej 8-ce. Cena
rs. 5 kop. w pięknej oprawie rs. 6 kop. 50.
Plejada polska, z ilustracjami: Kosaka, Kostzew-
skiego, Fredry, Staszyńskiego. W wielkiej 8-ce.
Cena rs. 4 kop. 50; w oprawie rs. 5 kop. 50.
Skarbczyk poezji polskiej. 12 tomów w ozdob-
nej oprawie. Cena rs. 10; wydanie w 3-ch tomach
mniejsze. Cena rs. 4; w 2-ch tomach cena rs. 3.
Malczewski. «Marja». Powieść ukraińska z illu-
stracjami Fredry. Wydanie miniaturowe, w ozdob-
nej tekturze. Cena kop. 35; oprawa w płótno an-
gielskie kop. 45.
Morawski. «Poezje». Wydanie miniaturowe w opra-
wie. Cena rs. 1.
Niemcewicz. «Śpiewy historyczne» z rysunkami
Kossaka i Pillatego, z muzyką Kochanowskiego,
Kurpińskiego, Potockiej, Rzewuskiego, Skibińskiego
i innych. Tom wielki w 8-ce na welinowym pa-
pierze cena rs. 5, w ozdobnej oprawie ze złoceniem
brzemiemi rs. 7, w szagronowej oprawie rs. 10.
Niemcewicz. «Śpiewy historyczne». Wydanie mi-
niaturowe. Cena w oprawie rs. 1 kop. 50.



ORIGINALNE KULTYWATORY KUHNKEGO.

Całe zbudowane z żelaza kutego o 5 stalowych rad-
liczkach, przyrządów do podnoszenia i regulowania,
na wszystkich konkursach okazały się zawsze naj-
lepszymi i najpraktyczniejszymi. Na wystawie w War-
szawie w czerwcu w r. 1882, po odbytej próbie w Ra-
kowcu, Kultywatory Kuhnego jedne tylko zostały
premiowane.

Kultywatory Kuhnego głębiają i spulchniają
ziemię do gruntu, zadając głębokość do 12 cali, przy
zaprawie kółkami, tak na wiosnę jak i na jesień, jak
najszersze znajdująca mogą zastosowanie, podług zda-
nia najrenomowańszych gospodarzy. Kultywatory
Kuhnego powinny się znajdować w każdym racjonal-
nie prowadzonym gospodarstwie.

Cena oryginalnego kultywatora Kuhnego
wynosi rs. 80.

Szczególne opisy ze świadectwami znanych w kra-
ju gospodarzy, oraz spis kilkuset osób, które w ostat-
nich dwóch latach nabyły w Królestwie Kultywatory
Kuhnego na każde żądanie odwrotną przesyłamy
pocztą.

WASILEWSKI & KANIEWSKI

w Warszawie, Ulica Nowo-Senatorska, 5
Hotel Litewski. (11-4-1)

Książki dla dzieci i młodzieży

wydane nakładem księgarni

B. M. WOLFFA

w Petersburgu w Moskwie
w Gościu, dworzec 17 i 18. na Petrowce d. Michalkowa
Bajki Jachowicza z rysunkami W. Gersona. Tom
w 8-ce w ozdobnej oprawie. Cena rs. 1; z rycinami
kolorowanymi rs. 1 kop. 50.
Bajki Krasickiego z rysunkami kolorowanymi A. Za-
leskiego. Tom w 8-ce w ozdobnej tekturze. Cena
rs. 1 kop. 50.
Złota różyczka. Grzechy dziatwy, z kolorowanymi
rycinami w ozdobnej okładce. Cena rs. 1.
Zwierzęta jak dzieci. Wesole bajeczki z kolorowa-
nymi rycinami w ozdobnej tekturze. Cena rs. 1.
Wędrowni do krajiny baśni i bajek. Rymowane ga-
wędki z kolorowanymi rysunkami w ozdobnej tek-
turze. Cena rs. 1.
Wspomnienia z lat dziecińczych przez Matkę Dobro-
sławę; 2 tomy. Cena rs. 1.
Śpiewy dla dzieci przez Stanisława Jachowicza z 12
drzeworytami według rysunku W. Gersona, i mu-
zyk kompozycji Lubomirskiego, Moniuszki, Dob-
rzyńskiego i innych. Cena 75 kop.
Kolęda. Podarek dla dobrych i grzecznych dzieci.
Abecadło i stopniowa nauka czytania. Wydanie
ozdobione 120 drzeworytami. Cena kop. 50; w opra-
wie z okładką wyciśniętą złotem cena rs. 1.
Obrazy męzy, albo wykład modlitw i obrzędów
miniaturowej ołtarzy, dla użytku młodzieży; 1 tomik
miniaturowy. Cena kop. 20; w oprawie kop. 75;
w ozdobnej oprawie cena rs. 1.
Śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza z 33
rycinami J. Kossaka, H. Pillatego, z dodatkiem
nut; ozdobne wydanie na welinowym papierze,
w oprawie płóciennej, ze złoceniem brzemiemi i wy-
ciśnionem popiersiem autora, cena rs. 7; w opra-
wie szagronowej rs. 10, bez oprawy rs. 5.
Skarbczyk poezji polskiej. Wybór najznakomitszych
utworów poetów polskich. Cena rs. 6, wydanie
w 3 tomach rs. 4; w dwóch rs. 3.
Księgarnia B. M. Wolffa w Petersburgu posiada
na składzie znaczny wybór książek w języku polskim,
rosyjskim, francuskim, niemieckim i angielskim.

Księgarnia Polska
JOZEFA UNGRA W PETERSBURGU

na placu Kazanckim (za Soborem) № 7.
Posiada na składzie wszystkie dzieła polskie. Załatwia
prenumeratę wszystkich czasopism polskich i w ogóle
pośredniczy we wszystkich interesach w zakres księ-
garstwa wchodzących.
W Październiku r. b. wyjdzie z pod prasy:
Kalendarz petersburski. społeczny, informacyjny,
literacki i ilustrowany
„GWIAZDA“
pod redakcją Henryka Glińskiego.
Cena 60 kop., z przes. kop. 80.
Przedpłatę uprasza się przysłać pod adresem księ-
garni.
PP. Księgarze prowincjonalni zechcą łaskawie znieść
się z Księgarnią co do ilości i ceny.
Wkrótce opusci prasę nowy katalog
CZYTELNI POLSKIEJ
znacznie pomnożonej doborowymi dziełami.
NOWOŚCI:
Antologia poetów polskich, wybór najcenniej-
szych utworów poetów polskich, z 12 ilustracjami,
w ładnym ozdobnej oprawie. Cena rs. 5.
Jankowski E. Sad i ogród owocowy.—rs. 3.
Karasowski M. Fryderyk Chopin. Życie—listy—
dzieła, dwa tomy, rs. 3.
Kraszewski Wł. Komedy jednoaktowe.
Kraszewski J. I. Na tułactwie. Trzy tomy w je-
dnym.
Kutuzow P. Odpowiedź generałowi Skobelewowi
kop. 30, na papierze welinowym k. 50.
Orzeszkowa E. Z różnych ster. Nowelle. Serya
nowa, 1 rs. 60 k.
Prochaska A. Ostatnie lata Witolda. Studium
z dziejów intrygi dyplomatycznej, 2 rs. 50 k.
Selingerowa I. Odbawstwa domowego, 1 r. 50 k.
Stella-Sawicki Dr. Rady dla młodych mężatek,
75 k.
Śniadecki I. Żywot literacki Kollątaja, kop. 40.
Wilczyński A. Na mauowcach, powieść 1 rs. 50 k.
Wysocki Wł. «Wszystcy za jednego», fraszka. 45 k.
Zółkiewski St. Początek i progres wojny moskiew-
skiej 48 k.
NB. Na przesyłkę do każdego rubla uprasza się do-
łączać kop. 10.

GOSPODYNI WIEJSKA I MIEJSKA
Czasopismo ilustrowane poświęcone
Gospodarstwu Domojemu.
Obejmuje: Gospodarstwo mleczne, hodowlę zwierząt
domowych, hodowlę drobiu i ptactwa, ogrodnictwo
kwiatowe, warzywnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo,
rybaćstwo, jedwabnictwo, kucharstwo, pickarstwo i
wszelkie gałęzie, wchodzące w zakres zajęć kobiecych.
Prenumerata wynosi na prowincyi z przesyłką pocztową:
rocznie rs. 6., półrocznie rs. 3., kwartalnie
rs. 1 kop. 50.
Wychodzi dwa razy na miesiąc. Prenumerować
najlepiej wprost w redakcyi, pod adresem: ulica Nowy-
Świat № 24 w Warszawie.

Wielce skuteczne leczenie woda w chorobach nerwowych, w katarach w ogóle, a szczególnie
żołądka, kiszki, pęcherza i macicy, w przewrótach nerwy i śledziony, w reumatyzmach, niedokrwistości,
kazańcu, rzeźni, w skrofulizm, zimnicznem, w bezpłodności, otyłości, błędny, nasieniotoku i
niemocy męskiej i w ogólnych osłabieniach po ciężkich chorobach, po kuracyi wodami karlsbadzkimi, marten-
badzkimi i t. p.
Utrzymanie całodziennie z leczeniem i kąpielami od rs. 2 do rs. 3 kop. 50.
Internat i Restauracya dla starozakonných.
Komunikacya osobowa karetami, w poeznowem z Warszawy przez Grójec w Niedziele, Poniedziałki,
Środki i Piątki (zaprawić się na poczem), w inne dni tygodnia drogą żelazną Warszawsko-Wiedeńską przez
Skierdnowice i Rawę. — Blizsze objaśnienia w Apteczce Kucharzowskiego w Warszawie, Senatorska № 480, lub
w Nowem-Mieście nad Pilicą, Królestwo Polskie, gub. Piotrkowska, powiat Rawski, w Zarządzie Zakładu.
Dr LEON RZECZNIOWSKI. (1-4-1) Dr JAN BIELINSKI.

NOWE-MIASTO NAD PILICĄ
ZAKŁAD WODOLECZNICZY.

Racjonalna kąpiel hydroterapia, kąpiele rzezy, gimnastyka, wody mineralne. Obszerny i wygodny
urządzony zakład kąpielowy cały rok otwarty. Dobre, czyste stołowanie, zdrowe powietrze, malownicze
położenie, w lecie stała muzyka.
Wielce skuteczne leczenie woda w chorobach nerwowych, w katarach w ogóle, a szczególnie
żołądka, kiszki, pęcherza i macicy, w przewrótach nerwy i śledziony, w reumatyzmach, niedokrwistości,
kazańcu, rzeźni, w skrofulizm, zimnicznem, w bezpłodności, otyłości, błędny, nasieniotoku i
niemocy męskiej i w ogólnych osłabieniach po ciężkich chorobach, po kuracyi wodami karlsbadzkimi, marten-
badzkimi i t. p.
Utrzymanie całodziennie z leczeniem i kąpielami od rs. 2 do rs. 3 kop. 50.
Internat i Restauracya dla starozakonných.
Komunikacya osobowa karetami, w poeznowem z Warszawy przez Grójec w Niedziele, Poniedziałki,
Środki i Piątki (zaprawić się na poczem), w inne dni tygodnia drogą żelazną Warszawsko-Wiedeńską przez
Skierdnowice i Rawę. — Blizsze objaśnienia w Apteczce Kucharzowskiego w Warszawie, Senatorska № 480, lub
w Nowem-Mieście nad Pilicą, Królestwo Polskie, gub. Piotrkowska, powiat Rawski, w Zarządzie Zakładu.
Dr LEON RZECZNIOWSKI. (1-4-1) Dr JAN BIELINSKI.

NOWO ZAŁOŻONA W WARSZAWIE
przy ulicy Mazowieckiej № 14
Księgarnia i Skład Nut
LESMAŃA I SWISZCZOWSKIEGO.
DAWNIEJ BERNARDA LESMAŃA

zaopatrzenia jest stale w najwiecez wydawnictwa krajowe i zagraniczne; przyjmuje zamówienia na wszel-
kie książki, nuty i pisma i ekspeduje takowe jak najpunctualniej po cenach katalogowych i redakcyjnych.
Księgarnia udziela wszelkich informacji, w zakres księgarstwa i wydawnictwa wchodzących, i dla tego
uprasza osoby interesowane, zamieszkałe w Królestwie i Cesarstwie, o odnośnienie swych adresów do
wskazanym adresem. Katalogi na żądanie przesyłane będą gratis. Księgarnia poleca między innymi, ostatnie
wydawnictwa.
F. A. Lange, Historia filozofii materyjalistycznej, tłumaczenie z trzeciego niemieckiego wydania przez
Aleksandra Świątobolskiego i Feliksa Jezierskiego, 2 obszernie tomy każdy po rs. 3.
Al. Świątobolski. O Epikureizmie, cena kop. 40.
Br. P. Kutuzow, Rzeczywiste intencje świata słowiańskiego i próby europejski. Odpowiedź gen. Skobelewowi, K. 30.
Dr. Karol Hertz. Kurs Geometrii (Planimetrii) za 193 drzeworytami w tekturze. Cena w oprawie rs. 1 k. 20.
Dr. Jul. Petersen. Metody i teorie rozwiązywania zadań geometrycznych konstrukcyjnych zastosowane do
przeszło 400 zadań, przełożył z niemieckiego Dr. Karol Hertz. Cena kop. 60.
Lira Peleka. Miniaturowy zbiorek wyborowych poezji polskich. Tomik I, cena kop. 30, w ozdobnej oprawie
ze złoceniem brzemiemi kop. 50.
Wiktor Gomułkowski. Zbiór poezji, tomik II. Cena kop. 50.

TEATR POLSKI W PAWLÓWSKU

Artyści dramatyczni teatru krakowskiego,
k órzy już nyskali nader pochlebne oceny prasy
rosyjskiej i względy publiczności, odwarzają wy-
bornie utwory oryginalne polskie celniejszych dra-
matargów. Dotychczas już wystawiono: Bańkiewski:
«Grube ryby» i «Teatr Amatorski»; Fredry (ojca):
«Świeczka zgasła», Fredry (syna): «Panna Jedy-
nacza», «Consilium facultatis», «Wielkie bractwo»;
Blizińskiego: «Marcowy kawaler», «Rozbitki» i wiele
innych. Wkrótce wystawią utwory Zalewskiego
K., Korzeniowskiego J., Anczyca i innych.
Truppa tancerzy i tancerek z baletu war-
szawskiego również cieszy się wielkiem powo-
dzeniem i uznaniem publiczności.
PRZEDSTAWIENIA 4 RAZY NA TYDZIEŃ:
we wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę.
POCZĄTEK ZAWSZE O GODZINIE 8-ej.
Pociągi odchodzą co godzina. Ostatni pociąg teatralny
odchodzi z Petersburga o godzinie 7-ej.
Cena przjazdu tam i napowrót: kl. III—1 rs. 5 k.;
kl. II—1 r. 60 k.; kl. I—2 r. 30 k.
Ceny miejsc: Łoże po 10, 6 i 4 rs.
Krzesła po 4, 3, 2 1/2, 2, 1 1/2 rs.
Miejsca za krzesłami po 1 r. i 75 k.
Amfiteatr po 60 k. i 40 k.
Miejsca boezne po 50 i 25 kop.
Bilety sprzedają się w Księgarni Józefa Ungra,
na placu Kazanckim, za Soborem, № 7 i w kasach
teatru w Petersburgu (na dworcu drogi Carsko-
sielskiej w sali kl. II) i w Pawłowsku.
Dyr. A. LUKOWICZ.

Odznaczone na Wystawie Paryzkiej i na Wy-
stawie Wiedeńskiej, w czerwcu 1882 roku od-
bytej. dyplomem uznania
MYDŁO REZOLWUJĄCE
wynalazku i wyrobu D-ra Pichiera.
nadweterynarza w Insbruku.
poleca się jako znakomicie działający środek
w rozmaitych chorobach zewnętrznych koni
i bydła, w szczególności, w żołądkach, wszelkich
kulawiznach, odparzeniach, liszajach i bydlę, etc.
Wytaczna sprzedaż Mydła Rezolwującego D-ra
Pichiera na Królestwo Polskie, w składzie
WASILEWSKI & KANIEWSKI
ulica Nowo-Senatorska, 5. Hotel Litewski.

GABINET DENTYSTYCZNY i Laboratorium
stucznych zębów Józefa Landau w Petersburgu, na
rogu W. Morskiej i Grochowej № 23, otwarty codziennie
od 10—5: konsultacye w języku polskim.

AKUSZERKA mająca zakład położniczy od 1870 r.
przyjmuje dla odbycia położu, z zachowaniem tajem-
nicy. Maksimil. zanfek d. № 2 m. 22.

# GISERNIA OZCIONEK

OZDÓB DRUKARSKICH I KLISZÓW

Bolesława Maurycego Wolffa

W PETERSBURGU

Wassiljewskij Ostrow 16 Linia № 5

poleca ogromny wybór ozcionek polskich, ruskich, niemieckich, najnowszego rysunku i trwałej roboty. Wzory giserni, stanowiące wielki tom in folio, sprzedają się po rs. 25. Kwota ta od pierwszego obstalunku się wytraca.

## JEDYNE W KRAJU

KONCESYONOWANE BIURO OGŁOSZEŃ I PUBLIKACJI DO WSZYSTKICH GAZET

pod firmą

## RAJCHMAN I FRENDLER

w Warszawie, ul. Senatorska, № 22 z filią w Łodzi (Piotrkowska, № 225); w Moskwie (Mała Łubianka, dom Obidinoj), przyjmuje OGŁOSZENIA do wszystkich gazet polskich, rosyjskich i zagranicznych

♦♦ po cenach redakcyjnych, bez doliczania komisowego ♦♦

Katalogi, egzemplarze gazet, numera okazowe, kosztorysy, informacje i adresy

bezplatnie i franko

WARSZAWSKI KANTOR „KRAJU”.

## ED. HOPPE & Co

(dawniej Rudolf K. Schneider)

w Petersburgu, Wozniesiński pr., № 53 (kantory) i № 47 (skład).



GŁÓWNA AGENTURA I SKŁAD

W. BERKEFELDA

## KRZEMIENISTEJ MASSY

(KIESELGUHR-KOMPOSITION).

Wysmienity środek przeciwko wydzielaniu się ciepła, zamrażaniu i t. p. kotłów parowych, cylindrów, lokomobil, rur, różnych aparatów w fabrykach cukru, rur wodociagowych, rezerwoarów i t. p., za pomocą obłożenia i pokrycia ich masą.

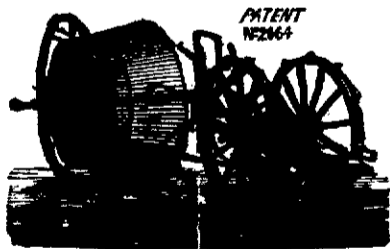
Massa ta, dożywiana w kopalniach w Cello, w Hannoverze, utrzymuje we wszystkich wyżej wzmiankowanych przyrządach potrzebną temperaturę. Rezultaty, osiągnięte za pomocą krzemienistej piany (Kieselguhr-Komposition, Hakunz kremenetaro kamna), znacznie przewyższają, pod względem skutku, wszystkie dotychczas znane inne tego rodzaju środki, preparaty z gliny, kałku i t. p. Masa krzemienista ma też ogromne już powodzenie nie tylko w Niemczech i Austrii, lecz i w Ameryce i Rosji. Dowody uznania i listy pochwalne mogą być na żądanie przedstawione.

Massa krzemienista w suchym stanie jest nadzwyczaj lekka i przewóz jej wielkich kosztów za sobą nie pociąga. Zupełnie cienka warstwa masy jest zupełnie dostateczna dla osiągnięcia rezultatu i dla tego wspomniana masa jest najtańszym środkiem w celu utrzymania temperatury w rurach i przyrządach i przeszkodzeniu wydzielaniu się ciepła. Szczególnie ważne znaczenie i zastosowanie posiada krzemienista masa w fabrykach cukru. Osiągnięta, za jej pośrednictwem, oszczędność topliwa jest nader znaczna. Przekonać o tem może każdego próba użycia masy. Sposób użycia jest tak prosty i łatwy, że każdy zwyczajny robotnik wykonać go jest w stanie.

Za pomocą jednego puda krzemienistej masy można pokryć warstwą w pół cala grubości powierzchnię około 35 stóp kwadratowych, zaś warstwą w 1/4 cala grubości—powierzchnię 25 stóp kwadratowych.

CENA: Krzemienista naturalna masa (Trockene Kieselguhr-Komposition), w opakowaniu w oryginalnych workach po 3 pudy, loco Petersburg, za pud brutto 4 rs.

Blizsze szczegóły o samej masie, prospektu w języku niemieckim i ruskim, listę fabryk, które już wprowadziły w użycie masę krzemienistą, przesyła bezpłatnie na żądanie główny agent na Cesarstwo i Królestwo: Ed. Hoppe et Co., w Petersburgu, Wozniesiński prospekt, № 53.



## WASILEWSKI & KANIEWSKI

WARSZAWA, HOTEL LITEWSKI

SKŁAD NASION I NARZĘDZI ROLNICZYCH

NA ZBLIŻAJĄCY SIĘ SEZON MAJĄ HONOR POLECIC!

## KARTOFLARKI SYSTEMU GŁĘBOCKIEGO

Z ZNACZNYMI ULEPSZENIAMI NA ROK BIEŻĄCY.

Kartoflarki Głębockiego na wszystkich konkursach, w których brały udział, zawsze pierwszemi odznaczone zostały nagrodami i tak, na międzynarodowym konkursie w Greifwalde w r. 1879, na którym współubięgało się 80 kartoflark innych systemów, w Wriczen w r. 1880, w Bydgoszczy w r. 1881 etc.

Kartoflarka Głębockiego, przy obsłudze 3—4 koni, 2 ludzi i 12 kobiet do zbierania, wykopuje dziennie 3 morgi trzystopretowe, wybiera kartofle zupełnie dokładnie, nie zasypując ich, lecz układając ich w rząd około 8-miu cali szeroki, co zbieranie ich nadzwyczaj ułatwia.

CENA KARTOFLARKI GŁĘBOCKIEGO WYNOŚI RS. 225.

Ze względu na ograniczoną liczbę zamówionych egzemplarzy, dostawa kartoflark Głębockiego na czas, tylko przy zamówieniach, sadatkowanych do dnia 1 sierpnia, gwarantowaną być może.

(12—4—1)

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 3 июля 1882 г.

## KANTOR AGENTUROWY BERNARDA BERSOHN

W WARSZAWIE

(9—1—1)

ulica Niecała, № 1.

Będąc w bezpośrednich stosunkach z najpierwszemi domami przemysłowemi i handlowemi, tak krajowemi jak i zagranicznymi, jest w możności załatwienia wszelkich zleceń z kraju, cesarstwa i z zagranicy w zakres komisów i agentury wchodzących. Ułatwienia drogą komisowa, kupno i sprzedaż wszelkich towarów.

Przyjmuje towary w komis i reprezentacje na Królestwo Referencye w Warszawie i w Petersburgu.

NAKLADEM KSIĘGARNI

B. M. Wolffa, w Petersburgu

w Gościńnym dworze № 17 i 18

wyszły:

- Brodziński. Wiesław. Sielanka krakowska z rysunkami Fredry i Kossaka 40 kop.  
Byron. Wedrówki Czajd Harolda, tłumaczenie Budzyskiego 50 kop.  
Chadźkiewicz. Haman. Tragedya 50 kop.  
Chadźkiewicz. Nasza ziemia. Powieść 75 kop.  
Goszczyński. Dziennik podróży do Tatrów, 2 tomy 75 kop.  
Goszczyński. Sobótka. Powieść wierszem 40 k.  
Gregorowicz. Tomek Sandomierzak. Powieść 3 tomy 1 rs. 20 k.  
Kaczkowski. Bracia słuźni. Powieść z czasów Augustowskich 3 tomy 2 rs. 25 k.  
Kaczkowski. Mał szalony. Powieść 2 tomy, 1 rs. 25 kop.  
Kaczkowski. Wnuczeta. Powieść współczesna 4 tomy 2 rs.  
Korzeniowski. Dramata 2 tomy 1 rs.  
Korzeniowski. Tadeusz Bezimienny. Powieść 3 tomy 1 rs. 50 kop.  
Korzeniowski. Wyprawa po żonę. Powieść 2 tomy 1 rs. 25 kop.  
Kraszewski. Komedycanci. Powieść, serya II 75 k.  
Libelt. Humor i prawda, 1 rs. 35 k.  
Malezeski. Marja. Powieść ukraińska 35 k.  
w oprawie angielskiej 45 k.  
Norwid. Auto-da-fé. Komedya 20 kop.  
Pol. Pamiętniki Winnickiego 3 tomy 1 rs. 30 k.  
Rzewuski. Pamiętniki Michałowskiego 3 tomy 1 rs. 50 k.  
Rzewuski. Zamek krakowski, Romans historyczny z wieku XVI, 2 tomy 1 rs. 50 k.  
Skarbek. Pamiętniki Seglusa 75 k.  
Słowacki. Jan Bielecki, z drzeworytami 40 k.  
Sowa. Dziś i wczoraj 2 tomy 1 rs.  
Sztjerner. Pamiętniki nieboszczyka Pantoila, 2 t. 80 k.  
Tripplin. Podróż po księżycu 50 k.  
Tripplin. Wspomnienia z podróży 4 tomy 2 rs. 50 k.  
Wicherski. Nowy Harpagon. Komedya 20 k.

= Księgarnia B. M. Wolffa w Petersburgu posiada na składzie znaczny wybór książek we wszystkich językach europejskich i otrzymuje stale wszelkie nowości. =

WYDAWNICTWA POLSKIE KSIĘGARNI

B. M. WOLFFA

w Petersburgu

w Moskwie

Gościńny d. c. 17 i 18. Petrowka d. Michałkowa,

- SKARGA. Żyoty świętych starego i nowego zakonu z dodatkiem życiorysu Skargi, skróconego przez J. Bartoszewicza i z portretem Skargi. 2 tomy, z rycinami. Cena rs. 3, w oprawie rs. 4 kop. 50, wydanie na welinie ze stalorytami. Cena rs. 8, w oprawie rs. 9 kop. 50.  
ALZOG. Historyja powszechna kościoła; tłumaczenie Ks. Stanisława Krasieńskiego, biskupa wileńskiego; 3 tomy. Cena rs. 3.  
HOŁOWIŃSKI. Pielgrzymka do ziemi świętej, odbyta i opisana przez X. Ignacego Hołowińskiego. Cenars. 6.  
METLEWICZ. Kazania na wszystkie w roku niedziele i święta. 4 tomy.  
OLTARZYK POLSKI mniejszy. Zbiór katolickiego nabożeństwa co najpotrzebniejszego, z ksiąg przez kościół potwierdzonych, dla użytku wierznych ułożony. Cena k. 50; w oprawie rs. 1 k. 50, 2 rs., 3 rs.  
OLTARZYK ZŁOTY, czyli krótkie zebranie różnego nabożeństwa, z dodaniem modlitw i pieśni. Cena kop. 50; w oprawie rs. 2, w bogatej oprawie ze złoceniem brzegami rs. 3; w aksamit rs. 5, w kość słoniowa rs. 15.  
OBRAZY MSZY albo wykład modlitw i obrzędów najświętszej ofiary, dla użytku młodych osób i domów duchownych. Cena kop. 20; w oprawie kop. 75; w bogatej oprawie rs. 1.  
WIENIEC roku łaskawości Pańskiej. Zbiór nabożeństw w nowszych czasach łaskami i odpustami przez stolicę apostolską zaleconych. Cena kop. 5 w oprawie 1 rs. 50 k.  
= Księgarnia B. M. Wolffa w Petersburgu zaopatrzona jest w znaczny wybór książek do nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

REDAKTOR i WYDAWCA Erazm Piłta.

W drukarni Trenke i Fusuot. Maksym. zaudek 15.